wprost.
WYDANIE SPECJALNE – WZNOWIONE – 3/2022
CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) ISSN 2082-0135

W.

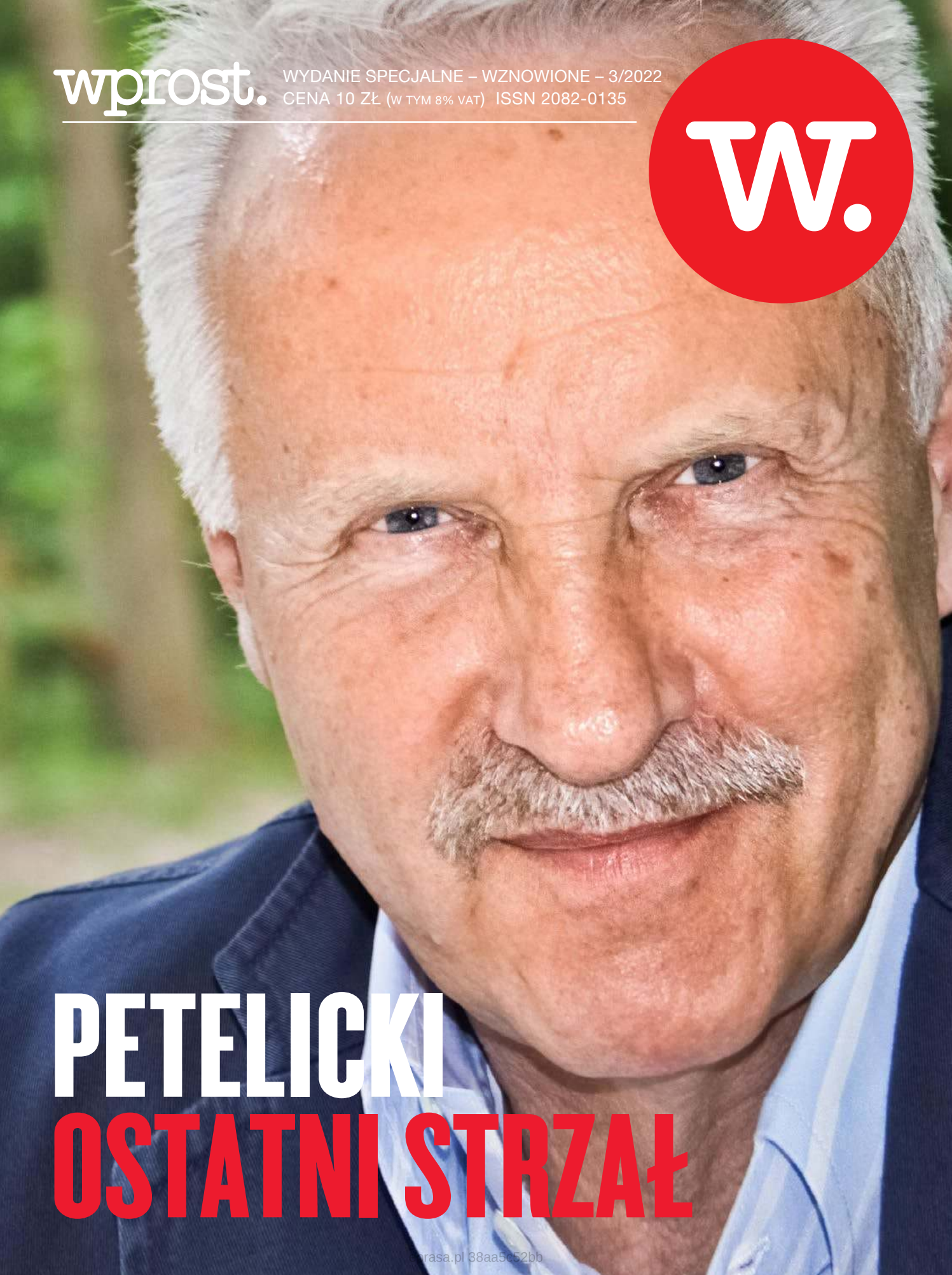

PETELICKI
OSTATNI STRZAŁ

prasa.pl 38aa5c52bb

GENERAŁ SŁAWOMIR PETELICKI

13 WRZEŚNIA 1946 - 16 CZERWCA 2012

ZDJĘCIE: TOMASZ GZELL/PAP

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Włodzimierz Piotrowski, Sławomir Petelicki i Michał M. Lisiecki podczas wręczenia Nagród Kisiela w grudniu 2011 r.

Z GENERAŁEM OSTATNI RAZ WIDZIAŁEM SIĘ NIESPEŁNA TYDZIEŃ PRZED JEGO TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ.

Siedzieliśmy w jego ulubionej restauracji nieopodal jego domu. Było to spotkanie inne niż wszystkie pozostałe w naszej krótkiej, ale intensywnej znajomości. Sławek nie tryskał już energią i entuzjazmem.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Nie zarażał optymizmem, jak miał w zwyczaju. Nie krytykował działań polityków. Nie był też gotów do rozpoczęcia pisania bloga na Wprost.pl, co wcześniej zaplanowaliśmy. Uderzyły mnie wtedy słowa, które padły z jego ust. Podczas rozmowy zapytał: „I po co to wszystko?... te honory i służba – w tym kraju to zupełnie bez znaczenia i wartości”. Mówił to bez gniewu, spokojnie, jak nie on.

Wcześniej często rozmawialiśmy o tym, że w Polsce nie ma systemu wsparcia dla żołnierzy odchodzących ze służby – ludzi w stalowych zbrojach, które przydają się na polu bitwy, ale nie w codziennym życiu. Generał Petelicki nigdy nie zostawiał swoich żołnierzy – ani na polu bitwy, ani poza nim. Wspierał ich nawet wtedy, gdy opuszczali jego szeregi. Sam o swoich troskach i prozie życia rozmawiać nie chciał. We wspomnieniach po śmierci generała Petelickiego mógłbym napisać, że był pełnym werwy i pomysłów generałem. Ale to byłoby za mało. Jak nie wspo-

eprasa.pl 38aa5c52bb

mnieć o tym, że jako jeden z nielicznych znalazł w sobie tyle odwagi i determinacji, żeby swoje pomysły przekształcić w rzeczywistość? Gdy powoływał do życia swoje dziecko – GROM, wielu nie wierzyło, że to może się udać. Generał Petelicki nie słuchał sceptyków, nawet przez chwilę nie przejmował się kpiącą krytyką. Wierzył, że potrzebujemy jednostki, która na zawsze zmieni oblicze polskiej wojskowości. Swój cel zrealizował z rozmachem i osiągnął spektakularny sukces na arenie międzynarodowej.

Mógłbym też napisać, że był wymagającym dowódcą – bezkompromisowym, czasem apodyktycznym. Żołnierze GROM kazaliby jednak natychmiast dodać, że był przy tym dowódcą zawsze sprawiedliwym i oddanym. Jak ojciec bronił ich przed krytyką nie tylko zwierzchników, ale także mediów.

Mógłbym napisać, że generała Petelickiego zawsze przejmowały problemy związane z bezpieczeństwem kraju. Nie był jednak jednym z tych, którzy bezczynnie stali z boku, wytykając błędy dowództwa.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ON DZIAŁAŁ, OPRACOWYWAŁ NOWE STRATEGIE, SZUKAŁ LUDZI, KTÓRZY POMOGĄ MU WCIELIĆ TE PLANY W ŻYCIE. GDY NIE CHCIANO GO SŁUCHAĆ, NIE PODDAWAŁ SIĘ. NIGDY. NIE MÓGŁ – ZA BARDZO ZALEŻAŁO MU NA WOJSKU, NA POLSCE.

Mógłbym napisać, że był surowym krytykiem otaczającej go rzeczywistości. W bezpardonowy sposób mówił, co myślał, nawet wtedy, gdy jego krytyka uderzała w ludzi władzy. Wiązało się to z bolesnymi konsekwencjami: łatką nieokrzesanego szaleńca, wykluczeniem z życia towarzyskiego, utratą wpływowych przyjaciół, dzięki którym niegdyś tworzył GROM. Nawet to go nie powstrzymało. Tak jak na polu walki nigdy nie dał się pokonać, tak na salonach nie pozwolił, by kneblowano mu usta.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Niezależnie od tego, co pisałbym o generale Petelickim, musiałbym dodać, że bez wątpienia był człowiekiem wybitnym. Bezkompromisowym patriotą, wojownikiem, który nie bał się marzyć. Myślę, że jego samobójcza śmierć powinna zwrócić naszą uwagę na problemy żołnierzy, którzy po odejściu ze służby są zupełnie osamotnieni. Ludzi, którzy tak jak generał Petelicki na pierwszym miejscu zawsze stawiają Honor i Ojczyznę.

Michał M. Lisiecki
Wydawca

PS Dziękuję rodzinie i bliskim generała oraz jednostce GROM i Muzeum Wojska Polskiego za udostępnienie materiałów i zdjęć.

WYDAWCA: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.
Adres redakcji: Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl
ISSN 2082-0135

eprasa.pl 38aa5c52bb

SPIS TREŚCI

10 LAT OD TRAGEDII STR. 11

LEGENDA ŚMIERCI GENERAŁA TRWA STR. 27

16.06.2012 – PIERWSZE GODZINY I PIERWSZE DNI ŚLEDZTWA STR. 36

INDYWIDUALISTA – ROZMOWA Z WOJCIECHEM BROCHWICZEM, WICEMINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH W RZĄDZIE JERZEGO BUZKA I PRZYJACIELEM GENERAŁA STR. 46

MÓJ TATA BYŁ NIETYPOWYM OJCEM – ROZMOWA Z DOMINIKĄ BANDURSKĄ, CÓRKĄ GEN. PETELICKIEGO STR. 77

BYLIŚMY KOLEGAMI Z PODWÓRKA – ROZMOWA ZE STEFANEM MARKOWICZEM, OJCEM CHRZESTNYM SYNA GENERAŁA STR. 86

PRZYPOMINAŁ NAM JAMESA BONDA – ROZMOWA Z ELŻBIETĄ CHOJNĄ-DUCH, PRZYJACIÓŁKĄ Z DZIECIŃSTWA GEN. PETELICKIEGO STR. 103

GROMOWŁADNI – GROM, JEDNA Z NAJLEPSZYCH JEDNOSTEK SPECJALNYCH NA ŚWIECIE STR. 113

MÓWI GENERAŁ STR. 142

DOWÓDCA – ROZMOWA Z GEN. GROMOSŁAWEM CZEMPIŃSKIM STR. 148

PRETORIANIN – ROZMOWA Z PPŁK. KRZYSZTOFEM PRZEPIÓRKĄ STR. 181

NIE CHCIAŁ PŁYNĄĆ Z CZASEM – ROZMOWA Z MICHAŁEM KOMAREM, AUTOREM WYWIADU RZEKI Z GEN. PETELICKIM STR. 193

ROGATA DUSZA – ROZMOWA Z GEN. ADAMEM RAPACKIM I INSP. KUBĄ JAŁOSZYŃSKIM STR. 200

ŻOŁNIERZ Z KRWI I KOŚCI – ROZMOWA Z GEN. WALDEMAREM SKRZYPCZAKIEM STR. 218

JAK OJCIEC – O GEN. PETELICKIM OPOWIADA PPŁK KAROL KOMISARCZUK, JEDEN Z PIERWSZYCH GROM-OWCÓW STR. 226

OSTATNIA MISJA – ROZMOWA Z ALEKSANDREM MAKOWSKIM, BYŁYM OFICEREM WYWIADU PRL STR. 235

10 LAT OD TRAGEDII

JUŻ NIC SIĘ NIE WYJAŚNI, TAJEMNICĘ PRZYCZYNY SWEJ ŚMIERCI GENERAŁ SŁAWOMIR PETELICKI ZABRAŁ DO GROBU.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Dziesięć lat temu, 16 czerwca 2012 roku, zginął od postrzału w głowę twórca GROM-u.

Ciało znalazła jego żona w garażu bloku na warszawskim Mokotowie, gdzie mieszkał. Przy denacie leżała broń, z której padł śmiertelny strzał. Kamera w pomieszczeniu nie zarejestrowała niczego, bowiem do zdarzenia doszło w tzw. martwym polu.

Pamięć niezwykłego człowieka, jakim był gen. Petelicki redakcja „Wprost" uczciła wydaniem specjalnego numeru „Petelicki. Ostatni strzał", poświęconego tragicznie zmarłemu oficerowi. W dogłębnej analizie dokonań Petelickiego autorzy numeru specjalnego nie stawiali tylko jednego pytania: czy było to samobójstwo? Wówczas, kilka dni po pogrzebie na takie pytanie nikt nie potrafiłby odpowiedzieć. Trwało dochodzenie

eprasa.pl 38aa5c52bb

prokuratury (zakończone rok później), a przyjaciele Petelickiego, do których dotarli dziennikarze „Wprost", jeszcze nie otrząsnęli się z szoku.

NAGLE ZOSTAŁ ODSUNIĘTY

10 lat, które upłynęły od tragedii, pozwala na uzupełnienie treści wydania specjalnego. W międzyczasie o twórcy GROM-u powstało kilka audycji radiowych, publikacji prasowych, ukazała się też reporterska książka Anity Czupryn i Doroty Kowalskiej pt. „Ostatni samuraj". Autorki przeprowadziły rozmowy z 17 osobami, które dobrze znały generała i mogły już z pewnego dystansu snuć hipotezy o przyczynach tragedii. Dla czytelników wydania specjalnego z 2012 r. „Petelicki. Ostatni strzał" interesujący może być fakt, że większość rozmówców autorek „Ostatniego samuraja" rok wcześniej odpowiadała też na pytania dziennikarzy „Wprost". Po roku mieli już bardziej wyrobiony pogląd o tym, co poprzedziło śmiertelny wystrzał. Wielu skłaniało się do wskazania winnych.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Generał Gromosław Czempiński jest przekonany, że jego przyjaciel sam zdecydował o zakończeniu życia, bo odebrano mu wszystko, co osiągnął w służbie Polsce. Stworzył GROM, elitarną jednostkę wojskową na wzór Delta Force, która na arenie międzynarodowej słynęła ze swej skuteczności. Brał udział w wielu akcjach specjalnych, z czego najbardziej znane odbyły się na Haiti i w Iraku. Petelicki traktował żołnierzy GROM-u jak drugą swoją rodzinę, opiekował się poszkodowanymi w działaniach wojennych, szukał dla nich satysfakcjonującej pracy.

I nagle został odsunięty – dwukrotnie – od swojej ukochanej jednostki przez „pana w sweterku", jak nazywał Janusza Pałubickiego, koordynatora służb specjalnych w rządzie Jerzego Buzka. Wszystko mu odebrano. Petelicki nie mógł się z tym pogodzić. Tylko na pozór odnalazł się w biznesie, to nie była praca dla niego. W końcu ją stracił, co jeszcze bardziej pogłębiło frustrację.

– Sławek był na świeczniku – wspomina Czempiński w rozmowie z autorkami „Ostatniego samuraja" – gdy

eprasa.pl 38aa5c52bb

powiedzieli mu: „Panu już dziękujemy”. A innym: „Od tego pana trzymać się z daleka”.

PETELICKI GŁOSIŁ BARDZO NIEPOPULARNE POGLĄDY, ZWŁASZCZA PO KATASTROFIE SMOLEŃSKIEJ. PRZYGOTOWANIE TEJ WIZYTY UWAŻAŁ ZA SKANDALICZNE.

Petelicki głosił bardzo niepopularne poglądy, zwłaszcza po katastrofie smoleńskiej. Przygotowanie tej wizyty uważał za skandaliczne. Wypominał organizatorom, że wiele instytucji, które w tym uczestniczyły, nie wywiązało się ze swoich statutowych obowiązków. Nie szczędził słów krytyki pod adresem ludzi polityki.

Z relacji gen. Czempińskiego wynika, że jego męska przyjaźń z Petelickim miała głębokie korzenie. Obaj, jako oficerowie wywiadu w PRL, mocą ustawy lustra-

eprasa.pl 38aa5c52bb

cyjnej zostali wrzuceni do worka z potępianymi esbekami. Minister Klich publicznie tak właśnie się wyraził o Petelickim. „Sławek bardzo to przeżywał – wspominał Czempiński – stworzył formację na miarę światową, uważał, że zasłużył, aby go godnie traktowano. Ale my od dłuższego czasu byliśmy ludźmi drugiej kategorii.

Również inni przyjaciele generała Petelickiego skłaniali się ku diagnozie Czempińskiego: umarł z własnej woli, jak zawsze chciał, w sile wieku.

Michał Komar, kolega z tego samego czerniakowskiego podwórka, dwukrotnie indagowany przez dziennikarzy (najpierw z „Wprost" do wydania specjalnego, później do książki „Ostatni samuraj") przyczyny tragedii upatrywał w narastającej frustracji swego przyjaciela. – To się chyba zaczęło od tego, że jakiś polityk podczas święta GROM-u nie wymienił jego nazwiska. Nie uhonorował twórcy jednostki. Sławek nagle zobaczył, że ci, którzy do tej pory rzucali mu się w ramiona, zaczęli adorować kogoś innego. Poczuł wokół siebie pustkę. – tłumaczył.

eprasa.pl 38aa5c52bb

SAMIEC ALFA DOKONAŁ OBRACHUNKU

Gabriel Wróblewski, szwedzki biznesmen polskiego pochodzenia, również szkolny kolega Petelickiego, dodał kolejny element do tych psychologicznych puzzli: Nangar Khel. Generał oskarżenie polskich żołnierzy o morderstwo sześciu mieszkańców afgańskiej wioski odebrał jako wielką niesprawiedliwość. Wojskowi pojechali na misję stabilizacyjną, a tam trwała zwykła wojna. Wprawdzie ostatecznie, po wieloletnim procesie, ci młodzi mężczyźni zostali uniewinnieni lub skazani na wyroki w zawieszeniu, ale pewnych krzywd nie dało się naprawić.

Wróblewski wyrzucał sobie, że nie wyczuł, w jak głębokim psychicznym dołku znajdował się jego przyjaciel. – Mogłem go namówić – zwierzał się autorkom „Ostatniego samuraja" – na wypad treningowy na przykład na Kanary. W ciągu dwóch tygodni dałbym sobie radę z przekonaniem go, że musi zejść z tej drabiny, choć będzie ciężko. Ale ja nie poświęciłem mu nawet

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

15 minut rozmowy. Koło Sławka nie było nikogo, kto by mu powiedział, że życie nie kończy się na jednej przegranej.

Milioner Wróblewski odrzucił hipotezę, że na podjęcie tragicznej decyzji wpłynęły problemy finansowe Petelickiego. W istocie, stała pensja generalska nijak się miała do pieniędzy zarabianych w prywatnej firmie, ale „Sławek nigdy nie przywiązywał wagi do szmalu".

Również Aleksander Makowski, b. agent wywiadu, przyczynę desperackiego kroku Petelickiego upatrywał w jego wielkim rozżaleniu tym, że za sprawą Pałubickiego przestał być szefem GROM-u

– Godzinami rozpamiętywał – wspomina Makowski – jak go potraktowano. Ciągle miał w oczach bezprawne prucie jego sejfu. Tłumaczyłem mu, aby sobie odpuścił. Nie potrafił. Najchętniej zostałby dożywotnim honorowym komendantem i dowódcą GROM-u. Próbowałem mu to wybić z głowy; nie sprawdziłby się jako ozdobnik, zawsze by się wtrącał.

eprasa.pl 38aa5c52bb

800 SMS-ÓW KILKA RAZY DZIENNE

Poczucie krzywdy Petelickiego się pogłębiało. Jeśli nawet wspaniałomyślnie przyznawał przyjaciołom rację kiedy zostawał sam, odreagowywał lawiną wysyłanych SMS-ów. Jednocześnie do 800 osób, kilka razy dzienne.

To było uciążliwe i niektórzy koledzy oraz podwładni generała z czasów agentury irytowali się, że oficer sukcesu, dzięki GROM-owi symbol pokojowej transformacji, zachowuje się jak celebryta. Tak go widział m. in. Vincent V. Severski, zweryfikowany pozytywnie pracownik wywiadu: – Sławek u szczytu popularności nosił się w kolorowych magazynach z nową, młodą żoną. Lubił błyszczeć. Do tego doszedł ten jego operetkowy mundur (wzorowany na generalskich mundurach z czasów II RP – przyp. aut.) i to wystarczyło, aby w środowisku zaczęto mówić o nim z lekka ironicznie. Nie negatywnie, ale z dystansem. Te ciemne okulary komandosów były trochę śmieszne w oddziale do zadań specjalnych”.

eprasa.pl 38aa5c52bb

SEVERSKI NIE BYŁ ZDZIWIONY OKOLICZNOŚCIAMI ŚMIERCI GENERAŁA. TWIERDZIŁ, ŻE SAMOBÓJSTWO MIEŚCIŁO SIĘ W KONWENCJI JEGO ŻYCIA

Jest w tej charakterystyce uszczypliwość, wskazująca na jakąś osobistą zadrę autora. Jak przyznaje Severski, z czasem jego relacje z generałem się pogorszyły. Kiedy spotkali się przypadkiem, przechodzili obok siebie bez słowa. – Rozmawiałem wtedy z jednym z przyjaciół Sławka. Potwierdził, że nasz kolega ma odloty. Zaczął biegać do Telewizji Trwam... Poszedłby na układ z każdym, kto chciał dla GROM-u dobrze...

Severski nie był zdziwiony okolicznościami śmierci generała. Twierdził, że samobójstwo mieściło się w konwencji jego życia. Samiec alfa dokonał obrachunku i wyszło mu na minus. Wziął spluwę i strzelił.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Wojciech Brochwicz, wiceminister Spraw Wewnętrznych w rządzie Jerzego Buzka, przyjaciel generała, za stan psychiczny Sławomira Petelickiego obwinia Pałubickiego, który ogłosił, że w GROM uprawia się szwindle i trzeba wszystkich wyrzucić. W drodze do unicestwienia tej jednostki minister rozpruł sejf generała, wywołując tym skandal międzynarodowy, gdyż były tam ukryte dokumenty NATO-wskie. Zarzuty okazały się nieprawdziwe, ale nikt nie zamierzał przywracać Petelickiego do służby.

Kryzys nasilił się po ataku organów ścigania na Ryszarda Krauzego, oraz wycofania tego miliardera z większości projektów biznesowych. Petelicki przestał dla niego pracować. Nie była to bezpośrednia przyczyna samobójstwa, do którego doszło 2 lata później. Ale bakcyl śmierci się rozwijał. W pewnej chwili pewnie zaważyło chwilowe zaćmienie umysłu oraz to, że pistolet był pod ręką. Petelicki na pewno wcześniej rozważał takie rozwiązanie, on planował swe życie w najmniejszych detalach. Ale chyba nie chciał skonać w kącie garażu.

eprasa.pl 38aa5c52bb

RANO BYŁ W EUFORII, O GODZINIE DRUGIEJ W GŁĘBOKIEJ DEPRESJI, O CZWARTEJ OKAZYWAŁO SIĘ, ŻE WSZYSTKO SIĘ ROZJAŚNIA

Zdaniem Krystyny i Daniela Olbrychskich Petelickiego trawiła psychiczna gorączka. Rano był w euforii, o godzinie drugiej w głębokiej depresji, o czwartej okazywało się, że wszystko się rozjaśnia. Huśtawka nastrojów, wynikająca z nadwrażliwości i braku zgody na to, co widział w życiu publicznym. General potrzebował terapii, ale nikt nie był w stanie zaprowadzić go do lekarza..

Fakt, że wziął do garażu broń dużego kalibru, a zwykle nosił mały pistolet, wskazywałby, że nie chciał mieć odwrotu.

Do tej opinii skłania się wdowa po generale, Agnieszka Petelicka. –Wydaje mi się – wyznała autorkom

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

„Ostatniego samuraja” – że mego męża dopadł syndrom wypalenia. To była cena, najwyższa z możliwych, determinacji we wcielaniu swoich pomysłów.

W ostatnich miesiącach życia Sławomir Petelicki był wyciszony, zamykał się w sobie. Niechętnie wychodził z domu, nie oglądał telewizji. Nie odbierał SMS-ów, przestał je wysyłać, nawet nie włączał laptopa. Kilka dni przed śmiercią wszedł do sypialni i zakomunikował żonie, że odejdzie w sposób honorowy.

– Żachnęłam się – wspomina Agnieszka Petelicka – jaki honorowy! Przecież mamy dzieci. Radziłam, aby wymyślił sobie dodatkowe zajęcie, niech idzie z dziećmi do muzeum. Faktycznie, zadzwonił żeby umówić się na niedzielę do Muzeum Wojska Polskiego. A odszedł w sobotę.

Wdowa dopatruje się jeszcze jednego powodu tragicznej decyzji męża. General często mówił ze nie chce być dla nikogo ciężarem. Kiedy zobaczył u swego ojca problemy z pamięcią, przeraził się, że jego też to czeka, już niczego nie dokona.

eprasa.pl 38aa5c52bb

WĄTPLIWOŚCI

Nie zgadzał się z taką hipotezą Piotr Woyciechowski, specjalista ds. służb specjalnych. Przyczyny tragicznej śmierci generała upatrywał w działaniu osób trzecich. W rozmowie z dziennikarzem portalu Polskie Radio 24 kwestionował oficjalną wersję prokuratury, która umorzyła śledztwo uznając, że było to samobójstwo. Śledczy wykluczyli takie motywy, jak problemy rodzinne i zdrowotne. Sugerowano, że przyczyną mogła być frustracja generała po odejściu z wojska. Znacznie spadły jego dochody, nie mógł zapewnić żonie i dzieciom takich warunków finansowych, do jakich przywykli.

Woyciechowski twierdził, że organy ścigania nie uwzględniły w śledztwie otoczenia biznesowego generała, nie dokonały żadnych weryfikacji, czy z tamtego kierunku nie pojawiły się jakieś zagrożenia. Nie przesłuchano żadnego oficera, który współpracował z Petelickim w czasie, gdy ten przestał dowodzić GROM-em. Nie spenetrowano środowiska polityków. Sławomir Pe-

eprasa.pl 38aa5c52bb

telicki po wymuszonym przejściu na emeryturę (w 1999 r.) funkcjonował m.in. jako specjalista ds. bezpieczeństwa, udzielał się w mediach. Będąc członkiem Zespołu Ekspertów Niezależnych, powołanego po katastrofie smoleńskiej, przygotował raport o przyczynach katastrofy. Był bardzo krytyczny w ocenie prowadzonego w tej sprawie dochodzenia. Dla pełnego wyjaśnienia przyczyn tragedii domagał się uruchomienia procedur, włączających do śledztwa struktury NATO.

– Argumenty, które się przedostały do opinii publicznej – mówił w radiu Piotr Woyciechowski – że Petelicki popadł w depresję, miał kłopoty finansowe, są bzdurą. To był twardy facet, a sugerowane problemy były niczym w porównaniu z tym, czego doświadczył w życiu. Jakaś tajemnica tkwi w tym, że państwo polskie nie chce wiedzieć, co się naprawdę stało. A może wie, tylko to ukrywa..

Pozostał ze swymi wątpliwościami brat generała, Janusz Petelicki. Kiedy autorka „Ostatniego samuraja” zapytała, co pomyślał na wieść o samobójczej śmierci

eprasa.pl 38aa5c52bb

brata, czy gdyby wcześniej wiedział o tej ostatniej decyzji, mógłby jej zapobiec, żachnął się:

– A pani jest pewna, że on popełnił samobójstwo? Wielu jest mądralińskich, którzy będą opowiadać, że mój brat się załamał, albo innych mówiących: taki twardziel, gdzieżby mógł to zrobić... Każdy ma jakieś odczucia. Ale potrzebne są fakty. Sposób, w jaki prokuratura zabrała się do rzeczy, jest dziwny. W ważnych sprawach liczy się szybkość działania. Ale w tym przypadku nie było żadnej szybkości. Dlatego nie będziemy wiedzieć, co się stało.

Helena Kowalik

eprasa.pl 38aa5c52bb

LEGENDA ŚMIERCI GENERAŁA TRWA

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ŚMIERĆ GENERAŁA SŁAWOMIRA PETELICKIEGO OWIANA JEST LEGENDĄ. **WIELE OSÓB WCIĄŻ NIE WIERZY W JEGO SAMOBÓJSTWO**, A USTALENIA PROKURATURY PODAWANE SĄ W WĄTPLIWOŚĆ.

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIE: JAKUB CZERMIŃSKI

eprasa.pl 38fa5c52b

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

16 czerwca 2012 r. Cała Polska żyje meczem ostatniej szansy polskiej reprezentacji piłki nożnej we Wrocławiu. W większości miast powstały jeszcze przed rozpoczęciem turnieju specjalne strefy kibica z telebimami. Po dwóch remisach – z Rosją i Grecją – wygrana z Czechami daje nam awans do kolejnej rundy. Nie udało się. W 72. minucie Petr Jiráček pogrzebał szansę biało-czerwonych na awans. Gorycz porażki zalała nie tylko stadion we Wrocławiu, lecz także całą Polskę, bo przecież byliśmy wówczas gospodarzami turnieju.

Niecałą godzinę przed meczem polskie media obiegła informacja o śmierci Sławomira Petelickiego. Podało ją Radio Zet, a za nim inne portale internetowe. Godzina i pora były dosyć niefortunne. Informacja nie przebiła

eprasa.pl 38aa5c52bb

się w głównych wydaniach dzienników telewizyjnych, bo przecież wszyscy przygotowywali się do „meczu o życie”, a tuż przed programem trudno jest cokolwiek zmieścić w tego typu audycjach. No chyba, że „białą” – czyli zapowiedź samego prezentera, bez przykrywania jej materiałem wideo. Tak jednak nie było.

ŚMIERĆ – SAMOBÓJSTWO?

– Mogę potwierdzić jedynie, że otrzymaliśmy zgłoszenie od członków rodziny o znalezieniu zwłok mężczyzny. Na miejscu są policjanci i prokuratorzy. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności tej śmierci – mówił, cytowany przez Polską Agencję Prasową, rzecznik komendanta stołecznego policji mł. insp. Maciej Karczyński kilka godzin po wydarzeniu.

Początkowo nie podawano żadnych informacji, a sprawą miała się zająć Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

– Na razie za wcześnie mówić o kwalifikacji postępowania – komentowała prokurator Katarzyna Ca-

eprasa.pl 38aa5c52bb

lów-Jaszewska, dodając, że prokuratura nie udziela informacji ze względu na dobro śledztwa.

Dziesięć dni później rzecznik prokuratury poinformował, że sprawa może trwać kilka miesięcy, bo ta zleciła specjalistyczne ekspertyzy balistyczne, toksykologiczne oraz poprosiła o billingi połączeń zmarłego. Prokuratura wpadła nawet na pomysł przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego, który powiedział, że „kilka tygodni przed tym wydarzeniem [śmiercią gen. Petelickiego – red.] pewna osoba, powszechnie znana, wymieniła go na krótkiej liście osób, które bardzo dużo mówią, w związku z czym są zagrożone." (więcej piszemy o tym w następnym tekście).

Ciało generała Petelickiego zostało znalezione w garażu podziemnym bloku na warszawskim Mokotowie, w którym mieszkał. Znaleziono przy nim także broń, z której padł śmiertelny strzał. Kamery nie zarejestrowały niczego, bowiem zdarzenie miało miejsce w martwym polu, którego rejestratory nie obejmowały.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

W CZERWCU 2013 R. PROKURATURA OKRĘGOWA UMORZYŁA ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI SZEFA – BO TAK GEN. PETELICKI BYŁ NAZYWANY PRZEZ SWOICH ŻOŁNIERZY.

– Z braku przestępstwa umorzono śledztwo w sprawie samobójstwa gen. Sławomira Petelickiego – poinformował rzecznik Dariusz Ślepokura. Według śledczych Petelicki przeżywał kryzys psychologiczny, a to mogło go popchnąć do samobójstwa. Biegli nie znaleźli również dowodów na przyczynienie się do śmierci osób trzecich. Decyzja nie była prawomocna, a rodzina mogła się od niej odwołać.

Sekcja zwłok wykazała, że bezpośrednim powodem śmierci generała były obrażenia głowy powstałe na skutek postrzału z broni palnej. Przy ciele znaleziono jego pistolet marki Heckler&Koch kaliber 9 mm, łuskę

eprasa.pl 38aa5c52bb

oraz rdzeń pocisku. Stwierdzono ponadto, że na ciele Szefa nie odnaleziono żadnych obrażeń wskazujących na obronę czy walkę. Generał był też trzeźwy i nie był pod wpływem substancji psychoaktywnych.

Prokuratura przesłuchała również całą rodzinę generała, żołnierzy jednostki GROM, a także osoby, z którymi miał kontakt. Nikt nie wskazał, żeby w zachowaniu generała było coś niepokojącego.

Jak pisała wówczas „Rzeczpospolita", śledczy sporządzili również analizę psychologiczną Sławomira Petelickiego. Wynika z niej, że były dowódca miał cechy właściwe dla osobowości perfekcjonisty.

– Zdaniem opiniującego zespołu można przypuszczać, że generał Petelicki przeżywał kryzys psychologiczny związany przede wszystkim ze swoją trudną sytuacją zawodową, finansową i, ogólnie mówiąc, publiczną – mówił prokurator Ślepokura.

Prokuratura wskazała, że generał mógł mieć poczucie odstawienia na boczny tor. Chodzi bowiem o to, że najpierw Petelicki utracił GROM, a później zniknął z

eprasa.pl 38aa5c52bb

życia publicznego. Generał mocno krytykował Donalda Tuska za działania podjęte ws. katastrofy smoleńskiej. Ujawnił też SMS, który 10 kwietnia miało rozesłać kierownictwo Platformy Obywatelskiej do swoich członków, w którym napisano: „katastrofę spowodowali piloci, którzy zeszli we mgle poniżej 100 metrów. Do ustalenia pozostaje, kto ich do tego skłonił”.

Generał rzekomo przejmował się tym, że nie jest zapraszany przez media. Z ustaleń wynika jednak, że Petelicki miał umówione spotkania jeszcze na kilka dni po swojej śmierci. Generał zjechał do garażu o 15:16 po wodę ze schowka w samochodzie, bo prosiła go o to żona. Ta odnalazła go dopiero o 18:05.

Zwróciliśmy się do prokuratury z prośbą o informację, czy od tego czasu coś wydarzyło się w sprawie śmierci generała. Do czasu zakończenia prac nad tekstem nie otrzymaliśmy informacji zwrotnej.

Paweł Bednarz

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

16:00
16.06.2012

ZDJĘCIE: TOMASZ GZELL/PAP

prasa.pl 38aa5c52bb

ODTWARZAMY, CO SIĘ DZIAŁO W PIERWSZYCH GODZINACH I PIERWSZYCH DNIACH ŚLEDZTWA W SPRAWIE ŚMIERCI GENERAŁA PETELICKIEGO.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Generał petelicki zjeżdża windą ze swego mieszkania do garażu przed godziną 16 w sobotę 16 czerwca br. Po godzinie 18 zaniepokojona jego przedłużającą się nieobecnością żona Agnieszka zjeżdża za nim. Znajduje męża leżącego obok samochodu, z raną postrzałową głowy.

O godzinie 18.15 dzwoni telefon w Stołecznym Stanowisku Kierowania KSP. Dyżurny odbiera i dowiaduje się o tragedii, która wydarzyła się w garażu apartamentowca przy warszawskiej ulicy Rabindranatha Tagore 3.

Mniej więcej pięć minut później podjeżdża pierwszy radiowóz z dwoma policjantami. Funkcjonariusze potwierdzają telefoniczną informację. Na miejsce zostają wysłani funkcjonariusze z wydziału terroru kryminalnego KSP, ambulans z technikami kryminalistyki, pogotowie ratunkowe i dwóch prokuratorów z V Wydziału Śledczego Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Lekarz pogotowia o godzinie 18.30 stwierdza zgon generała. Od tego momentu jego ciała przez kilka godzin nikt nie rusza. Zbierane są ślady dookoła niego.

Policjanci z wydziału terroru kryminalnego przesłuchują rodzinę i sąsiadów (to najważniejsi świadkowie). Przeglądają też i zabezpieczają obraz z kamer monitoringu. Na nagraniach nie widać miejsca, w którym zginął generał, ale nie widać też nikogo, kto mógłby na niego czekać lub podchodziłby do miejsca, gdzie znaleziono zwłoki generała.

Jednocześnie technicy kryminalistyki fotografują ciało i znajdujące się wokół nich przedmioty. Zabezpieczają łuskę, pocisk oraz broń, z której padł śmiertelny strzał. Zbierają też ślady DNA i biologiczne – na należącym do generała (jak natychmiast ustalono) pistolecie Heckler & Koch znajdują ślady naskórka. Technicy rysują plan sytuacyjny, na którym zaznaczają, co gdzie się znajdowało, oraz odnotowują odległości między ciałem, znalezionymi przedmiotami i śladami.

eprasa.pl 38aa5c52bb

O 22.30 technicy kończą pracę obok zwłok. Będą jeszcze sprawdzali resztę garażu, między innymi znajdujące się tam szafki.

Rozpoczynają się trwające do rana oględziny ciała. Formalnie przeprowadza je prokurator, który w praktyce obserwuje pracę biegłego medycyny sądowej.

Po zakończeniu oględzin ciało generała Petelickiego zostaje przewiezione do warszawskiego Zakładu Medycyny Sądowej przy ulicy Oczki.

RUSZA ŚLEDZTWO

W poniedziałek 18 czerwca między godziną 9 a 10 rano prokurator podejmuje formalną decyzję o wszczęciu śledztwa. Jego czas liczy się od 16 czerwca, od momentu śmierci generała. Pozwala na to art. 308 Kodeksu postępowania karnego, który nakazuje zabezpieczyć ślady mogące ulec zatarciu jeszcze przed formalnym wszczęciem śledztwa.

Podstawą postępowania jest art. 151 Kodeksu karnego. Prokurator podejmuje taką decyzję, ponieważ

eprasa.pl 38aa5c52bb

zebrany do tego czasu materiał dowodowy nie daje jego zdaniem podstaw do podejrzeń o zabójstwo. Art. 151 mówi o podżeganiu do samobójstwa: „Kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

SEKCJA ZWŁOK

Zaraz po tej decyzji okazuje się, że Zakład Medycyny Sądowej jest gotów do przeprowadzenia sekcji zwłok generała. Prokurator jedzie na ulicę Oczki. O 11.50 rozpoczyna się sekcja zwłok. Kolejne czynności lekarza medycyny sądowej są na bieżąco protokołowane. Powstaje w ten sposób wstępna opinia z sekcji zwłok. Lekarz stwierdza, że bezpośrednią przyczyną śmierci generała jest rana postrzałowa głowy. Prokurator zabiera protokół ze sobą.

W następnych dniach prokurator przesłuchuje kolejnych świadków. W sumie od dnia śmierci jest to kilkanaście osób: rodzina, sąsiedzi, znajomi i przyjaciele.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Ich zeznania nie zmieniają pierwotnej kwalifikacji prawnej. Mamy do czynienia z samobójstwem i trzeba tylko sprawdzić, czy ktoś do niego nie nakłaniał. Ale już we wtorek 18 czerwca pojawia się zupełnie nowy, wcale nieoczywisty świadek.

LISTA ZAGROŻONYCH

Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej mówi: „Kilka tygodni temu [przed śmiercią generała Petelickiego – red.] miałem rozmowę, w której pewna bardzo znana uczestniczka polskiego życia publicznego powiedziała mi, że jest takich kilka osób zagrożonych, bo za dużo mówią o tym, jak to w Polsce naprawdę było w ciągu tych przeszło 20 lat, m.in. na początku okresu przemian. Wśród tych zagrożonych był pan Petelicki. I tej wiedzy nikt mi nie odbierze. Został wymieniony wśród zagrożonych i już nie żyje (...)” – stwierdza Kaczyński.

Jeszcze tego samego dnia wzywa go prowadzący sprawę prokurator. Nie ma problemu z kontaktem

eprasa.pl 38aa5c52bb

z prezesem, bo przed konferencją prasową Kaczyński był w prokuraturze i zostawił na siebie namiar. Zawiadamiał o podejrzeniu popełnienia przestępstwa kradzieży danych z telefonu brata. Miało do tego dojść zaraz po katastrofie smoleńskiej.

Kaczyński stawia się w prokuraturze w wyznaczonym terminie 26 czerwca o godz. 11.00. Jego przesłuchanie trwa godzinę. Zeznaje, że o grupie zagrożonych osób słyszał od prof. Jadwigi Staniszkis. Wymienił też nazwiska osób z grupy zagrożonych.

Następna do przesłuchania, profesor Jadwiga Staniszkis, stawia się w prokuraturze 28 czerwca około południa. Zeznaje, że to, co mówiła Jarosławowi Kaczyńskiemu, gdzieś zasłyszała. Nie wie nic konkretnego na temat zagrożenia życia lub zdrowia kogokolwiek. Przesłuchanie nic nie wnosi.

PROKURATURA CZEKA NA EKSPERTYZY

Przesłuchania pobocznych świadków raczej nie wydłużą śledztwa ponad miarę, bo prokuratura i tak musi

eprasa.pl 38aa5c52bb

czekać na ekspertyzy. To trwa standardowo kilka miesięcy. Te ekspertyzy to: ślady DNA, ślady biologiczne, badania balistyczne broni i pocisku, ślady biologiczne na broni. Ponadto ekspertyzy toksykologiczne na obecność w ciele generała leków, środków odurzających i alkoholu.

– No, chyba że się okaże, że ktoś jednak nakłaniał do samobójstwa. Wtedy śledztwo może się przedłużyć – mówi prokurator Dariusz Ślepokura.

MIchał Engelhardt

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

INDYWIDUALISTA

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

GEN. SŁAWOMIR PETELICKI z Wojciechem Brochwiczem w bazie Delta Force, Tampa, 1999 r.

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

WIELOKROTNIE MNIE PYTANO: DLACZEGO Z NIM PRACUJESZ? PRZECIEŻ TO TAKI TRUDNY CZŁOWIEK. CZASEM TŁUMACZYŁEM: **POKAŻCIE MI INNEGO OFICERA W POLSCE, KTÓRY BY MIAŁ TYLE INICJATYWY I TYLE POMYSŁÓW – MÓWI O SŁAWOMIRZE PETELICKIM WOJCIECH BROCHWICZ,** PRAWNIK, WICEMINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH W RZĄDZIE JERZEGO BUZKA, PRYWATNIE PRZYJACIEL GENERAŁA.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

SYLWESTER LATKOWSKI: Zastanawiam się, co czujesz w tych dniach.

WOJCIECH BROCHWICZ: Straszny żal i straszną stratę. Jak po kimś bliskim.

Ile lat znałeś Sławomira Petelickiego?

22 lata. Byliśmy bardzo blisko. Przez te wszystkie lata pracowaliśmy razem.

Pamiętasz wasze pierwsze spotkanie?

Spotkaliśmy się w ministerstwie. Przyprowadził go jeden z moich kolegów, który wcześniej z nim rozmawiał. Pamiętam, że jedliśmy czekoladę, którą przyniósł, i później poszliśmy do Krzysztofa Kozłowskiego.

Czekoladę?

Tak. Miał z sobą czekoladę i tą czekoladą nas poczęstował.

Jaka to była czekolada?

Mleczna, zwykła. To element szybkiego zaprzyjaźniania się. Terrorystom, którzy biorą zakładników i proszą o jedzenie, dostarcza się słodycze. Działają uspokajająco.

W jakiej sprawie byliście u Kozłowskiego?

Chcieliśmy mu zaprezentować pomysł utworzenia jed-

eprasa.pl 38aa5c52bb

nostki GROM. Musieliśmy uzyskać jego akceptację, żeby rozpocząć poważne przygotowania. Kozłowski zatwierdził projekt. W tamtym czasie w naszym gronie mieliśmy różne pomysły. Z różnymi propaństwowymi pomysłami przychodzili do nas również ludzie. Ja i Bartek Sienkiewicz wstępnie je badaliśmy. Jeżeli uznawaliśmy, że są warte dalszej dyskusji, prezentowaliśmy pomysł Krzysztofowi Kozłowskiemu. Tak było z GROM i Ośrodkiem Studiów Wschodnich. Oba były produktami eksportowymi, jednymi z najlepszych w okresie transformacji.

Nie przeszkadzało tobie ani Kozłowskiemu, że z pomysłem przyszedł były esbek?

Byłem wówczas zupełnie inny niż Kozłowski. Miałem 29 lat i byłem żołnierzem z podziemia. Krzysztof był jedną z ikon opozycji demokratycznej: dojrzały mężczyzna, doświadczony polityk, senator i minister, przyjaciel premiera. Nie musiał ze mną roztrząsać swoich dylematów. A ja starałem się zostawić swoje dylematy moralne za drzwiami i kierować zimną kalkulacją prawniczą. Wtedy

eprasa.pl 38aa5c52bb

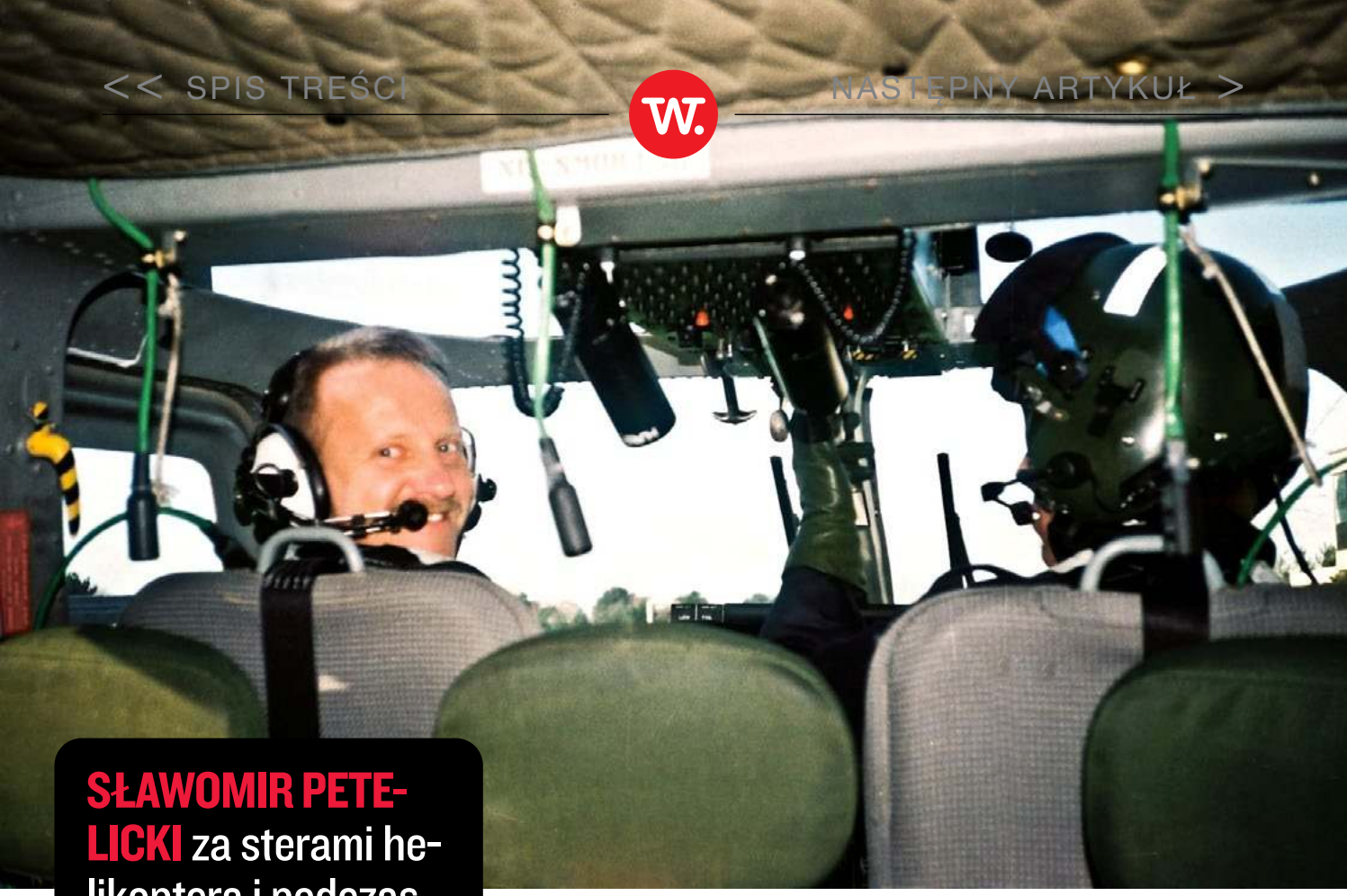

SŁAWOMIR PETELICKI za sterami helikoptera i podczas szkolenia, połowa lat 90.XX w.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

eprasa.pl 39aa5c52bb

byłem już doświadczonym prawnikiem po aplikacji sędziowskiej, radcą prawnym i pracownikiem naukowym uniwersytetu. Miałem kilkuletnie doświadczenie. Przystępowałem na krótko do pracy w charakterze prawnika w ministerstwie. Miałem pomóc w organizacji i przy weryfikacji. Nie zgadzałem się z ideą weryfikacji. Myślałem, że z prawnego punktu widzenia nie jest ona dobrym pomysłem. Paradoksalnie, lepsza byłaby opcja zerowa, czyli zwolnienie wszystkich, nierobienie politycznego sądu, dokonanie weryfikacji przy przyjmowaniu do służby nowych kandydatów. Ucięłoby to różnego rodzaju wątpliwości na przyszłość. Tymczasem ten model, który został przyjęty uchwałą sejmową, do dzisiaj budzi kontrowersje. Uznałem jednak, że skoro jest uchwała sejmowa oraz zgoda rządu i Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, to muszę zrobić to jak najlepiej. Mieliśmy oczywiście wiele obaw i zahamowań we wzajemnych kontaktach. Miałem też w czasie weryfikacji przygody z własnym sejfem, bo jego zawartość była przeglądana. Proszę pamiętać, że to wszystko jest osadzone

eprasa.pl 38aa5c52bb

w konkretnym czasie. Ministrem spraw wewnętrznych był wciąż Czesław Kiszczak. Wiosną roku 1990 nie było jeszcze Urzędu Ochrony Państwa. Istniała wciąż Służba Bezpieczeństwa, która stale zacierała ślady swojej działalności. Wykryliśmy operację niszczenia i palenia akt. Przeprowadziliśmy śledztwo. W jego wyniku dyrektorzy departamentów i generałowie usłyszeli zarzuty prokuratorskie. To wszystko działo się właśnie wtedy.

Przychodzi esbek, człowiek jedynki, który inwigilował opozycję, i wy mówicie: nieważne, dajmy mu szansę, ma znakomity pomysł?

Skoro przyjęto taki sposób postępowania, to nie miałem nic więcej do powiedzenia. Szukałem dobrych pomysłów, a ten wydał mi się świetny. Mieliśmy problemy, obawy, bo zmieniliśmy sojusze. Ze wszystkich analiz, które dotarły do nas od służb wywiadowczych naszych sojuszników, wynikało, że staliśmy się poważnym celem dla terroryzmu arabskiego, więc trzeba było coś robić. Były jakieś pomyłki w Bejrucie, próby zastraszania naszych dyplomatów. A my? Mieliśmy

eprasa.pl 38aa5c52bb

tylko Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe i Milicję Obywatelską, która dopiero niedawno stała się policją. Mieliśmy oczywiście bardzo dobrze spenetrowane przez kontrwywiad środowiska palestyńskie w Polsce, ale trzeba było się liczyć z działaniami ofensywnymi. Dotychczas byliśmy sojusznikiem, a teraz nagle mogą nas zacząć traktować jak wrogów. Lada moment Tadeusz Mazowiecki miał zaakceptować udział Polski w operacji MOST. Tysiące Żydów ze Związku Radzieckiego miały ruszyć przez Polskę do Izraela. Byliśmy do tego zupełnie nieprzygotowani. Zwracali nam na to uwagę nasi najbliżsi sojusznicy, czyli Amerykanie i Anglicy. I był Petelicki ze swoim projektem. Pojawił się przeciwko temu projektowi straszny opór w resorcie. Minister rozmawiał z szefami służb, z dowództwem Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych. Wszędzie słyszał jedynie: „Nie. To jest niepotrzebne”.

Dlaczego?

To była walka o własną pozycję jak w każdej biurokracji. Ci wszyscy dyrektorzy, dowódcy bali się, że za

eprasa.pl 38aa5c52bb

chwilę stracą część swojego imperium. Na dodatek oni – w odróżnieniu od nas – doskonale znali charakter ówczesnego pułkownika Petelickiego.

WIEDZIELI, JAK TRUDNY JEST TO PRZECIWNIK I JAK SKUTECZNY GRACZ. OCZYWIŚCIE OBAWIALI SIĘ, ŻE UCIERPI Z TEGO WZGLĘDU ICH POZYCJA.

Mówisz, że znali jego charakter. Jaki był?

Zawsze miał opinię niesłychanego indywidualisty i bezwzględnego przeciwnika. Ludzie się go bali. Działał indywidualnie. Nigdy nie pracował zespołowo: albo dowodził, albo go nie było. Nie nadawał się na podwładnego ani w wywiadzie, ani w wojsku.

Jak tworzyliście GROM?

Ostatecznie decyzje zapadły, jednostka powstała. Petelicki walczył o GROM. To jest jego dzieło. Naprawdę. To,

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

że nam się przypisuje współsprawstwo, jest nadużyciem. My tylko najszybciej zrozumieliśmy, że ten pomysł jest bardzo wartościowy i ma przyszłość. Nie znaczy to, że zdjęliśmy mu problem z głowy. Owszem, zdarzało mi się podróżować po Polsce z Petelickim przy pierwszym naborze do GROM. Ale to on wybierał cele i ludzi. Wiedział, gdzie ich szukać.

Według jakiego klucza szukał?

Początkowo szukał w najlepszych jednostkach powietrznodesantowych. Docierał do dowódców, a miał dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Kiedy słyszeli, że coś takiego ma powstawać, to z entuzjazmem przyjmowali ten pomysł. Każdy chciał wziąć w tym udział. Oficerowie z jednostek powietrznodesantowych marzyli o tym od lat.

Jak długo organizowano GROM?

Nie da się tego ustalić. GROM był bez przerwy w organizacji. Pierwszym etapem było zakończenie przygotowań i doprowadzenie GROM do gotowości. Wtedy był chyba wyjazd na Haiti. Kiedy Polska się dowiedziała, że istnieje GROM, jednostka była już zorganizowana. Ale można

eprasa.pl 38aa5c52bb

zapytać, co to znaczy zorganizowana. Ludzie byli zebrani, szkolenie się odbywało. Jedni byli po porządnych, profesjonalnych szkoleniach za granicą, inni w trakcie tych szkoleń. Na szkolenia wyjeżdżali cały czas, przez lata. Wracali jako instruktorzy, żeby przekazywać wiedzę na miejscu, żeby następni nie musieli jeździć. Powstawał system naboru. Słynna selekcja.

Słynna selekcja?

Selekcja prowadzona na wzór egzaminów wytrzymałości i wytrwałości dla kandydatów do jednostek specjalnych za granicą. Tak jak dla Navy Seals, tak jak dla Delta Force, SAS. Był to morderczy bieg patrolowy w bardzo trudnych warunkach terenowych, trwający wiele dni. Na kandydatów czekały różne niespodzianki i pułapki. Któregoś razu wystartowała kandydatka z owczarkiem niemieckim: ona ukończyła selekcję i została przyjęta do jednostki, ale pies padł po drodze. Do selekcji przystępowali często ludzie, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z żadnymi służbami mundurowymi. Studenci, sportowcy, strażacy, różnego rodzaju

eprasa.pl 38aa5c52bb

ratownicy. Ludzie, którzy jakoś chcieli się w tym życiowo sprawdzać. Cały trzon jednostki, dowództwo, to byli ludzie, którzy nie służyli wcześniej w wojsku. Dzisiejszy dowódca jednostki to właśnie człowiek, który przeszedł taką drogę: nie był wcześniej wojskowym ani funkcjonariuszem. Skończył cywilną uczelnię. Takich było wielu.

Stąd problemy, które się pojawiły po wielu latach, kiedy jednostka w 2000 r. trafiła do Ministerstwa Obrony Narodowej. Rozziew w mentalności między oficerami GROM wychowanymi i wykształconymi w brytyjskich szkołach i amerykańskich bazach a naszą wojskową kadrą dowódczą to przepaść. Śmiem twierdzić, że przepaść nie tylko mentalna, ale też intelektualna. Kiedy w pewnym okresie władzę w jednostce przejęli właśnie oficerowie Wojska Polskiego, dało się to odczuć. Taki prosty przykład: w jednostkach specjalnych wszyscy jedli w tej samej stołówce. Każdy po sobie sprzątał, były dyżury, nie patrzyło się na to, czy to pułkownik, czy chorąży. Wszyscy są kolegami, mają jednakowe prawa.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Na tym polega metodyka tej służby, jej sens. Wiadomo, że oni zaraz będą się wspierać w akcji, gdzie ryzykują życie. Tymczasem w wojsku jest osobna stołówka dla żołnierzy i dla panów oficerów. Oczywiście, żaden pan oficer nie ubrudzi sobie rączek przy sprzątaniu. Wprowadzono PRL-owski zwyczaj koszarowy.

Petelicki jadał z żołnierzami?

Oczywiście.

Kiedy się z nim zaprzyjaźniłeś?

Sam nie wiem. Od początku wspólnie organizowaliśmy różne przedsięwzięcia i wiele z tych przedsięwzięć było za granicą. Kiedy się ma taką pracę, to często zdarzają się sytuacje ekstremalne: kiedy jest strach, kiedy nie wiesz, czy wrócisz do domu, czy wyjdziesz z tego cało. To zbliża ludzi. Może ich bardzo od siebie oddalić, a może bardzo zbliżyć.

Ale nie z każdym człowiek się zaprzyjaźnia. Co było w nim takiego, że się zbliżyliście?

Zbliżyłem się z nim bardziej niż z kimkolwiek innym w tamtym czasie. Mam wielu przyjaciół z dawnego wy-

eprasa.pl 38aa5c52bb

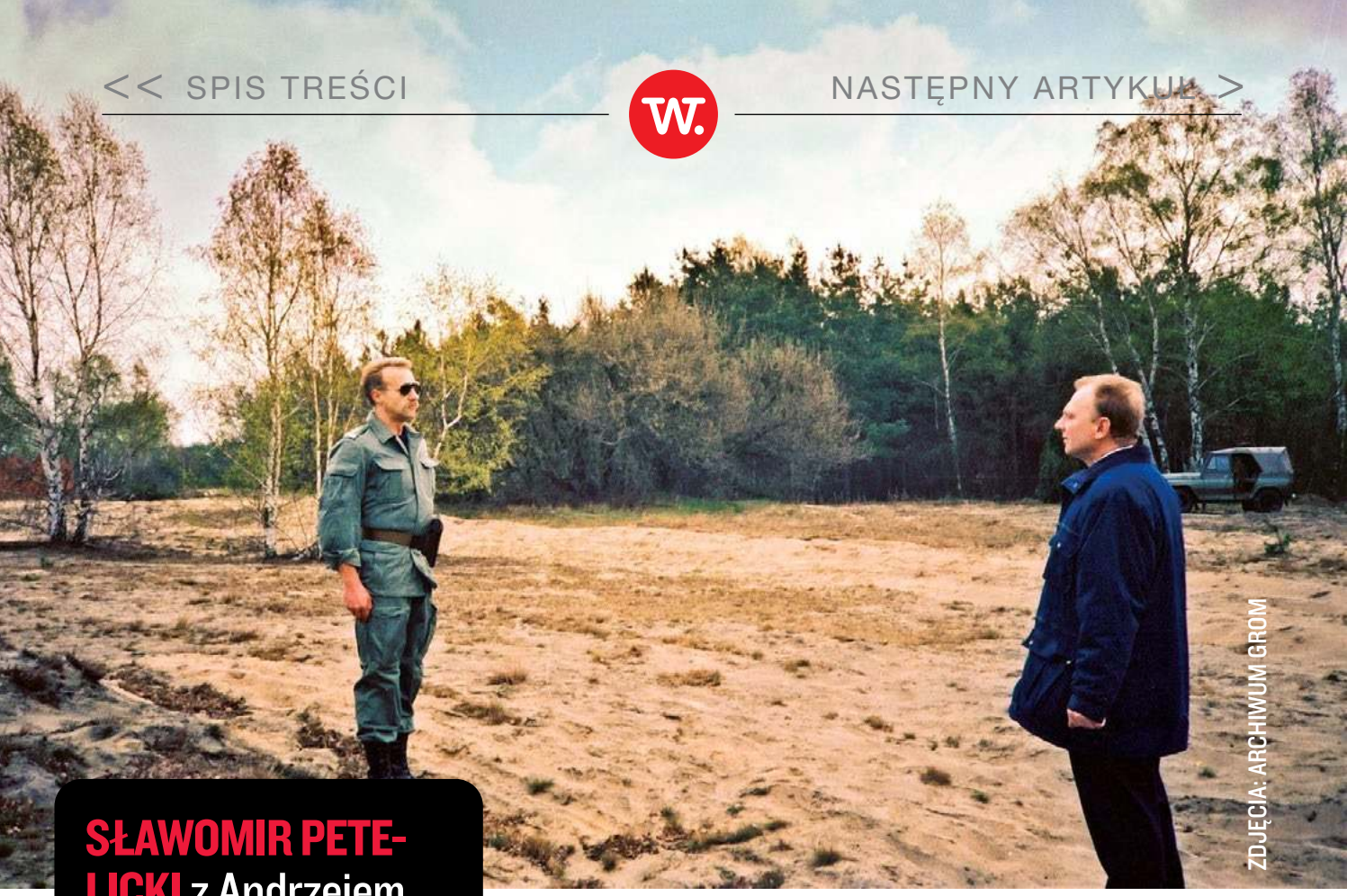

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

SŁAWOMIR PETELICKI z Andrzejem Milczanowskim na poligonie w Rembertowie. Poniżej: z Tadeuszem Wileckim (trzeci z prawej)

wiadu czy kontrwywiadu, przyjaciół wiernych i sprawdzonych. Nie kryję się z tym. Natomiast wtedy ze Sławkiem zbliżyliśmy się najbardziej. Nadawaliśmy chyba na tych samych falach. Poza tym były jasno określone warunki. On wiedział, że ja się go nie boję, i miał świadomość tego, że w związku z tym warto posłuchać, co mam do powiedzenia.

Niektórzy mówią, że miał problem właśnie ze słuchaniem.

Ze słuchaniem mnie nie miał problemu. Bardzo chętnie korzystał z moich rad i tak zostało do końca. Jestem adwokatem i reprezentowałem go w różnych sytuacjach prawnych, sądowych.

Co w nim było takiego? Co ci się najbardziej podobało?

Niesamowita kreatywność. Wielokrotnie mnie pytano: Dlaczego z nim pracujesz? Przecież to taki trudny człowiek. Odpowiadałem na to pragmatycznie, bo co miałem mówić, że go darzę przyjaźnią? Ale czasem tłumaczyłem: Pokażcie mi innego oficera w Polsce, który by miał tyle inicjatywy i tyle pomysłów. Na tych szczeblach i w tej branży, w której pracowaliśmy, trzeba

eprasa.pl 38aa5c52bb

mieć pomysły, być kreatywnym. Bo inaczej człowiek się zamienia w biuralistę, a nie o to chodzi.
Służyliśmy krajowi i mówię to bez patosu. Taką mieliśmy robotę, za to braliśmy pieniądze. Więc robiliśmy to, jak najlepiej potrafiliśmy, ze wszystkich sił, nie patrząc na pieniądze ani na inne korzyści. Harowaliśmy, jeśli było trzeba, całą dobę na okrągło, czasem niejedną. Było coś z tego i coś z tego po nim zostało. Gdyby nie ten jego zapał, ten jego entuzjazm, ta jego wola walki i – może to złe słowo, ale – ta jego kreatywność, nie byłoby GROM.

Co ciebie w nim irytowało?

Wiele rzeczy mnie irytowało. Jego porywczość, ale też łatwowierność wobec ludzi. To zabrzmi może dziwnie i fałszywie, ale on bardzo ludziom ufał. Był otwarty i zakładał, że ludzie nie są źli. Często z tego powodu były później kłopoty. Bo różni ludzie to wykorzystywali. Ale to jest ogólnie problem wywiadowców, bo oni muszą wchodzić z różnymi ludźmi w interakcje i darzyć ich pewnym zaufaniem. Chyba w tym zakresie trochę się uzupełnialiśmy.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Jego największy życiowy sukces to GROM.

Oczywiście, gigantycznym sukcesem organizacyjnym było to, że GROM powstał. Sam projekt został przyjęty w całości przez Amerykanów, którzy finansowali szkolenia, pokazywali techniki, dopuścili do tajemnic i dali sprzęt. Drudzy byli Brytyjczycy. Sukcesem było to, że udało nam się wyciągnąć z tych najlepszych na świecie jednostek wszystko, co najlepsze. Wierz mi, byliśmy w takich miejscach i zapoznawaliśmy się z takimi technikami, o jakich się nie śniło innym członkom NATO. A my nawet jeszcze nie byliśmy w pakcie północnoatlantyckim. Sukcesami było wiele późniejszych operacji, cały szlak bojowy GROM: wszystkie misje zagraniczne na Bałkanach, chociażby „Little Flower", czyli ujęcie kata Vukovaru Dokmanovicia. Ochrona czołowych dyplomatów, szefów misji w rejonach ogarniętych wojną, na Haiti, właśnie na Bałkanach, w czasie misji w Slawonii, w Iraku, w Afganistanie. Afganistan to już jest dużo późniejsza historia. Sukcesem był np. atak na port Umm Qasr, opanowanie platform wiertniczych, które były

eprasa.pl 38aa5c52bb

przygotowane do wysadzenia w powietrze. To było wiele akcji przeciwko terrorystom na morzu. Przecież GROM przez wiele miesięcy patrolował wody Zatoki Perskiej i rozbrajał je, nawet likwidował terrorystów. To było przecinanie szlaków przemytników broni na Bałkanach. Nocne operacje, o których nikt nie wie i nikt się nie dowie. To były lata działania w warunkach wojennych.

We wszystkich operacjach, które Petelicki planował, prezentował rutynę, wieloletnie doświadczenie oficera wywiadu. Mówię o bojowych akcjach GROM. Połączenie doświadczenia oficera wywiadu z doświadczeniem dowódcy i komandosa było niesamowite. Potrafił planować tak, jak nie umiałby tego zrobić żaden zwykły wojskowy, nawet po kursach dla komandosów. Jego wyobraźnia była dużo większa.

Dlaczego jemu się udawało wchodzić tam, gdzie starzy członkowie NATO nie mogli?

Był niesamowicie sprawny fizycznie, nie bał się niczego. W telewizji pokazują już tę słynną scenę, jak siedzi w pomieszczeniu, do którego wchodzą trenujący antyterro-

eprasa.pl 38aa5c52bb

ryści. Używali ostrej amunicji, strzelali w stojące obok niego makiety terrorystów, a on tam siedział. Można było od tego ogłuchnąć. Ryzykował wtedy życie. Takich sytuacji było wiele.

GROM czasami jednak wykonywał ośmieszające go zadania, np. konwojował do Sejmu tak zwaną listę Macierewicza.

Musieli to zrobić, skoro im kazano. Tylko proszę, pamiętajmy o tym, że w tym czasie młodzi asystenci pana Macierewicza jeździli po Polsce w kewlarowych hełmach, w kamizelkach kuloodpornych i z bronią maszynową. Tak się obawiali o swoje cenne życie i zdrowie. Taki klimat wprowadzono pod rządami ascety Macierewicza, który się przesiadł z prostego mercedesa do wypasionego, opancerzonego volvo. GROM oczywiście był dla nich jak znalazł. Stał się jeszcze jedną fajną zabawką.

Co wtedy Petelicki mówił, jak to komentował?

Wykonywał rozkazy i starał się nie dać się zwariować. Wszyscy mieliśmy do tego określony stosunek i dystans. Daliśmy temu wyraz w momencie, kiedy upadł rząd.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Petelicki i my wszyscy zameldowaliśmy się u ministra Milczanowskiego.

Co pomyślałeś, kiedy usłyszałeś, że w GROM prują pancerny sejf Petelickiego?

Siedzieliśmy ze Sławkiem w moim mieszkaniu. Stamtąd prowadziliśmy korespondencję z dziennikarzami. Co pomyślałem? Że autorytet państwa znalazł się w łapach... Ale nie było jakichś szczególnych emocji.

Nie wierzę, że generał siedział spokojnie. Dowiaduje się takich rzeczy i spokojnie wypala papierosa, sączycie wódeczkę.

Nie było w tym nic dla nas zaskakującego. Funkcja państwowa, którą pełnił Pałubicki, była od początku naznaczona wielką dozą nieobliczalności. To była równia pochyła. Cała sytuacja polityczna wokół MSW, wokół jednostki, wokół mnie jako prawej ręki Janusza Tomaszewskiego, się zaogniała. Spodziewaliśmy się, że to runie.

Jak Petelicki to przeżywał? Uważał, że został wyautowany, pozbawiony swojego dziecka?

Nie. Nie czuł się ani wyautowany, ani pozbawiony swo-

eprasa.pl 38aa5c52bb

jego dziecka. Intensywnie szykował się do wojny i tę wojnę zaczął.

Czyli?

Rozpoczął za pomocą mediów wojnę o prawdę i swój honor. Zostaliśmy wyrzuceni. Ja też, dlatego że ośmieliłem się bronić jego i jego zastępców. Nadzorowałem tę jednostkę jako wiceminister w MSW przez ostatnie dwa lata. Żadna decyzja związana z wydawaniem pieniędzy na tę jednostkę nie była podejmowana bez mojej pisemnej akceptacji. Zarzuty dotyczyły głównie przestępstw, które rzekomo popełniono przy zakupach broni, amunicji, sprzętu. My to wszystko kupowaliśmy w sposób dyskretny, bez przetargów, bo byłyby w tym przypadku nonsensem. Kupowaliśmy od najlepszych źródeł i najlepszych dostawców. Wszystko było absolutnie zgodne z prawem, było szczegółowo analizowane nie tylko przeze mnie jako ministra i prawnika, ale też przez ekonomistów i przez radcę prawnego jednostki. Każda decyzja była potem, przez kolejny rok, sprawdzana. Za wszelką cenę chcieli coś znaleźć. Ale nic nie znaleźli.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Co w tym czasie Petelicki robił poza tą walką?

Miał emeryturę i szukał sobie nowego miejsca w życiu. Wiedzieliśmy, że drzwi się zatrzasnęły. Zbyt wielu polityków zbyt pochopnie powiedziało zbyt wiele bzdur o GROM, o Petelickim, o całej sytuacji, o mnie, żeby można było mieć jakieś złudzenia. Politycy nie lubią się przyznawać do błędów ani przepraszać. Prywatnie kilku moich kolegów polityków mnie przeprosiło, ale cóż to zmienia? Szukaliśmy sobie jakichś nowych możliwości. Ja nie miałem z tym najmniejszego problemu, bo po prostu wróciłem do zawodu.

A on?

Widywaliśmy się raz na parę dni. Bardzo szybko zaczął się kontaktować z dużym biznesem. Wiem, że programowo przez wszystkie poprzednie lata starał się trzymać z daleka od jakichkolwiek projektów związanych z obrotem specjalnym, czyli z handlem bronią. Mówi się o tym, że zarabiał na tym, ale to nieprawda. Namawiałem go, żeby się tym zajął, ale nie chciał.

Z czego żył?

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Z doradztwa strategicznego. Był doskonałym organizatorem i doskonałym doradcą. W wielu sytuacjach kryzysowych, w których znaleźli się menedżerowie dużych firm, pomógł im wyjść z kryzysu. To była niesamowita umiejętność.

W którym momencie zaczął się jego upadek?

Szczytem możliwości czy osiągnięć była praca dla Ryszarda Krauzego i prowadzenie swojej firmy, w której zatrudnił np. swojego przyjaciela, dopiero co zwolnionego ze stanowiska dyrektora operacyjnego Centralnej Agencji Wywiadowczej.

NATOMIAST POCZĄTEK KRYZYSU WIĄZAŁ SIĘ WŁAŚNIE Z ATAKIEM NA KRAUZEGO ORAZ WYCOFANIEM SIĘ PRZEZ NIEGO Z WIĘKSZOŚCI PROJEKTÓW BIZNESOWYCH. WTEDY SŁAWEK PRZESTAŁ DLA NIEGO PRACOWAĆ

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Na rynku było coraz gorzej. Szukanie nowych kontraktów, projektów stawało się z dnia na dzień coraz trudniejsze. Rok 2010 był bardzo kiepski w biznesie w Warszawie. Sam wiem coś o tym, przekonałem się na własnej skórze. Było mniej projektów i mniej kontraktów na rynku. Poza tym życie płynie, wszyscy jesteśmy coraz starsi. Sławek był już po sześćdziesiątce, miał rodzinę, córkę z pierwszego małżeństwa, cudowne małe dzieci z drugiego. Był silnie z nimi związany. Robił wszystko, żeby im zapewnić najlepsze warunki życia, najlepsze wykształcenie. To go bardzo pochłaniało. Pewnie z tego powodu, kiedy projekty nie wychodziły, cierpiał.

Chcesz powiedzieć, że musiał zabrać syna z prywatnej szkoły, bo nie wystarczało mu na jej opłacanie, że miał problemy finansowe i że to były jedyne powody, żeby sobie strzelić w głowę?

Myślę, że nie. To nie były ani problemy finansowe, ani jakiekolwiek inne. Sławek nie był zadłużony. Firmy nie ma, nie przynosiła zysku, została zlikwidowana. Zakończyła działalność dwa lata temu.

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIE: ARCHIWUM GROM

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Niektórzy mieli dość jego SMS-ów. Nazywali to stalkingiem. Nie ma co chować głowy w piasek. Sam go poprosiłem, żeby przestał je wysyłać. Ktoś go niestety nauczył obsługiwać bramkę internetową. Zaczął wysyłać. Nawet nie kontrolował, ile tego idzie. Miał książkę adresową i wysyłał komentarze. Miał żal do wielu polityków, reagował często nazbyt gwałtownie. Wielokrotnie go ostrzegałem, że to się skończy, bo nie można łączyć w życiu takich dwóch ról jak doradca strategiczny w biznesie i aktywny, agresywny polityk. To były dwa wcielenia Sławka. Przyznał mi rację na krótko przed śmiercią. Żałuję, że mnie nie posłuchał i nie został apolitycznym ekspertem. (Przerywa, wstaje z fotela i krąży po gabinecie).

Znałem blisko kilka osób, którzy w ten sposób rozstało się z tym światem. Wiem więc, że nigdy nie można do końca ustalić, dlaczego. Dużo prościej jest w wypadku kogoś takiego, kto ze swojego samobójstwa czyni misterium – takich też znałem – pisze listy pożegnalne, odpowiednio się ubiera, wybiera czas, miejsce oraz sposób. To jednak było spontaniczne.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

W mieście krążą inne pogłoski.

Nie było nic innego, tylko impuls, który niestety ludziom się zdarza. I to ludziom, po których najmniej się spodziewamy tego, że mogą sobie zrobić krzywdę. Impuls chwili i pistolet pod ręką. Gdyby nie było pistoletu pod ręką, to ten impuls rozszedłby się po kościach. Nie byłoby po nim śladu i nie byłoby nieszczęścia. W tym środowisku jednak każdy ma broń, dlatego samobójstwa są stosunkowo częste. Przychodzi stres, który atakuje nagle, chociaż ten bakcyl śmierci rozwija się przez lata i narasta z każdym kolejnym problemem. Wywiad, kontrwywiad, jednostki specjalne to jest naprawdę życie pod wielkim ciśnieniem. Zwykły żołnierz na misji żyje pod ogromną presją, a ci ludzie, którzy muszą działać na tyłach wroga w warunkach bojowych, wszystko jedno czy na ulicy w Sarajewie, czy gdzieś w górach Afganistanu, są przygnieceni tak ciężkim stresem, że nie zawsze udaje się go rozładować. Czasami to gdzieś w człowieku zostaje i narasta.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Jesteśmy w twojej kancelarii prawnej, spotkałeś się z nim tutaj kilka dni przed jego śmiercią.

Właściwie spotkaliśmy się na ulicy. Przyszedł tutaj na spotkanie z którymś z moich prawników, a ja w tym czasie akurat wyjeżdżałem w sprawach służbowych. Spotkaliśmy się na chwilę przed domem. Proszę, uwierz mi, ja go za dobrze znałem. Gdybym cokolwiek wyczuł, to nie wyjechałbym, tylko go wziął na wódkę. Czyli nic takiego się nie działo. To nie był człowiek, który potrzebował, żeby go przytulać i kołysać, chociaż był bardzo wrażliwy (Przestaje krążyć, wraca i siada w fotelu).

Pamiętajmy o tym, ile dobrego zrobił dla zwykłych ludzi. Kiedy gdzieś zobaczył ogłoszenie, że ktoś potrzebuje na operację dziecka, potrafił natychmiast wysłać pieniądze – i to duże. Brał udział w akcjach charytatywnych, nie mówię już o pomocy dla żołnierzy. Stworzył fundację, która od lat pomaga ofiarom nieszczęśliwych wypadków, rannym w akcji oraz ich rodzinom. Zajmuje się takimi sprawami jak protezy dla sapera, który stracił dłonie, czy operacja przyszycia nowej dłoni. Sławek

eprasa.pl 38aa5c52bb

od początku do końca był przy tym. Był motorem tej operacji w szpitalu.

Wczoraj byłeś na pogrzebie, był tłum ludzi?

Mnóstwo.

Ilu naprawdę było tam przyjaciół?

Bardzo dużo. Ale najważniejsze podczas tego pogrzebu – poza cierpieniem i bólem, i tymi wszystkimi odczuciami, które zawsze mamy na pogrzebach bliskich – było to, co się wydarzyło wcześniej w katedrze polowej podczas mszy żałobnej. Tę mszę celebrował osobiście biskup gen. Sławoj Leszek Głódź, twórca ordynariatu polowego, który jest dla nas wszystkich wielką postacią. Przyjechał specjalnie z Gdańska, odprawił tę mszę i towarzyszył w pogrzebie. Zresztą to on udzielał ślubu kościelnego Sławkowi i Agnieszce, o czym wspomniał. Poza tym na pogrzebie był obecny minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak, rzecznik rządu Paweł Graś, szef sztabu generalnego, szef BBN oraz cała czołówka polskiej generalicji. Kiedy ich wszystkich zobaczyłem i usłyszałem, jak pięknie wygłosił mowę pogrzebową

eprasa.pl 38aa5c52bb

minister obrony narodowej, pomyślałem, że to jest najlepszy finał, jaki się mógł w tym nieszczęściu zdarzyć. Bo gdyby ich tam nie było, to byłaby to śmierć jakiegoś watażki z mroczną przeszłością. Dzięki temu, że przyszli i dali świadectwo prawdzie, był to pogrzeb jednego z największych polskich generałów współczesnych czasów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

OCZAMI BLISKICH

eprasa.pl 38aa5c52bb

SŁAWOMIR PETELICKI – jedno z ostatnich zdjęć generała, 11 maja 2012 r.

eprasa.pl/38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

MÓJ **TATA BYŁ NIETYPOWYM OJCEM** NIE UCZESTNICZYŁ W CODZIENNYM ŻYCIU I OBOWIĄZKACH, ZAWSZE MIAŁ WYŻSZE CELE I MARZENIA, KTÓRE REALIZOWAŁ. ALE BYŁ TAKIM OJCEM, KTÓRY **W KAŻDEJ POTRZEBIE ZAWSZE ZJAWIAŁ SIĘ PIERWSZY – MÓWI DOMINIKA BANDURSKA**, CÓRKA GEN. PETELICKIEGO.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Spotykamy się w jej domu. Siadamy przy stole w kuchni. Na pustym stole leży czarno-białe zdjęcie Sławomira Petelickiego.

SYLWESTER LATKOWSKI: To jest twoje ulubione zdjęcie ojca?

DOMINIKA BANDURSKA: Tak. To moje ulubione zdjęcie taty.

Ile miał wtedy lat?

Myślę, że około 17.

Dlaczego akurat to zdjęcie?

Na tym zdjęciu podoba mi się jego pewność siebie i zawadiacki uśmiech. Miał wtedy całe życie przed sobą. Wydaje mi się, że tata też lubił to zdjęcie, bo było to jedyne zdjęcie z jego młodości, które było u nas w domu. Poza tym ma na nim minę, którą rozpoznaję na niektórych swoich zdjęciach (Wyciąga zdjęcie, na którym jest sfotografowana, gdy miała 14 lat). Lubię zestawiać te dwa zdjęcia z sobą. Potwierdza to łączącą nas więź. Gdy dowiedziałam się o jego

eprasa.pl 38aa5c52bb

śmierci, gorączkowo ich szukałam. Oglądanie ich mnie uspokajało.

Jakim był ojcem?

Mój tata był nietypowym ojcem: nie uczestniczył w codziennym życiu i codziennych obowiązkach, zawsze miał swoje wyższe cele i swoje marzenia, które wytrwale realizował. Ale był takim ojcem, który w każdej potrzebie – czy to w sytuacji zagrożenia, czy w awaryjnej – zawsze zjawiał się pierwszy. Jeśli narozrabiałam w szkole i został wezwany, to zawsze potrafił sprawę załagodzić, załatwić, a potem mnie poklepać po plecach, uśmiechnąć się z błyskiem w oku i powiedzieć: Córeczko, nie przejmuj się, bo zdrowie jest najważniejsze.

Nie zostawiał w opałach samotnie?

Tak właśnie. Jak rodziły się moje dzieci, zawsze był pierwszy, nikt przed nim nie docierał do szpitala. Kiedy moja córka miała wypadek, zjawił się tego samego dnia, mimo że miał jakieś ważne spotkanie. Takich sytuacji było wiele. Zawsze wiedziałam, że w sytuacjach kryzysowych mogę na niego liczyć. To mi dawało poczucie

eprasa.pl 38aa5c52bb

bezpieczeństwa. Chociaż nie był obecny na co dzień, w potrzebie był niezawodny. Wiem, że wiele innych osób również mogło liczyć na jego pomoc.

Opowiesz o scenie z dzieciństwa, którą szczególnie pamiętasz?

Zawsze ją z tatą wspominaliśmy z uśmiechem. Mieszkaliśmy wtedy w Szwecji. Mama musiała wyjechać do Polski na święta i zostaliśmy z tatą sami. Mama oczywiście przygotowała wszystkie smakołyki, żebyśmy te święta przetrwali, tymczasem ja w Wigilię powiedziałam tacie, że marzę o pizzy. Tata na to, że musimy poszukać, ale gdzie tu w Wigilię znaleźć pizzę? Objechaliśmy cały Sztokholm, wchodziliśmy w najróżniejsze zakamarki, żeby znaleźć czynną pizzerię, aż w końcu zrezygnowani wróciliśmy do domu. Wjeżdżając do garażu, zauważyliśmy, że pizzeria jest po drugiej stronie ulicy i że jest czynna. Poszliśmy na tę pizzę i była wyjątkowa.

Kolejne obrazy?

Pamiętam nerwy związane ze zmianami ustrojowymi. Niepokój związany z weryfikacją. Wielki entuzjazm

eprasa.pl 38aa5c52bb

towarzyszący tworzeniu jego wymarzonej jednostki. Nie wiedziałam do końca, co się dzieje, ponieważ jednostka była tajna. Słyszałam fragmenty rozmów telefonicznych. Pamiętam jego liczne wyjazdy. Wiedziałam, że dzieje się coś ważnego.

Kilka lat później zmuszono go do odejścia z GROM.

Bardzo przeżyłam, kiedy został oskarżony o nieprawidłowości w GROM. Byłam pewna, że mój tata jest bardzo uczciwym człowiekiem. Trudno mi było patrzeć, jak to przeżywał. Jak dużo go to kosztowało. Niewiele rzeczy dotknęło go bardziej. Podczas jednej z naszych ostatnich rozmów wspominał o tych wydarzeniach.

Twoi rodzice się rozwiedli.

Tak, ale zawsze wiedziałam, że jest gdzieś niedaleko. Zdarzało nam się spierać, były różne trudniejsze momenty, ale to zawsze tata dzwonił pierwszy. Mówił: masz rację, córeczko, przepraszam. Mieliśmy naprawdę silną więź. Tak, jak ci mówiłam, dawał mi to, co w życiu jest najważniejsze: poczucie bezpieczeństwa.

(Oczy się jej szklą, stara się opanować).

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Wiesz sam, że był bardzo barwną, ale i kontrowersyjną postacią.

(Milknie).

Podczas mojej ostatniej rozmowy z nim pamiętam, że powiedziałam: Tato, ja ciebie kocham. On powiedział: Czuję to, córeczko. Ja ciebie też bardzo kocham. Cieszę się, że tak wyglądała ta rozmowa.

Ile to było dni przed...?

To było w czwartek. Później jeszcze zadzwoniłam do taty w sobotę, bo chciałam się z nim na chwilę spotkać. Nie odebrał raz, drugi. Potem oddzwonił. Chwilę rozmawialiśmy, ale czułam, że chce być sam. Jakiś czas później chciałam jeszcze raz spróbować, ale coś mi przeszkodziło. Nie pamiętam, czy dzieci zadzwoniły, czy ja się spieszyłam do domu. Powiedziałam sobie: dobrze, to następnym razem. Ale już nie było takiej możliwości.

Nie miałaś przeczucia?

Po tej czwartkowej rozmowie z tatą bardzo się wzruszyłam, ale wtedy nie miałam pojęcia, że nasza rozmowa jest pożegnaniem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

BYLIŚMY KOLEGAMI Z PODWÓRKA WOJSKIEM INTERESOWAŁ SIĘ OD DZIECIŃSTWA. MIESZKAŁ NA PARKOWEJ, WIĘC WOLNO MU BYŁO WIĘCEJ. KIEDYŚ WYSADZIŁ SZKOLNĄ TOALETĘ, ZA CO DOSTAŁ WILCZY BILET. **– SŁAWEK NIGDY NICZEGO SIĘ NIE BAŁ. OPRÓCZ SIEBIE** – WSPOMINA PRZYJACIELA Z DZIECIŃSTWA **STEFAN MARKOWICZ, OJCIEC CHRZESTNY SYNA GENERAŁA**.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

MARCIN PIEŃKOWSKI: Długo znał pan generała Petelickiego?

STEFAN MARKOWICZ: Sławka. Dla mnie on nigdy nie będzie żadnym generałem, tylko Sławkiem. Za dobrze go znałem. Jesteśmy kolegami z podwórka. Prawdziwymi przyjaciółmi.

To znaczy?

Według mojej definicji prawdziwy przyjaciel to taki, którego się poznało w czasie, gdy – jak to mówimy – jeszcze nas pan Bóg kochał. Gdy nie mieliśmy nic oprócz białej kartki z życiorysem, na której było napisane jedynie to, że się urodziliśmy.

Kiedy się panowie poznali?

Miałem wtedy dziesięć lat. Sławek jedenaście. Było nas czterech przyjaciół. Jędrek Kuropieska – syn admirała, był Michał Komar – syn generała, był Sławek i ja. Ja byłem najmłodszy i do tego naprawdę rudy. A wiadomo, rudych zawsze zaczepiają. Sławek był wtedy moim – nazwijmy to – ochroniarzem.

Ochroniarzem?

eprasa.pl 38aa5c52bb

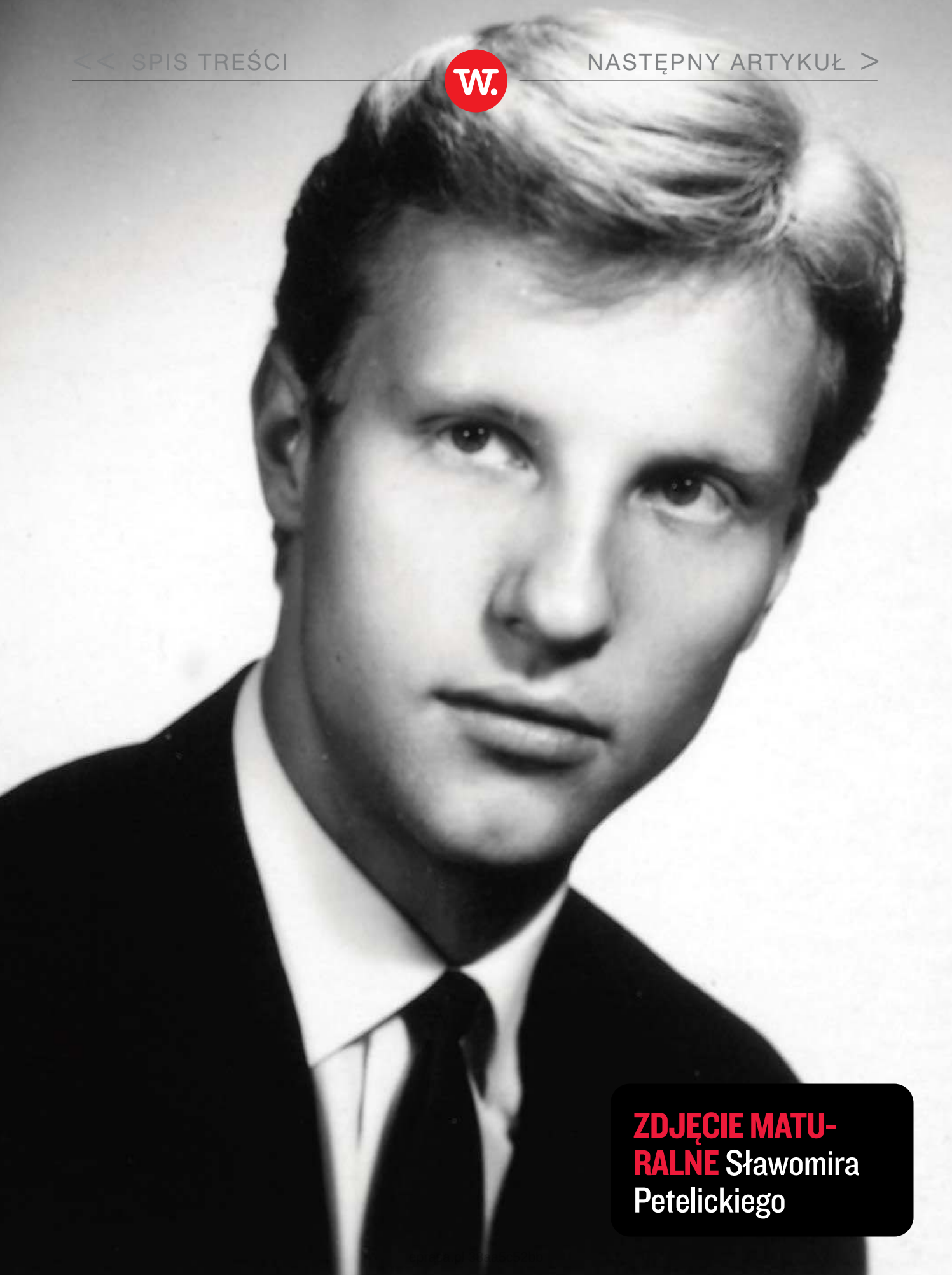

ZDJĘCIE MATURALNE Sławomira Petelickiego

Jeśli ktoś ze mną zaczynał, to on mnie bronił. Na początku powiedział mi: „Stefan, jeśli cię ktoś zaczepi, to tylko powiedz. Ja się nim wtedy »zaopiekuję«”. A po miesiącu, zapytał mnie: „No, Stefan, a w tym tygodniu kto cię zaczepiał?”. Odpowiadam: „Nikt”. I on z uśmiechem wtedy dopytywał: „Naprawdę nikt?”. Taki był Sławek. Później nasze drogi się rozeszły i długo się nie widzieliśmy.

Dlaczego?

Bo w 1969 r. wyjechaliśmy za granicę. Ja do Szwecji, a Sławek do Stanów Zjednoczonych. Nie widzieliśmy się aż do roku 1997.

I po prawie 30 latach udało się panom odnaleźć?

Nie było łatwo. Kiedy przyjechałem do Polski, właśnie w roku 1997, to próbowałem go odnaleźć w jego domu. Ale niestety pomyliły mi się klatki. Pamiętałem, że mieszkał na Parkowej w „dziewiętnastce”. Tego budynku już nie ma, bo go wyburzyli i postawili jeden z najdroższych apartamentowców w Warszawie.

I co wtedy? Nie miał pan jego numeru telefonu?

eprasa.pl 38aa5c52bb

Nie miałem. Próbowałem go zdobyć przez biuro numerów, ale oczywiście był zastrzeżony. W końcu zadzwoniłem do Michała Komara i powiedziałem do niego: „Słuchaj, Michał, potrzebuję numeru do Sławka". I on mi odpowiedział wtedy, że nie wie, czy może podać, i żebym w takim razie zostawił mu swój, a on przekaże Sławkowi, że szukam z nim kontaktu. I rzeczywiście, następnego dnia zadzwonił.

Jak wyglądała ta pierwsza rozmowa po latach?

Zaczęliśmy rozmowę jak gdyby nigdy nic. Tak jak byśmy się może z tydzień nie widzieli, może dwa tygodnie. Potem znów przyjechałem do Polski i od tego czasu bardzo często się spotykaliśmy.

Został pan ojcem chrzestnym syna generała, Kacpra?

Takim niecałkowitym, bo nie można być ojcem chrzestnym, wyznając inną religię. Jest takie zdanie w przysiędze kościelnej, które mówi, że ojciec chrzestny ma dbać o to, żeby wychowywać dziecko w wierze katolickiej. Ja takiego przyrzeczenia złożyć nie mogłem.

Ale mimo to wybrano jednak pana.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Tak. Sławek mówił zawsze, że to bardzo dziwne, że żaden z jego kolegów nie podobał się jego żonie. „Żadnego nie akceptowała oprócz ciebie” – powtarzał.

To druga żona. A pierwsza?

Tę pierwszą, Marylę, widziałem tylko raz, 26 czerwca, na pogrzebie. Ale oczywiście znam pierwszą córkę Sławka, Dominikę. Ona mówi dobrze po szwedzku. Sławek był z niej bardzo dumny. On w ogóle – to trzeba wyraźnie powiedzieć – był bardzo dumny z całej swojej rodziny, najbliższych, dzieci. Z Kacperka – mówił, że coraz lepiej się uczy, Emilki – opowiadał, jak ona gra na fortepianie. Chwalił się też Agnieszką [żona gen. Petelickiego – red]. Był dumny ze wszystkich. Może z wyjątkiem brata.

A z brata dlaczego nie? Poróżnili się?

Powiedzmy, że z bratem nie miał kontaktu. Sławek wychodził z założenia, że jeśli nie ma się o kimś czegoś dobrego do powiedzenia, to najlepiej nic nie mówić.

Ale sam chciał chyba, żeby o nim mówiono wiele.

Tak. Takie było jego motto życiowe – najważniej-

eprasa.pl 38aa5c52bb

sze, żeby mówili. Wszystko jedno, czy dobrze, czy źle, ale uważał, że tak długo, jak o tobie mówią, to żyjesz.

Swoim ostrym językiem prowokował, by mówili o nim źle.

Sławek nie był politykiem. Jeśli miał komuś coś do powiedzenia, to robił to prosto w twarz. A to nie zawsze przysparza przyjaciół. Ludzie nie lubią, kiedy im się daje po twarzy. Zdarzyło mi się bywać w jakimś towarzystwie, kiedy Sławka akurat nie było, i wtedy często ktoś mówił, że Sławek źle coś zrobił czy źle coś powiedział. Ja wtedy pytałem: „A jak ty byś postąpił?”. A gdy usłyszałem odpowiedź, stwierdzałem: „No widzisz. Dlatego ty dowódcą GROM nie mógłbyś być”. Bo, wie pan, każdy zawód wymaga jakiegoś charakteru. Sławek był, jaki był, dzięki czemu mógł dowodzić ludźmi. Można go było lubić albo nie lubić. Miał bardzo wielu przyjaciół, ale miał też kilku wrogów. Jedno, co jest pewne – co trzeba podkreślić – to to, że nikt nigdy nie był dla niego obojętny. Mówiąc wprost: albo go pan lubił, albo go pan nie lubił.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Obojętnych nie było. Sławek był postacią wyrazistą, zawsze.

Wróćmy do czasów panów dzieciństwa.

Chodziliśmy do tej samej szkoły podstawowej – do „osiemdziesiątki piątki” imienia Benito Juareza przy Narbutta, a potem do liceum Reytana. Tyle że Sławka stamtąd wyrzucili – z wilczym biletem.

Dlaczego?

Nie dlatego, że się nie uczył. Sławek przyniósł kiedyś do szkoły kawałek sodu i wrzucił go w ubikacji do muszli klozetowej. Wtedy przyszedł ktoś następny, nasiusiał na ten sód i cała toaleta wyleciała w powietrze.

Co się stało później?

Ponieważ jego tata z reguły nie bywał w domu, bo latał tu i tam za jakąś zwierzyną, to jego mama przyszła do mojej po radę. Pamiętam, jak mówiła: „Pani Markowicz, co ja teraz zrobię?”. Jakoś się tak naradziły, porozmawiały i w końcu przyjęli go do Szkoły im. Ignacego Dobiszewskiego, czyli „czterdziestki czwórki”, którą skończył z dobrymi wynikami. A później

eprasa.pl 38aa5c52bb

poszedł na prawo na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie studiował m.in. z Inką Chojną-Duch.

I już na studiach był taki odważny jak później podczas pracy w wywiadzie czy w jednostce GROM?

Sławek był człowiekiem, który nikogo się nie bał. Jak się okazało, tylko siebie się bał, bo sam siebie pokonał.

Zawsze uważał, że każdego jest w stanie pokonać?

Podam przykład. Sławek zawsze chodził z pistoletem – a miał ich kilka. Któregoś dnia poszedł na imprezę i wziął z sobą taki mały pistolet. Pobawił się, wrócił do domu i postawił auto pod domem. To było tam, gdzie kiedyś mieszkał Papała. Wtedy z bramy wyskoczyło do niego dwóch oprychów, którzy chcieli od niego pieniądze. Sławek się tym nie przejął, tylko spokojnie wyjął pistolet i powiedział: „Albo stąd uciekacie, albo was pozabijam”. Wie pan, gdyby powiedział to ktoś inny, to pewnie nie wywarłoby to na nich żadnego wrażenia. Ale Sławek miał niesamowitą siłę perswazji.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Wracając do panów dzieciństwa – nadawaliście na tych samych falach?

Byliśmy stale na tej samej ulicy. To były czasy, w których nie było komputerów ani telewizorów. Graliśmy w piłkę na ulicy. Nie było wtedy tyle aut, stawiało się dwie cegły po jednej stronie, dwie po drugiej – to były bramki – i grało się w piłkę. Później się spotykaliśmy koło Parkowej 7. Parkowa 7 i 7a to była szkoła podstawowa, a na jej tyłach były boisko do siatkówki i bieżnia. Graliśmy tam z ludźmi z prowincji, z hotelu partyjnego przy Gagarina, którzy przyjeżdżali się kształcić „partyjnie".

Czyli bardzo szybko złapali panowie kontakt.

Oj, szybko się zaprzyjaźniliśmy, naprawdę szybko. Sławek uważał, że może mi pomóc, i bardzo tego chciał, a ja bardzo tej pomocy potrzebowałem. Ale tak naprawdę było nas czterech: Michał, Jędrek, Sławek – oni w tym samym wieku – i ja, rok młodszy. Ta przyjaźń zrodziła się tak naturalnie, jak to u chłopców, którzy mają po dziesięć, dwanaście lat.

eprasa.pl 38aa5c52bb

I po prostu grzecznie graliście w piłkę?

Robiliśmy różne rzeczy. Był na przykład taki Józef Sztachelski, który organizował wyścigi kolarskie. Zbieraliśmy się też w takie – teraz bym powiedział zwariowane – grupy, jedni przeciwko drugim.

Mówi pan, że ze szkoły usunięto go tylko za ten wybuch w toalecie, a nie za słabe wyniki w nauce.

To zależy, w której szkole. Na przykład z łaciny w Reytanie miał tróję, a kiedy poszedł do Dobiszewskiego, to był najlepszy w klasie. Jeśli pan chce mnie zapytać, czy Sławek był dobrym uczniem, to powiem, że w Dobiszewskim tak, a w Reytanie średnim. W naszym liceum, Reytana, był bardzo wysoki poziom i, co ważne, była to szkoła męska.

I z dziewczynami nie mieli panowie żadnego kontaktu? Nie chce mi się wierzyć.

W tłusty czwartek całą szkołą, około 800 chłopaków, szliśmy po dziewczyny do „Królówki" na Woronicza albo do Żmichowskiej na Klonową. Woleliśmy do tej

eprasa.pl 38aa5c52bb

drugiej, bo było dalej. W latach 60. nie było jeszcze tylu samochodów, więc szliśmy całą szerokością Puławskiej i dobrze się bawiliśmy.

Generał był człowiekiem rozrywkowym, często chodził na prywatki?

Nie powiedziałbym, że jakoś specjalnie. Miał dziewczynę, Krysię Szymczak, i w zasadzie się jej trzymał. Czasami chodził z nią na jakieś prywatki, nie mówię, że nie. Przyjęcia organizował na przykład taki kolega – też Sławek, który mieszka teraz w Sztokholmie – ale jak to dokładnie wyglądało, to nie wiem. Ja miałem wtedy 16 lat, a on 17. W takich sprawach nie byliśmy już na jednym poziomie, ale żadnych burd na pewno nie robił.

Skoro o burdach pan wspomniał, to przypominam sobie, że generał wychowywał się w raczej buntowniczym środowisku. Sporo było wokół niego chuliganów, napisał o nich nawet pracę magisterską.

Kiedyś były takie centra, na przykład na rogu Czerniakowskiej i Gagarina. My mieszkaliśmy od strony

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Parkowej, ale po drugiej stronie, od Podchorążych, rzeczywiście panoszyło się chuligaństwo. Ale oni nie byli agresywni wobec obcych, bili się raczej między sobą. A Sławek zawsze był silny i lubił się bić, ale nigdy bez powodu. To mu zostało do ostatnich dni.

MYŚLĘ, ŻE TO SAMOBÓJSTWO TEŻ POPEŁNIŁ Z BEZSILNOŚCI. ON TYCH CHŁOPCÓW Z GROM KOCHAŁ BARDZIEJ NIŻ SWOJE CÓRKI, MIAŁ DO NICH OLBRZYMIE ZAUFANIE. WIDZIAŁEM KIEDYŚ NA FILMIE, JAK SŁAWEK SIEDZI, CI CHŁOPCY WBIEGAJĄ, STRZELAJĄ, A ON JEST SPOKOJNY. NIE BAŁ SIĘ, ŻE KTÓRYŚ MOŻE GO ZRANIĆ.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Sam pan mówił, że generał nikogo i niczego się nie bał. Tak. Sławek mówił też, że prawdziwi mężczyźni płaczą tylko w nocy. Nie tak jak w piosence, że „chłopaki nie płaczą”. On mówił, że płaczą, ale tylko w nocy, kiedy nikt nie widzi. I rzeczywiście, nie bał się nikogo, nieważne, czy to był premier, czy prezydent. Jeśli uważał, że ma rację, to mówił to prosto w twarz. Jak wojskowy.

W marcu ’68 też się niczego nie bał? Brał udział w protestach studenckich, popierał je?

Powiem panu najuczciwiej na świecie, że nie wiem, jak to było. Jak się wtedy spotkaliśmy i ja powiedziałem, że idę z kolegami, to Sławek do mnie podszedł i powiedział, że oni załatwią to sami. „Po co ty masz walczyć, siedź w domu. Po co mają mówić, że to sprawa żydowska?” – przekonywał mnie. Dzięki temu nie miałem żadnych problemów po tych protestach. Jak już panu mówiłem, nie jestem wielkim wojownikiem.

A sam generał brał w nich udział?

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Nie wiem, nie umiem powiedzieć, dlatego nie twierdzę ani że tak, ani że nie. W każdym razie powiedział, żebym siedział w domu. Patrząc historycznie, to miał rację, bo na przykład jeden z naszych znajomych, Heniek Szlajfer, który później był ambasadorem w Austrii, odpokutował to dotkliwie. Heniek był bardzo waleczny i nie tylko go wyrzucili z uczelni – bo to normalne – ale później nie miał nawet co jeść. Nie mógł nigdzie znaleźć pracy. W końcu został na jakiś czas palaczem, wrzucał węgiel.

Generał miał jakieś słabości?

Może i palił, dokładnie nie pamiętam. A pić to wszyscy pili, mniej lub więcej. Jak każdy czasem zaglądał do kieliszka, ale nie miał z tym problemów.

Przez te wszystkie lata byli panowie bardzo blisko.

Tak, do końca. Za każdym razem, kiedy przyjeżdżałem do Polski, spotykaliśmy się. Oprócz ostatniego razu. Przyjechałem w poniedziałek [11 czerwca – red.] i jeden z pierwszych telefonów wykonałem jak zawsze do Sławka. Miał jakiś trudny dzień, dużo

eprasa.pl 38aa5c52bb

pracy i umówiliśmy się, że jeśli znajdzie czas, to się zobaczymy. I rzeczywiście zadzwonił około 18 i powiedział: „Słuchaj, Stefan, bardzo mi przykro, ale cały dzień musiałem jeździć z dziećmi, a teraz już muszę z Agnieszką jechać do Teatru Wielkiego, bo ona ma tam ważną uroczystość”. Ja stwierdziłem, że nie ma problemu, że w takim razie może spotkamy się w sobotę. Tak też się umówiliśmy, ale kiedy dzwoniłem w tę sobotę, to już nikt nie odbierał, a ja musiałem wracać do Izraela. A w drodze na lotnisko zadzwoniła do mnie żona i powiedziała, że na pasku TVN 24 podali, że Sławek popełnił samobójstwo.

Zamurowało mnie. Zacząłem dzwonić i późnym wieczorem udało mi się połączyć z Agnieszką, która powiedziała, że jest przesłuchiwana przez policję. Wtedy zrozumiałem.

Zastanawiał się pan, dlaczego to zrobił?

Myślę, że to samobójstwo miało w jakiś sposób zapewnić tym chłopcom z GROM trwałą egzystencję. Ponieważ wykluczono go z mediów, a nie miał innych

eprasa.pl 38aa5c52bb

możliwości komunikacji, to nie mógł inaczej o nich zawalczyć. Ten drastyczny krok to cena, którą on był gotów zapłacić za cel swojego życia. W ten sposób chciał uchronić GROM przed unicestwieniem. Wiedział, że po jego śmierci będzie się dużo mówiło, analizowało i oni na tym skorzystają.

Pewne jest, że Sławek nie zrobił tego, bo zwariował. Myślę, że on to bardzo dobrze przemyślał i był gotów zapłacić tę cenę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

PRZYPOMINAŁ NAM JAMESA BONDA. DLA SŁAWKA PATRIOTYZM OZNACZAŁ BYCIE NA USŁUGACH PAŃSTWA, NIEZALEŻNIE OD TEGO, JAKA JEST WŁADZA. **MUSIAŁ SŁUŻYĆ SWOJEMU KRAJOWI**. JEGO MIŁOŚĆ DO KRAJU TAK SIĘ UZEWNĘTRZNIAŁA – **MÓWI ELŻBIETA CHOJNA-DUCH**, PRZYJACIÓŁKA Z DZIECIŃSTWA.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

SYLWESTER LATKOWSKI: Poznała go pani na podwórku...

ELŻBIETA CHOJNA-DUCH: Tak, Sławek był moim kolegą z podwórka. To znajomość z tzw. ZUS-ów, z okolicy ulicy Parkowej.

ZUS-ów?

ZUS-y to przedwojenne bloki ubezpieczenia społecznego. Mieszkali tam głównie wojskowi. Te domy dziś stoją przy Belwederskiej 36-38.

Chodziliśmy ze Sławkiem do tych samych szkół podstawowych: 44 i 34. Spotykaliśmy się też na górce śniegowej. Sławek był królem podwórka, czyli dyrygował ruchem sanek. Decydował, kto może zjechać, a kto nie. Uważałam wtedy, że jest wielki. Był tam też inny chłopak, Marek Rentel, który później wyjechał do Izraela. Marek siedział w piwnicy, miał tam tron, a Sławek kierował podwórkiem.

Spędzaliśmy życie w piwnicach i kotłowniach. W kotłowni były klatki, w których Sławek zamykał czasami kolegów – na trochę, żeby zmiękli. I siedzieli tam

eprasa.pl 38aa5c52bb

na dole, z węglem. Później Sławek podnosił klapę i kolega mógł wyjść – cały czarny. Sławek karał i nagradzał. Z dzieciństwa zapamiętałam, że miał szczególny stosunek do Roberta, który jeździł na wózku inwalidzkim. Nie chodził, ponieważ był sparaliżowany. Sławek go woził, dbał o niego.

Ile miał wtedy lat?

Osiem, dziewięć. Od dzieciństwa miał skłonności przywódcze. Były to czasy, kiedy dzieci wychodziły na podwórko same, bez rodziców. Sławek był jakby superrodzicem dla nas wszystkich. Później go widywałam w szkole, ale był o parę klas wyżej. Był we wszystkim niedościgniony, tak że rozmowa z nim była dla nas jakby nagrodą. Potem był bożyszczem młodzieży, kobiet, osobą bardzo malowniczą w tej siermiężnej socjalistycznej rzeczywistości. Jego sposób bycia, sposób ubierania się, był jak z Zachodu. Przypominał nam Jamesa Bonda. Miał piękny beżowy prochowiec, ciemne okulary, teczkę. Właśnie w tym prochowcu przechadzał się po Nowym Świecie i czekał, aż ktoś go napadnie.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Dlaczego?

Chciał się z kimś pobić.

?

Miał nadzieję, że zademonstruje fizyczną przewagę nad spotkanym rzezimieszkiem. A co jeszcze śmieszniejsze, w tej czarnej teczce miał kajdanki. Nie wiem, gdzie je zdobył, ale kiedy przychodził do kawiarni czy do klubu, pokazywał je nam. Otwierał teczkę i pozwalał zajrzeć, bo wszyscy go pytali, co ma w teczce. Odgrywał rolę szpiega, macho. Był zafascynowany bronią, która leżała w mieszkaniu jego rodziców na szafie, o ile pamiętam, w dużej ilości. Pokazywał nam, jak się ją odbezpiecza. Potem strzelaliśmy z okna.

Strzelaliście!?

Tak, kiedy nie było rodziców. Uczył nas strzelać. Miał też kastety. Nosił je, kiedy spacerował po Nowym Świecie. Pamiętam, że przyjaźnił się z chuliganami z Czerniakowa. Oni przychodzili na wszystkie nasze zabawy, potańcówki, akademie majowe. Jedynie Sławek był w stanie ich opanować. Brał udział w różnych

eprasa.pl 38aa5c52bb

konkursach rock and rolla. Oczywiście wszystkie wygrywał.

Można powiedzieć, że był w tamtych czasach kolorowym ptakiem?

Był chyba jedynym, który bardzo przypominał nam Zachód. Może nawet Hłaskę. Później straciłam go z oczu, bo wyrzucili go ze szkoły.

Za co?

Za – ogólnie to nazwijmy – niesubordynację. Potem spotkaliśmy się na studiach. Nie zaliczał z roku na rok. W końcu go dogoniłam.

Wieczny student? Repetował?

Albo repetował, albo brał urlop dziekański. Nie był typem intelektualisty. Raczej typem wojownika, który lubił zwyciężać i zwyciężał.

Kiedy pani się dowiedziała, że on pracuje w służbach?

Nie musiałam się dowiadywać. Przecież już w szkole kreował się na szpiega. Wiedział wszystko o wszystkich. Dla nas było oczywiste, że pójdzie tą drogą. Byłoby dziwne, gdyby został adwokatem, notariuszem.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Ale o szczegółach nie opowiadał?

Nie. Raz opowiedział anegdotę o gonitwie w metrze w Waszyngtonie. Podobno uciekł amerykańskim agentom, przeskakując przez szyny. Bondowska historia...

Jest czas transformacji. Weryfikacja. Obawiał się?

Nie. Sławek był pewien swoich atutów, także tych merytorycznych. Wiedział, że w Polsce potrzeba fachowców, właśnie tych od spraw kontrwywiadu, wywiadu, jak każdym kraju. Twierdził, że jest po prostu najlepszy w Polsce. On właściwie nie miał wyboru. Dla niego patriotyzm oznaczał bycie na usługach państwa, niezależnie od tego, jaka jest władza.

W nowej rzeczywistości się odnalazł: stworzył GROM...

Zawsze musiał wygrywać?

Sławek był typem zwycięzcy. Musiał istnieć dalej, musiał służyć swojemu krajowi. Jego dziwnie rozumiana miłość do kraju tak się uzewnętrzniała. Raz mnie zaprosił do jednostki, żeby mi ją pokazać. Wyglądało to imponująco. Pamiętam, że był tam wtedy także Józef Oleksy i jeszcze ktoś, kogo nie zapamiętałam.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Powiedział mi kiedyś, że nie można strzelić za wysoko w głowę, bo wtedy kula odbije się tylko rykoszetem. On o strasznych rzeczach mówił tak jak o piciu kawy.

Wreszcie znalazł się poza GROM.

Wtedy też widywałam go wielokrotnie. W wielu sytuacjach, w różnych okolicznościach. Zajął się biznesem, ale cały czas go nosiło w innym kierunku. Tak naprawdę to go gubiło. Biznes lubi ciszę, a jemu dalej zależało na GROM, wojsku. Te słynne SMS-y, które wszyscy otrzymywali. Ja i mój mąż. Do mnie było ich więcej, do męża mniej. Niektóre zasadne, niektóre śmieszne, ale inne takie trochę wariackie. Zawsze kończyły się słowami: „Honor i ojczyzna". Spotkałam go jakieś dwa tygodnie wcześniej, zanim... Wychodził z restauracji, a ja wchodziłam z grupą przyjaciół.

Czy wyglądał na człowieka, który...?

Nie, wyglądał na szczęśliwego, pewnego siebie. I nie wyglądał na chorego. Był taki jak zawsze, czyli wesoły, żartobliwy. Nic mnie nie tknęło. Mimo że czasami człowiek ma przeczucia.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Jak się pani dowiedziała o tym, co się stało?

Moje dzieci i wnuki mieszkały drzwi w drzwi ze Sławkiem, przy ul. Tagore. Tego dnia do męża zadzwonił syn. Włączyliśmy telewizor, stamtąd dowiedzieliśmy się o jego śmierci. Zaskoczenie było całkowite. Szok, niezwykła tragedia. Od razu pomyśleliśmy o jego dzieciach. Ślad pozostanie w nich na całe życie, nie ma przed tym ucieczki. Nigdy nie będą mogły do końca wymazać tego z pamięci. Pierwsza rzecz to pytanie, jak on mógł i czy mógł to zrobić dzieciom, które tak bardzo kochał? Z których był dumny i które są fantastyczne, mądre, wesołe. Jak mógł to zrobić żonie? Żona w niego była wpatrzona.

Spodziewała się pani, że w ten sposób skończy swoje życie?

Nie, zupełnie nie. To było nietypowe dla niego. Ale nie wyobrażałam go sobie też jako niedołężnego staruszka.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

GEN. SŁAWOMIR PETELICKI
z żoną Agnieszką, poniżej z córką Emillią i synem Kacprem

eprasa.pl 38aa5c52bb

SŁAWOMIR PETELICKI z rodziną, kwiecień 2001 r.

GROMOWŁADNI

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

epresa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

TO DZIEŁO MOJEGO ŻYCIA – MÓWIŁ O GROM GEN. SŁAWOMIR PETELICKI. I NIE BYŁY TO SŁOWA NA WYROST – PETELICKI W CIĄGU KILKU LAT STWORZYŁ PRAKTYCZNIE OD ZERA **JEDNĄ Z NAJLEPSZYCH JEDNOSTEK SPECJALNYCH NA ŚWIECIE.**

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Grom, czyli grupa reagowania operacyjno-manewrowego (w nomenklaturze wojskowej – Jednostka Wojskowa 2305), został powołany do życia 13 lipca 1990 r., ale tak naprawdę narodził się osiem lat wcześniej, w roku 1982, w głowie oficera wywiadu PRL Sławomira Petelickiego. Petelicki w wywiadzie rzece, którego udzielił Michałowi Komarowi („GROM. Siła i honor"), wspomina, że duże wrażenie wywarł na nim atak terrorystyczny na polską ambasadę w Bernie przeprowadzony przez cztery osoby 6 września 1982 r.

Napastnicy uzbrojeni w strzelby myśliwskie i atrapę pistoletu maszynowego bez problemu wdarli się na teren ambasady, sterroryzowali personel i zaczęli stawiać żądania. Początkowo domagali się zniesienia stanu wojennego w Polsce, potem zgodzili się wypuścić zakładników w zamian za 3 mln dolarów okupu i bezpieczny transport do Albanii lub Chin. Petelicki

eprasa.pl 38aa5c52bb

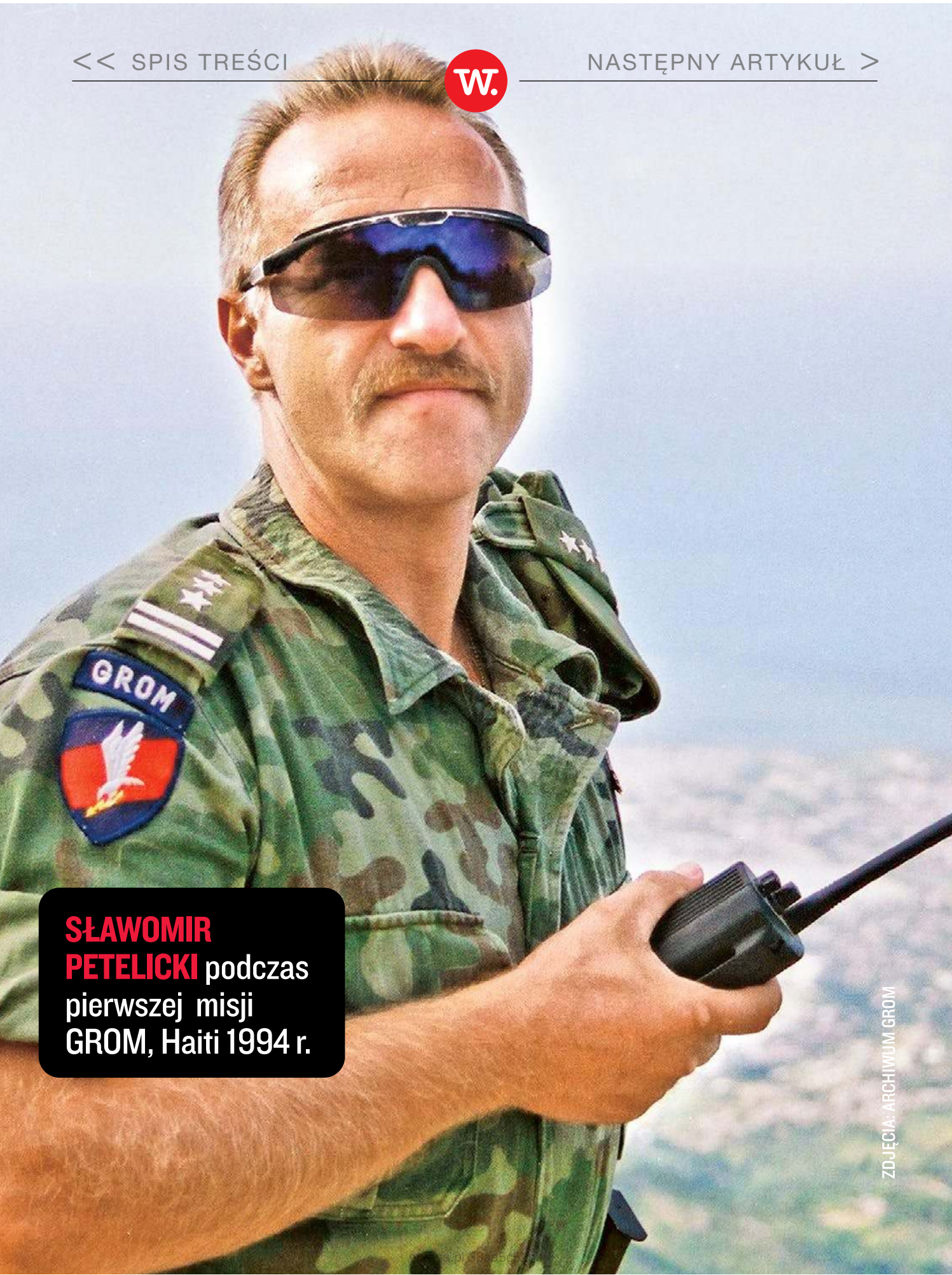

SŁAWOMIR PETELICKI podczas pierwszej misji GROM, Haiti 1994 r.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

wspomina, że PRL nie była zupełnie przygotowana do poradzenia sobie z tym kryzysem – a to z tej prostej przyczyny, że w państwie policyjnym, jakim była Polska Ludowa, nie istniała policyjna (czy też milicyjna) jednostka antyterrorystyczna z prawdziwego zdarzenia.

Ostatecznie kryzys rozwiązali Szwajcarzy – i ich jednostka antyterrorystyczna.

Nieco wcześniej Petelicki wraz m.in. z Gromosławem Czempińskim wziął udział w ćwiczeniach dywersyjnych na terenie Warszawy. Zadaniem grupy późniejszego twórcy GROM było „zlikwidowanie" (tzn. sfotografowanie z miejsca, z którego snajper mógłby bez kłopotu oddać celny strzał) ministra spraw wewnętrznych i „wysadzenie w powietrze" (tzn. przesłanie listów i paczek z konfetti) ważnych obiektów wojskowych w stolicy. Okazało się, że ośmioosobowa grupa dywersantów jest w stanie w ciągu trzech dni całkowicie zdestabilizować system bezpieczeństwa państwa. Aż do momentu zakończenia ćwiczeń żaden z członków „grupy dywersyjnej" Petelickiego

eprasa.pl 38aa5c52bb

nie został zatrzymany przez MO, ZOMO ani SB. Petelicki wspominał, że już wówczas zdał sobie sprawę, że w zmieniającym się świecie państwo pozbawione nowoczesnej jednostki specjalnej będzie zupełnie bezbronne wobec niekonwencjonalnego ataku. Od tego momentu do powstania GROM musiało minąć jednak dziesięć lat – zarówno władze PRL, jak i – przede wszystkim – decydenci w ZSRR obawiali się, że dobrze wyszkoleni komandosi mogą w każdej chwili zrzucić mundury i zmienić się w partyzantów, którzy skierują broń przeciwko Armii Czerwonej.

ZAPAŁ BYŁ, BRONI NIE BYŁO

W 1989 r. Petelicki został naczelnikiem Wydziału Ochrony Placówek w Departamencie Łączności MSZ. Rok później arabscy terroryści ostrzelali w Bejrucie samochód wiozący polskiego attaché wojskowego i jego żonę – obydwoje zostali ciężko ranni. To był sygnał, że również Polska może się znaleźć na celowniku terrorystów. Petelicki pojechał do Damaszku,

eprasa.pl 38aa5c52bb

bo – jak mówi – „miał tam coś do załatwienia” (media spekulowały później, że Petelicki brał udział w słynnej operacji „Samum” – przeprowadzonej przez Gromosława Czempińskiego akcji, podczas której polski wywiad wywiózł z przygotowującego się do wojny z Kuwejtem Iraku sześciu amerykańskich agentów). W Syrii i Libanie Petelicki przekonał się, że poziom ochrony polskich placówek dyplomatycznych pozostawia wiele do życzenia.

Po powrocie do Polski Petelicki jako były agent PRL-owskiego wywiadu przeszedł weryfikację (za drugim razem). Legenda głosi, że miał w trakcie rozmowy z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim powiedzieć : „Jestem skur..., czy nie lepiej mieć takiego skur... po swojej stronie?”. Gromosław Czempiński twierdzi jednak, że rozmowa nie wyglądała aż tak teatralnie. Zweryfikowany Petelicki przygotował projekt powołania podległej MSW jednostki antyterrorystycznej i przedstawił go Wojciechowi Brochwiczowi, wówczas zastępcy

eprasa.pl 38aa5c52bb

szefa kontrwywiadu, i Bartłomiejowi Sienkiewiczowi, koordynatorowi wywiadu i kontrwywiadu. Ci zainteresowali sprawą ministra Kozłowskiego, który 13 lipca 1990 r. powołał do życia wojskową jednostkę antyterrorystyczną.

PETELICKI WSPOMINAŁ, ŻE POCZĄTKOWO **CAŁY GROM LICZYŁ SZEŚĆ OSÓB**, NIE MIAŁ SIEDZIBY ANI BRONI. JEDYNY KAPITAŁ JEDNOSTKI STANOWIŁ ZAPAŁ SAMEGO PETELICKIEGO, **DWA POLONEZY, NIEWIELKI POKÓJ** W SIEDZIBIE MSW ORAZ NAZWISKO GROMOSŁAWA CZEMPIŃSKIEGO, DZIĘKI KTÓREMU GROM ZAINTERESOWALI SIĘ AMERYKANIE.

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

eprasa.pl 38aa5b

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Ci ostatni bardzo chcieli się odwdzięczyć Polakom za ocalenie życia ich agentów. Petelicki przyznawał potem, że trochę oszukiwał Amerykanów. Przekonywał ich, że nazwa „GROM" pochodzi od pierwszych liter imienia „Gromosław", co miało jeszcze bardziej zwiększyć zaufanie do jednostki specjalnej z kraju, który do niedawna był członkiem wrogiego wobec USA Układu Warszawskiego.

Dziś GROM jest wizytówką polskiej armii, ale w pierwszych miesiącach istnienia jednostce brakowało wszystkiego. Okazało się, że MSW miało w swoim arsenale artylerię i broń przeciwpancerną (sic!), ale nie dysponowało na przykład dobrymi karabinami snajperskimi. Petelicki wspominał, że MSW miało mu do zaoferowania brazylijskie podróbki Beretty 6.35, które „rozpadały się po tysiącu strzałów", oraz używane przez policję pistolety P-64/83 (Petelicki: po ich przestrzeleniu 70 proc. poszło na szmelc). Petelicki musiał również, niemal dosłownie, wyrwać MON kawałek poligonu w Wesołej i skompletować

eprasa.pl 38aa5c52bb

pierwszy oddział z żołnierzy służących w jednostkach specjalnych Wojska Polskiego. Pod koniec 1990 r. pierwszych 13 żołnierzy GROM rozpoczęło regularny trening.

POLSKI CZY AMERYKAŃSKI?

Tymczasem Petelicki poprosił Gromosława Czempińskiego, by ten wstawił się za młodą jednostką u Amerykanów. Czempiński: – Do USA polecieliśmy na prośbę Sławka, który powiedział: „Gromek, po tym, co zrobiłeś, Amerykanie zrobią dla ciebie wszystko. Polecieliśmy tydzień czy dwa po tej rozmowie. Spotkaliśmy się z dwoma wysokiej rangi przedstawicielami amerykańskiego wywiadu. Wysłuchali nas, a następnego dnia przyszli już z instruktorami, przynieśli plany i zapytali, czego i ile potrzebujemy. Sławek powtarzał tylko: „Boże, naprawdę. Boże, naprawdę”. Amerykanie dali nam nie tylko to, co chcieliśmy, ale jeszcze to, co uważali, że może się przydać.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Amerykańska pomoc nie ograniczyła się wyłącznie do przekazania Petelickiemu sprzętu i know-how. – Amerykanie pomagali również w szkoleniu pierwszych żołnierzy GROM i w selekcji kandydatów do jednostki. GROM – jako pierwszy zwarty pododdział z państwa Układu Warszawskiego – pojechał na ćwiczenia do USA.

Ppłk Krzysztof Przepiórka, wówczas żołnierz GROM, a dziś prezes Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM, wspominał, że Amerykanie na ćwiczenia Polaków zaprosili, ale ufali im umiarkowanie. – Lecieliśmy z Waszyngtonu, do bazy szkoleniowej, która – jak dowiedzieliśmy się po czterech latach – znajdowała się na Florydzie. Szyby w samolocie były szczelnie zasłonięte, abyśmy nie widzieli, gdzie się znajdujemy. Również po wylądowaniu z lotniska do samej bazy przewieziono nas autobusem z zamalowanymi szybami – relacjonował ppłk Przepiórka.

Kiedy jednak lody zostały przełamane, Amerykanie zaczęli traktować GROM jako cennego sojusznika. Do

eprasa.pl 38aa5c52bb

PŁK SŁAWOMIR PETELICKI ze swoim zastępcą ppłk. Leszkiem Drewniakiem, Haiti 1994 r.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

tego stopnia, że – jak wspominał gen. Roman Polko, dowódca GROM w latach 2000-2004 i w roku 2006 – kiedy jednostka została podporządkowana MON, trzeba było wiele charakterystycznych dla polskiej armii procedur tworzyć w niej od podstaw, ponieważ „trudno było określić, czy GROM jest jeszcze jednostką polską, czy już amerykańską". Nawet jednak po „spolonizowaniu" jednostki Amerykanie chętnie z nią współpracowali – GROM, już bez Petelickiego, brał udział we wszystkich ważniejszych operacjach wojskowych prowadzonych w XXI w. przez Amerykanów (żołnierze JW 2305 walczyli zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie).

JAK MACIEREWICZ OCALIŁ GROM

Niewiele jednak brakowało, by jednostka w ogóle nie sprawdziła się w boju. Henryk Majewski, minister spraw wewnętrznych w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, podpisał decyzję o rozwiązaniu GROM. Powód? Sam Petelicki twierdził potem, że chodziło

eprasa.pl 38aa5c52bb

o „zawiść i niepokój”. – Wśród siermiężnej bylejakości pojawiło się obce ciało. Jakieś amerykańskie nowinki. Po co nam one? – kpił w rozmowie z Michałem Komarem Petelicki. Spekulowano, że powodem podjęcia przez solidarnościowego ministra decyzji o rozwiązaniu GROM była również PRL-owska przeszłość Petelickiego.

GROM ocaliła zmiana rządu – 23 grudnia 1991 r. premierem został Jan Olszewski, który ministrem spraw wewnętrznych uczynił Antoniego Macierewicza. Macierewicz – w tamtym czasie gorący zwolennik zbliżenia Polski i USA – zdając sobie sprawę, że Amerykanie wiążą z GROM duże nadzieje, postanowił ocalić jednostkę. – Nie mogę mu odmówić stanowczości ani odwagi. Ma duszę wojownika. Oglądał ćwiczenia GROM i nas polubił – wspominał Petelicki (który organizował bardzo efektowne ćwiczenia – żołnierze strzelali z ostrej amunicji do tarczy, którą przy swojej głowie trzymał on sam).

eprasa.pl 38aa5c52bb

MACIEREWICZ – NIEUFNY WOBEC FORMACJI WYWODZĄCYCH SIĘ Z PRL I, JAK TWIERDZIŁ PETELICKI, OBAWIAJĄCY SIĘ ZAMACHU ROSJAN NA JEGO ŻYCIE – WKRÓTCE UCZYNIŁ Z GROM SWOICH OSOBISTYCH OCHRONIARZY. W TAJEMNICY PRZED BOR GROM-OWCY OCHRANIALI M.IN. MIESZKANIE MACIEREWICZA.

Petelicki wspominał potem, że doprowadziło to do groźnego incydentu. Któregoś dnia funkcjonariusze UOP zaniepokojeni tym, że czterech GROM-owców w cywilu obserwuje mieszkanie ministra, poinformowali o całej sprawie policję. Kiedy policjanci wylegitymowali funkcjonariuszy GROM, okazało się, że mają oni dokumenty Żan-

eprasa.pl 38aa5c52bb

darmerii Wojskowej Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych (podległych MSW). W Żandarmerii nic jednak nie wiedziano o tajnej misji, którą zlecił GROM-owcom Macierewicz, w związku z czym policjanci sięgnęli po broń. Na szczęście do wymiany ognia nie doszło.

W okresie tzw. nocy teczek GROM-owcy mieli ochraniać konwój z aktami, które posłużyły szefowi MSW do sporządzenia tzw. listy Macierewicza. W czasie gdy Macierewicz w Sejmie przedstawiał swoją listę, jego zastępca Piotr Naimski miał wydać rozkaz postawienia w stan gotowości bojowej podległych MSW Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, w tym GROM. Petelicki odmówił, żądając wydania tego rozkazu na piśmie, które podpisałby minister spraw wewnętrznych. Takiego pisemnego rozkazu nigdy nie wydano, choć podobno oficerom BOR tego dnia wydano broń maszynową, ponieważ Mieczysław Wachowski obawiał się, że GROM zaatakuje Belweder, a Macierewicz spróbuje internować prezydenta Lecha Wałęsę.

eprasa.pl 38aa5c52bb

GOTOWI W GODZINĘ

W 1992 r. GROM osiągnął tzw. gotowość operacyjną, ale na sprawdzenie się w boju musiał poczekać jeszcze dwa lata. 13 września 1994 r. ówczesny prezydent USA Bill Clinton zadzwonił do Lecha Wałęsy i spytał go, czy Polska mogłaby wystawić liczący ok. 50 osób oddział komandosów, który wziąłby udział w operacji „Uphold Democracy" na ogarniętym chaosem Haiti. Premier Pawlak miał wówczas spytać ministra obrony narodowej Piotra Kołodziejczyka, ile czasu zajmie polskiej armii wystawienie takiego pododdziału. „Dwa, trzy miesiące" – miał odpowiedzieć Kołodziejczyk. „Godzinę" – odpowiedział na to samo pytanie minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski, któremu podlegał w tamtym czasie GROM.

Gen. Roman Polko po latach przekonywał jednak, że Milczanowski trochę przesadził: – GROM do misji na Haiti był przygotowany tak samo jak wszystkie inne jednostki Wojska Polskiego. Ale gen. Petelicki potrafił skorzystać z wiedzy i kontaktów z Ameryka-

eprasa.pl 38aa5c52bb

nami, dzięki czemu tej ogromnej szansy dla GROM nie zmarnował.

Jednostka wyleciała na Haiti 17 października 1994 r. Wcześniej o jej istnieniu po raz pierwszy usłyszała opinia publiczna. Na lotnisku żołnierze GROM w narciarskich goglach na twarzach (chodziło o ukrycie tożsamości żołnierzy) stanęli tak, aby za plecami mieć słońce, co uniemożliwiło robienie im zdjęć. To wywołało dodatkowe zainteresowanie jednostką i kpiny „Polski Zbrojnej", organu prasowego MON. „Kiedy kamery pokazały szereg facetów w jednakowych ciemnych okularach, nie wiadomo było: śmiać się czy płakać? Operetkowa gwardia z jakiejś republiki bananowej czy ociemniali?" – pisał jeden z dziennikarzy „PZ". Nie było jednak podstaw do takich szyderstw. Żołnierze GROM mieli status funkcjonariuszy jednostki antyterrorystycznej, a ci na całym świecie nie ujawniają swojej tożsamości. Docinki ze strony MON Petelicki kwitował krótko. – Oto swoje oblicze pokazuje polska resortowa – mawiał.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Na Haiti GROM miał chronić VIP-ów – Anthony'ego Lake'a, doradcę prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego, Williama J. Perry'ego – ówczesnego sekretarza obrony USA Togo D. Westa – późniejszego sekretarza spraw weteranów USA oraz szczególnie poszukiwanego specjalnego wysłannika ONZ ds. Haiti Lehtara Brahimiego (za jego głowę lokalne bojówki zaoferowały 150 tys. dolarów). Co ciekawe, żołnierze GROM służbę na ogarniętym wojną domową Haiti pełnili bez hełmów i kamizelek kuloodpornych, bo MSW zapomniało ich kupić. Petelicki wspominał jednak, że GROM-owcy potrafili przekuć tę wpadkę w swój atut. Po kilku zdecydowanych interwencjach polskich funkcjonariuszy Haitańczycy doszli do wniosku, że Polacy nie potrzebują kamizelek kuloodpornych, bo ze względu na wyszkolenie są tak pewni siebie, że demonstracyjnie nie zamierzają się dodatkowo chronić.

Polscy komandosi spisali się na tyle dobrze, że wspomniany wcześniej Lake po powrocie do USA

eprasa.pl 38aa5c52bb

został gorącym zwolennikiem rozszerzenia NATO na Wschód. GROM z Haiti wrócił 13 grudnia 1994 r., a Amerykanie udekorowali Petelickiego Medalem Pochwalnym (Army Commendation Medal). GROM nie stracił w czasie operacji żadnego żołnierza, co w przyszłości stanie się chlubną tradycją tej jednostki (do 2012 r. zginęło tylko trzech żołnierzy GROM pozostających w czynnej służbie – dwóch w czasie ćwiczeń, a jeden podczas urlopu, w wypadku, do którego doszło na stoku narciarskim).

POŻEGNANIE Z GROM

W 1995 r. prezydent Lech Wałęsa przegrał wybory, co oznaczało automatyczną utratę posady przez ministra spraw wewnętrznych (w tamtym czasie był to tzw. prezydencki minister – zgodę na jego nominację musiał wyrazić prezydent). Nieoczekiwanie do dymisji podał się w związku z tym również Petelicki. – To była jego osobista decyzja – podkreślał po latach Gromosław Czempiński. Petelicki został na krótki czas pełno-

eprasa.pl 38aa5c52bb

POWRÓT ŻOŁNIERZY GROM do bazy – podebranie po patrolu, Afganistan

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

ŻOŁNIERZE GROM podczas patrolu w Iraku, 2004 r. Na dole: w Kuwejcie, 2002-2003 r.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

eprasa.pl 38aa5c52bb

mocnikiem premiera Włodzimierza Cimoszewicza ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej, ale z tego stanowiska odszedł z hukiem po kilku miesiącach, narzekając publicznie na niekompetencję urzędników z kancelarii premiera.

Twórca GROM na krótko wrócił jeszcze do swojej jednostki w 1997 r., kiedy po wyborczym zwycięstwie AWS wiceministrem spraw wewnętrznych został Wojciech Brochwicz, przyjaciel Petelickiego, któremu podlegał m.in. GROM. Brochwicz namówił Petelickiego, by ten powrócił do służby. 15 sierpnia 1998 r. prezydent Kwaśniewski podpisał nominację Petelickiego na generała brygady.

Przygoda Petelickiego z GROM skończyła się ostatecznie we wrześniu 1999 r. Janusz Tomaszewski stracił wówczas stanowisko szefa MSW, a jego obowiązki przejął Janusz Pałubicki, który natychmiast wysłał do GROM kontrolę mającą wykazać, że w jednostce doszło do nadużyć. 16 września Pałubicki odwołał Petelickiego ze stanowiska, a w nocy z 23 na 24 września

eprasa.pl 38aa5c52bb

funkcjonariusze UOP rozpruli kasę pancerną znajdującą się w gabinecie Petelickiego. Doszło do międzynarodowego skandalu, ponieważ w kasie znajdowały się ściśle tajne dokumenty dotyczące współpracy GROM z Amerykanami. Operacja przeprowadzona przez Pałubickiego podważyła zaufanie do Polski jako wiarygodnego sojusznika. Sam Pałubicki przyznał później, że popełnił błąd, a podejrzenia o malwersacje finansowe, do jakich miało dochodzić w GROM, okazały się bezpodstawne. Mimo to Petelicki do jednostki nie wrócił. 31 marca 2001 r. został przesunięty do rezerwy kadrowej za zachowanie „nielicujące z honorem i godnością oficera Wojska Polskiego" (chodziło o krytyczne wypowiedzi pod adresem przełożonych formułowane przez Petelickiego w mediach).

JESTEM SPOKOJNY O SWOJE DZIECKO

Po odejściu Petelickiego w jednostce nastąpiły poważne zmiany. Po pierwsze, przeniesiono ją z MSW do MON. Po drugie, na czele jednostki – która dotych-

eprasa.pl 38aa5c52bb

czas była dość hermetyczna i funkcjonowała trochę jak duża rodzina – zaczęto stawiać ludzi z zewnątrz, którzy mieli ją „uwojskowić”. Następcą Petelickiego został płk Zdzisław Żurawski, którego chwalono przed żołnierzami jako oficera, który ma za sobą 15 skoków spadochronowych. Jeden z żołnierzy GROM miał wówczas zauważyć, że wielu z nich tyle skoków oddaje w tydzień... Starzy GROM-owcy zaczęli narzekać na „monozę”, czyli przeniesienie do jednostki skomplikowanych wojskowych procedur, które skutecznie ograniczały swobodę działania.

Sam Petelicki, krytycznie nastawiony do swoich następców na stanowisku dowódcy GROM, w liście napisanym z okazji 20. rocznicy stworzenia jednostki opublikowanym już po jego śmierci przekonywał, że wszystko znów zmieniło się na lepsze w 2009 r. „Do kwietnia 2009 r. GROM dowodzili oficerowie spoza Jednostki, którzy nie przeszli selekcji ani szkolenia. Obecnie dowództwo GROM składa się z ludzi, którzy byli od początku w Jednostce i brali udział

eprasa.pl 38aa5c52bb

w jej misjach bojowych. Teraz już jestem spokojny o swoje dziecko” – podkreślił. Petelicki wysoko cenił dowodzącego GROM od lipca 2008 r. do sierpnia 2010 r. płk. Dariusza Zawadkę (Zawadka służył w GROM niemal od samego początku, był jednym z żołnierzy biorących udział w misji na Haiti), ale ciepło wyrażał się też o jego następcach: płk. Jerzym Gucie i płk. Piotrze Gąstale, z którym pierwszy raz spotkał się w GROM w 1991 r. (– Byłeś dla nas jak ojciec – mówił obecny dowódca jednostki nad grobem Petelickiego).

Ppłk Przepiórka: – Jego duch zawsze będzie się unosił nad GROM.

Artur Bartkiewicz

Przy pisaniu artykułu korzystano z wywiadu rzeki z gen. Sławomirem Petelickim. „GROM. Siła i honor” Michała Komara.

eprasa.pl 38aa5c52bb

MÓWI GENERAŁ

JESTEM PO PROSTU KRYTYKIEM NIEUDACZNICTWA

ŹRÓDŁO: TVP INFO

JEŚLI MŁODZI NIE ZACZNĄ REAGOWAĆ NA TO NIEUDACZNICTWO, KTÓRE NAS PROWADZI NA MANOWCE, TO BĘDZIE BARDZO ŹLE. A JA W TYCH MŁODYCH WIERZĘ, BO JA Z TYCH MŁODYCH, WSPANIAŁYCH LUDZI ZBUDOWAŁEM GROM

ŹRÓDŁO: RADIO WNET

eprasa.pl

"WZIĄŁEM LEPSZYCH OD SIEBIE, BO NIE MAM KOMPLEKSÓW, I POWSTAŁ GROM. I 20 LAT FUNKCJONUJE, KILKASET OPERACJI BOJOWYCH, WYKOŃCZYŁ PONAD 500 TERRORYSTÓW, WYELIMINOWAŁ. I NIKT NIE ZGINĄŁ W GROM

ŹRÓDŁO: RADIO WNET

ZDJĘCIA: RAFAL GUZ/FOTORZEPA/FORUM

APELUJĘ DO NASZYCH POLITYKÓW, ŻEBY ZACZĘLI MYŚLEĆ O POLSCE, A NIE O TYCH SWOICH GIERKACH

ŹRÓDŁO: TV TRWAM

DOWÓDCA

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

SŁAWEK **BYŁ NIEZWYKLE WRAŻLIWYM I UCZUCIOWYM MĘŻCZYZNĄ**. DOWIEDZIAŁEM SIĘ O TYM BARDZO PÓŹNO. JEGO STOSUNEK DO MOJEGO NIEPEŁNOSPRAWNEGO SYNA BYŁ NIESAMOWITY – WSPOMINA GEN. SŁAWOMIRA PETELICKIEGO, PRZYJACIELA NA DOBRE I NA ZŁE, **GEN. GROMOSŁAW CZEMPIŃSKI**.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

MARCIN PIEŃKOWSKI: W jakich okolicznościach poznał pan generała Petelickiego?

GROMOSŁAW CZEMPIŃSKI: Pierwszy raz spotkaliśmy się w 1976 r. na przyjęciu zorganizowanym przez ambasadę Polski w Nowym Jorku. Sławek pracował tam jako attaché kulturalny, a ja byłem wicekonsulem w Chicago. Nie pamiętam, czy ktoś mi go przedstawił. Chyba sam do niego podszedłem. Rozmawialiśmy, a potem, tego samego dnia, ruszyliśmy w miasto. Jako młodsi oficerowie wywiadu chcieliśmy sprawdzić, jak funkcjonuje FBI w Nowym Jorku w porównaniu z tym, jak działa w Chicago.

Mimo że nie znali się panowie wcześniej, poszli się pobawić na mieście?

Tak. Pochodziliśmy trochę po klubach, trochę wypiliśmy, odwiedziliśmy też kilka nocnych lokali. Cały czas sprawdzaliśmy, czy ciągnie się za nami FBI. Spędziliśmy razem około 48 godz., brojąc na mieście. Potem wróciliśmy, każdy do siebie, do swoich obowiązków. I obaj czekaliśmy, czy jakieś informacje dotrą do centrali.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Panów zachowanie mogło się nie spodobać przełożonym?

Robiliśmy rzeczy, które w zasadzie są niedozwolone. Nie wolno nam było prowokować ani bez powodu testować funkcjonowania FBI. Z reguły jeśli postępowanie oficera odbiega od standardów, to należy powiadomić centralę, że oficer zachował się niezgodnie z procedurami. I Sławek czekał w napięciu, czy taka wiadomość pojawi się w centrali, i ja czekałem. Ale ostatecznie nic się nie ukazało, przełożeni nie otrzymali żadnej informacji o naszych wspólnych wypadach. W ten sposób nabraliśmy do siebie zaufania.

Po tych wypadach spotykali się panowie jeszcze w Stanach Zjednoczonych?

Tylko kilka razy, ponieważ mój pobyt w USA nie trwał długo. Zostałem wycofany z powodu zdrady jednego z oficerów. Ponownie zobaczyliśmy się po moim powrocie z Genewy. Tak się zaczęła nasza przyjaźń. Na początku nie była to przyjaźń zawodowa – Sławek był w wywiadzie, mnie przeniesiono do kontrwywiadu,

eprasa.pl 38aa5c52bb

czyli do Departamentu II. Nie pracowaliśmy już w tej samej jednostce, ale Sławek często do mnie przychodził. Z jednej strony była to okazja, żeby porozmawiać, z drugiej – chciał usłyszeć o naszych doświadczeniach.

To spotkania zawodowe. A co z prywatnymi?

Urządzaliśmy różne wypady w Warszawie – towarzyskie, zabawowe. Sławek miał wielu przyjaciół, można powiedzieć, że nieporównywalnie więcej ode mnie. Również dlatego, że ja jako odsunięty od Departamentu I nie miałem już tak naturalnych kontaktów z kolegami z wywiadu. To Sławek był tym, który tworzył naturalny pomost między nami. Starał się, żeby nasze relacje były utrzymywane i żeby moje kontakty z wywiadem się nie rozluźniły. Mówił: „Gromek, nie martw się, prędzej czy później wrócisz”.

Generał Petelicki był wobec panów lojalny. Jakim był człowiekiem?

Sławek był przede wszystkim bardzo towarzyski. Niesłychanie przedsiębiorczy i rzutki. Gdziekolwiek się znalazł, starał się odgrywać pierwszoplanową rolę.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Mimo to budził szacunek kolegów. Lubił też pokazywać, że jest wyjątkowo sprawny i silny. Wielokrotnie konfrontowaliśmy się w siłowaniu na rękę.

Wygrywał?

Na prawą nigdy nie wygrał, na lewą nigdy nie wygrałem ja. To było dla niego niezrozumiałe, mówił: „Gromek, przecież to ja jestem jeden wielki mięsień, a ty jesteś głównie koszykarzem czy siatkarzem. Jaką ty możesz mieć sprawność?”. Lubił też wyciągać nas na zabawy. Zawsze chciał, żebyśmy się spotykali po pracy. Nasza przyjaźń zadzierzgnęła się mocniej, gdy po trzech latach wróciłem do wywiadu. Sławek w tym czasie już awansował, co znaczyło, że musiał mieć dobre wyniki. Został zastępcą naczelnika, co budziło podziw i respekt młodych, bo awansował najszybciej. Szkołę skończył trzy lata przed nami, przed tym słynnym rocznikiem 1972.

I to jeszcze nie były Kiejkuty, prawda?

Nie kończył Kiejkut. Sławek był szkolony indywidualnie, bardziej starannie. Poświęcano mu nieporównanie więcej czasu niż na zwykłych zajęciach czy semina-

eprasa.pl 38aa5c52bb

riach. Kolejne zbliżenie między nami nastąpiło, gdy obaj wzięliśmy udział w ćwiczeniach dywersyjnych.

Co panowie próbowali sabotować?

Mieliśmy za zadanie „wysadzać” sztaby wojskowe w stolicy i wokół niej. To nie było łatwe zadanie. Nie mieliśmy dokumentów, szukała nas policja i żandarmeria. Takie ćwiczenia odbywały się w całej Polsce. Sławek wykazał się wyjątkową pomysłowością w wymyślaniu sposobów na to, jak się dostać na teren jednostek wojskowych. I w różnych miejscach zostawialiśmy atrapy bomb. Można powiedzieć, że wysadziliśmy wszystkie sztaby wojskowe w garnizonie warszawskim.

Może pan uchylić rąbka tajemnicy okrywającej te pomysły gen. Petelickiego?

Zawsze chodziło o to, by wymyślić jakąś historię lub spreparować dokumenty. Dzięki temu strażnicy nas wpuszczali. I to mimo że żandarmeria była ostrzeżona i wyczulona! Zatrzymywali i legitymowali każdą obcą osobę, która pojawiła się w okolicy jednostki. Nam się jednak udawało. Preparowaliśmy lewe dokumenty.

eprasa.pl 38aa5c52bb

CO PRAWDA NIE JEST TO LEGALNE, ALE TO BYŁA SYMULACJA. UDAWALIŚMY, ŻE JESTEŚMY RZUCENI GDZIEŚ DALEKO W EUROPIE, WOKÓŁ SĄ NIEPRZYJACIELE, A MY NIE MAMY DOKUMENTÓW I MUSIMY SOBIE PORADZIĆ.

Ćwiczenia z dokumentami to część szkolenia, które przechodzi każdy oficer wywiadu.

A jak na panów skuteczność reagowało wojsko?

Po dwóch dniach kazano nam przerwać akcję. Panowała frustracja spowodowana tym, że nie udało się nas złapać. Konfetti wybuchało w różnych miejscach. Kierownictwo doszło do wniosku, że nie można tak ośmieszać armii i systemu zabezpieczeń. Od tego momentu bardzo przypadliśmy sobie ze Sławkiem do gustu.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Zostali panowie przyjaciółmi. A jaki był generał Petelicki dla innych kolegów?

Zawsze był gotów wstawić się za kolegami, nadstawić za nich karku. Zawsze wiedzieliśmy, że na Sławka można liczyć. Ta nasza grupa to było kilkunastu oficerów. Byliśmy zżyci i wiedzieliśmy, że jesteśmy dobrzy. Zresztą zwykle jest tak, że dobry do dobrego ciągnie. Wiedzieliśmy też, że aby rozładować stres, który towarzyszył nam w pracy, te spotkania i zabawy są niezbędne. A zarazem byliśmy bardzo solidni w pracy. Sławek był zawsze pełen pomysłów i konsekwentny w realizacji przedsięwzięć. No i niesłychanie wymagający wobec podwładnych. Część z nich utyskiwała na jego twardą rękę.

Ale mimo to go szanowali.

Tak, szanowali go jako oficera. Gdyby miał twardą rękę, a nic nie potrafił, to wśród podwładnych rodziłby się wobec niego bunt. Tymczasem on miał szczęście – co sobie założył, to zrealizował.

Generał Petelicki był też chyba bardzo opiekuńczy wobec swoich żołnierzy?

eprasa.pl 38aa5c52bb

Oczywiście. Inaczej nie mianowaliby go zastępcą naczelnika. Wiadomo było, że to człowiek, który potrafi kierować zespołem. Czasami przychodził do mnie z pomysłami, które wzbudzały mój uśmiech, a nierzadko przerażenie. Mówiłem mu wtedy: „Sławku, pamiętaj, że jesteśmy tylko Polską, małym krajem". Niektóre jego pomysły były niesamowite, można powiedzieć, że jak z filmu. Ale po rozmowie ze mną mówił najczęściej: „Dobrze, Gromek, chyba masz rację, odpuszczę".

I odpuszczał?

Tak, bo bardzo szanował moje doświadczenie w kontrwywiadzie. Zresztą po powrocie przeszedłem do pracy w kontrwywiadzie zagranicznym. Nasz wydział opiniował większość operacji przeprowadzanych za granicą, więc naturalne było, że konsultowaliśmy przedsięwzięcia, które Sławek chciał realizować. To był człowiek tryskający energią, a przy tym zawsze uśmiechnięty. Nawet gdy zwracał uwagę swoim kolegom, robił to w sposób łatwy do przyjęcia. Trudno się było na niego pogniewać.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Jaki miał stosunek do pracy?

Było widać, że Sławek kocha swoją pracę. Nawet przełożeni podkreślali, że ma trudny charakter, ale jest nietuzinkowy. Właśnie o tę nietuzinkowość najbardziej chodziło. Mówili, że jest indywidualistą i – czego się najbardziej obawiano – że nie jest układowy. Zresztą „układowcy" zwykle nie przebijali się wysoko. Szanowaliśmy go, bo wiedzieliśmy, że został zastępcą naczelnika, ponieważ coś sobą reprezentuje.

Panowie szanowali generała, a on szanował was.

Tak. Najważniejsze było właśnie to, że w tej nasze grupie kilkunastu osób on też każdego z nas za coś szanował. Nie zachowywał się, jakby myślał: „co wy tam wiecie". Mimo że to on był najwyżej z nas w wywiadzie, wiedział, że wszyscy mamy mniej więcej ten sam poziom wiedzy operacyjnej.

Otaczanie się mądrymi doradcami to cecha dobrego dowódcy.

To prawda, ale jego najbliżsi koledzy nie byli z tego samego wydziału. We własnym wydziale miał jednego

eprasa.pl 38aa5c52bb

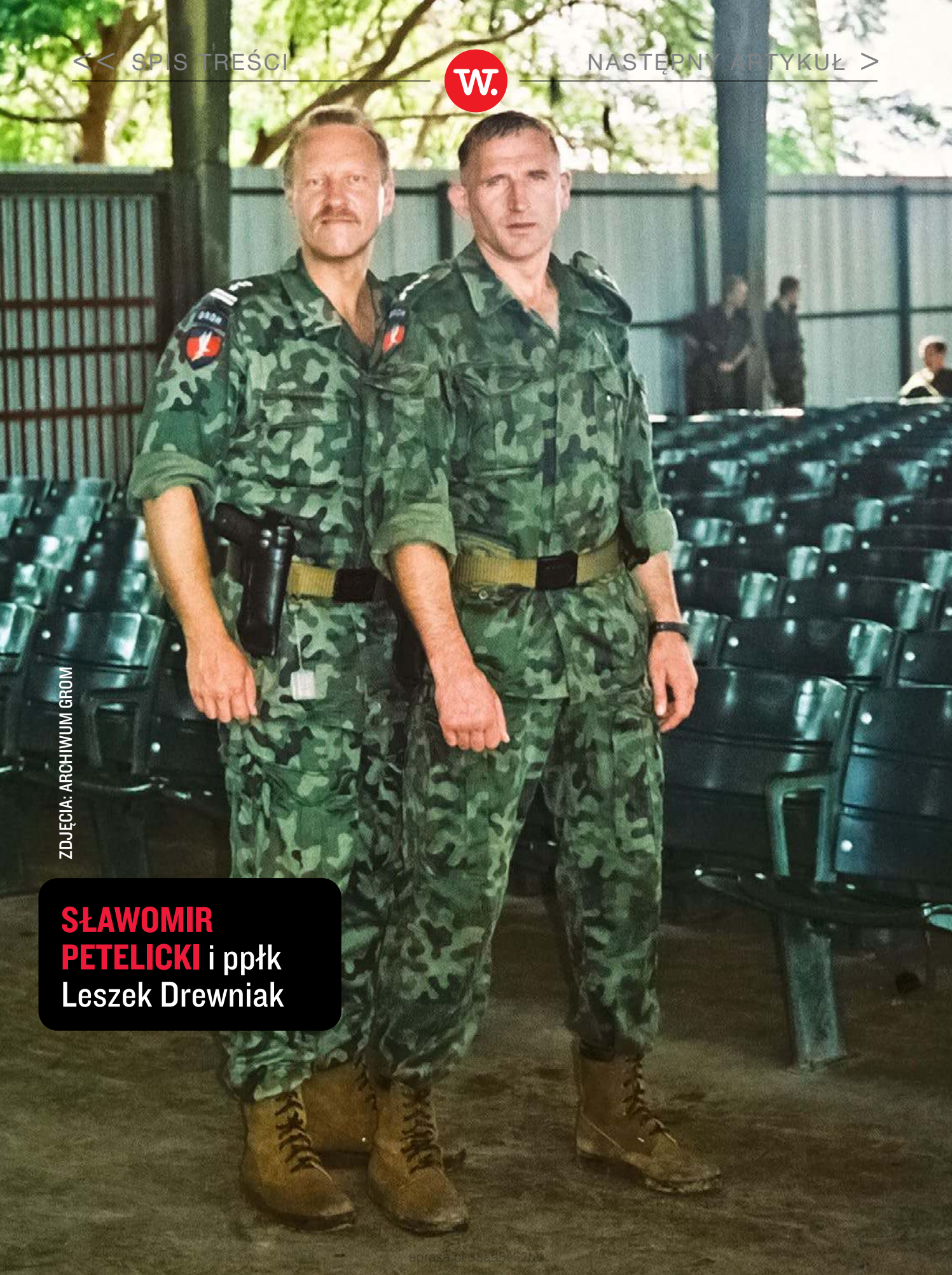

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

SŁAWOMIR PETELICKI i ppłk Leszek Drewniak

eprasa.pl 38aa5c52bb

lub dwóch bliskich kolegów. Sławek miał zasady. Nie za bardzo zbliżał się z osobami, z którymi pracował i które bezpośrednio nadzorował.

Wspomniał pan, że generał Petelicki dzielił się pomysłami tak spektakularnymi, że aż nieodpowiednimi do pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Jak on widział Polskę i jej miejsce w świecie?

Zawsze myśleliśmy, że mimo iż jesteśmy małym krajem, to jesteśmy niezależni. Byliśmy dumni z tego, że mamy własną szkołę wywiadu i sam wywiad, który chodzi własnymi ścieżkami. Sławkowi to bardzo odpowiadało. Nie byliśmy, jak powszechnie się wydawało, wasalem Rosji. Operacje, które prowadził polski wywiad, w pozytywnym znaczeniu dalece odbiegały standardem od przedsięwzięć wywiadów innych krajów. Wiedzieliśmy, że czołowe to amerykański i rosyjski – potencjał ludzki i finansowy tych agencji był poza zasięgiem. Ale to, co robiliśmy, sprawiało, że znajdowaliśmy się w pierwszej piątce światowych wywiadów.

I mieli panowie tego świadomość.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Oczywiście. Sławek był przekonany, że nie ma takiej sprawy, której nie bylibyśmy w stanie dla Polski załatwić na zewnątrz. Nie było barier. Nam się wydawało, że wystarczy nam pokazać człowieka, a zaraz będziemy go mieli. Śmialiśmy się: „Tylko odpuśćcie prezydentowi USA". W wywiadzie nie chodzi o to, żeby werbować każdą osobę, która wydaje się interesująca. Najważniejsze jest to, aby ta osoba dostarczała informacje.

A jak polski wywiad postrzegano za granicą?

Wielu ludzi z sympatią patrzyło na Polskę. Wiedzieli, że jesteśmy inni niż pozostali członkowie obozu socjalistycznego. Nie mieli większych zahamowań, by się z nami spotykać. Z nami, dyplomatami, bo przecież działaliśmy pod przykrywką dyplomatyczną.

Wiele się mówiło i mówi o tym, że w PRL wywiad podlegał Służbie Bezpieczeństwa...

Nigdy nie podlegał. To stereotyp. Na początku wywiad był samodzielną jednostką wojskową w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Niesamowicie samodzielną. Ta niezależność przeszkadzała MSW.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Pamiętam, że jeszcze w okresie szkolenia zaczęła się dyskusja o rozmundurowaniu. Postulowano, żeby odebrać nam mundury wojskowe i zlikwidować „parasol" armii nad nami. Ostatecznie wszyscy zostaliśmy wcieleni do Milicji Obywatelskiej. To trwało dwa, może trzy lata. Oczywiście nikt nie chciał sobie uszyć munduru milicyjnego i zastanawialiśmy się, jak sobie poradzą nasi szefowie. Niektórzy byli zobowiązani chodzić na różne imprezy w mundurach. Zakładali mundury wojskowe. Kpiliśmy z tego, jak wyglądaliby w mundurach milicyjnych. Dopiero potem zrozumieliśmy, że wywiad walczył o swoją samodzielność. Nie chciał być wtłoczony w głębokie struktury polityczne MSW. Stąd koncepcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, żeby wywiad stopniowo pozbawiać samodzielności.

Ale jaki był w tym cel MSW?

Wywiad miał niezależne ścieżki docierania do Komitetu Centralnego i rządu. Raportował ministrowi spraw wewnętrznych, ale minister nigdy nie był pew-

eprasa.pl 38aa5c52bb

ny, czy wie wszystko, czy jakiejś innej informacji nie puściliśmy swoimi kanałami. Tych nieformalnych ścieżek wywiad miał bardzo dużo. W zasadzie były one zastrzeżone dla kierownictwa wywiadu. Potem utworzono służbę wywiadu i kontrwywiadu i wcielono nas do tej służby. To kolejny etap marginalizowania naszej służby. Wydawało się naturalne, że szefem służby wywiadu i kontrwywiadu zostanie szef wywiadu. Tak się jednak nie stało.

Pytam o Służbę Bezpieczeństwa, bo po transformacji ustrojowej generałowi Petelickiemu zarzucano, że był oficerem SB. Bardzo to przeżywał?

Zawsze uważaliśmy, Sławek także, że jesteśmy oficerami wywiadu. I z tego byliśmy bardzo dumni. To, co robiliśmy, uważaliśmy za patriotyczny obowiązek. Wspieraliśmy polską politykę zagraniczną, zdobywając znacznie cenniejsze informacje od tych, które przynosili nasi dyplomaci. Nie będę mówił o technologii, gospodarce, ale między innymi były to informacje natury politycznej. Mieliśmy wręcz

eprasa.pl 38aa5c52bb

zakaz kontaktowania się ze Służbą Bezpieczeństwa. Między innymi ze względu na własną konspirację – działaliśmy pod innymi nazwiskami. Dopiero w styczniu 1989 r., tuż przed okrągłym stołem, minister spraw wewnętrznych swoim rozkazem wcielił służbę wywiadu i kontrwywiadu do Służby Bezpieczeństwa.

Skąd pomysł na taką zmianę?

Wszystko zostało zrobione po to, żeby minister spraw wewnętrznych, którym wtedy był Kiszczak, mógł się chwalić sukcesami wywiadu. Miało to złagodzić wizerunek SB i sprawić, żeby ocena ich działań była inna. Oczywiście, wiele osób dziś patrzy na pracę wywiadu przez pryzmat Wydziału XI, w którym Sławek był chyba rok czy dwa, a który m.in. inwigilował struktury „Solidarności" za granicą.

Niezbyt to chwalebne.

Założeniem było przede wszystkim badanie kanałów przepływu pieniędzy do Polski. Wiedzieliśmy, że organizacja związkowa dostaje pieniądze z CIA,

eprasa.pl 38aa5c52bb

a następnie przekazuje je do „S”. Chodziło o to, żeby się zorientować, czy ludzie, którzy otrzymują te pieniądze w Polsce, dostają je od oficerów wywiadu i czy zdają sobie sprawę, skąd one pochodzą. Należy jednak podkreślić, że w 1000-osobowym składzie wywiadu tylko 35 osób pracowało w Wydziale XI – to naprawdę ułamek. Sławek tam był, ale szybko odszedł do wydziału ekonomicznego. Ta praca mu nie leżała.

Generał Petelicki był świetnym oficerem w PRL. Później przyszła transformacja i coś się skończyło.

Tak. Pamiętam, że kiedy wrócił z placówki w Sztokholmie, to pojawiły się jakieś kontrowersje z nim związane. Ówczesny szef wywiadu nie bardzo chciał go widzieć w centrali. Natomiast Sławek uważał, że centrala jest rdzeniem i mózgiem wywiadu. Bardzo chciał w niej pracować, dlatego zgłosił się do mnie. Byłem wtedy świeżo mianowanym naczelnikiem kontrwywiadu zagranicznego. Zapytał, czy nie przyjąłbym go do siebie do wydziału. Każdy szef dowolnego pionu powinien się cieszyć, że taki oficer trafia pod jego

eprasa.pl 38aa5c52bb

skrzydła! W 1989 r., tuż przed zmianami, Sławek poprosił mnie, żebym pozwolił mu przenieść się do MSZ na stanowisko szefa ochrony placówek. Zgodziłem się, a Sławek zaczął jeździć po placówkach dyplomatycznych, badając ich zabezpieczenia. Wtedy zastała go weryfikacja. Przeszedł ją, chociaż – jak wspominał – miał trudną rozmowę z ministrem Krzysztofem Kozłowskim. Minister miał powiedzieć: „Mówią o panu, że jest pan bardzo kontrowersyjny, trudny dla ludzi. Niech mi pan powie, dlaczego tyle osób pana nie lubi?”. Sławek mu odpowiedział, że dzieje się tak, ponieważ wymaga pracy „i taki już jest”. Ta rozmowa i okazana przez Sławka odwaga bardzo się Kozłowskiemu spodobały.

To prawda, że powiedział mu: „Jestem skur... Czy nie lepiej mieć takiego skur... po swojej stronie?”.

Na pewno nie, to byłaby przesada. Używaliśmy w swoim czasie wyrażenia zaczerpniętego od Nixona, który chciał się pozbyć Hoovera, szefa FBI. Wezwał Hoovera i powiedział mu, że ten może się już zwijać. Po

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIA: ARCHIWUM GROM

PREZYDENT LECH WAŁĘSA dekoruje odznaczeniem Sławomira Petelickiego

prasa.pl 38ba5cb2cb

rozmowie Nixon spotkał się ze swoim najbliższym sztabem. Tamci pytają: „I co? Zwolniłeś?”. A Nixon odpowiedział: „Panowie, wolicie mieć faceta w namiocie, który będzie sikał na zewnątrz, czy poza namiotem, który będzie sikał do środka?”. To nam się bardzo podobało.

Generał Petelicki przekonał Kozłowskiego tym jednym zdaniem?

Sławek musiał mówić o swoim charakterze. Uczciwie powiedział, jaki jest, że przede wszystkim wymaga. Był mało tolerancyjny dla ludzi słabych, ale bardzo tolerancyjny dla świetnych oficerów. Słyszałem różne wersje tej rozmowy. Jedno jest pewne – Kozłowski dał mu szansę.

I tak doszliśmy do tworzenia jednostki GROM. Jak to się zaczęło?

W tamtym okresie byliśmy bardzo blisko z sobą. Jako osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo placówek Sławek często się ze mną kontaktował. Potem nastąpiła słynna operacja w Iraku [operacja „Samum” – red.], po której, jeśli mogę tak powiedzieć, Sławek był we mnie

eprasa.pl 38aa5c52bb

wpatrzony. Po jakimś czasie przyszedł do mnie z propozycją stworzenia wojskowej jednostki specjalnej na wzór Delta Force. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że będzie się nazywała GROM. Reszta jest znana – dzięki swoim cechom charakteru zrealizował ten cel.

Do końca życia traktował GROM jak swoje dziecko.

Tak. Gdy pojawiało się zamieszane wokół jednostki, bardzo to przeżywał. Gdyby nie on, tej jednostki by nie było. Tworzył ją od podstaw. Pomogli Amerykanie, którzy dali nam nawet instruktorów, koncepcję strukturalną, koncepcję szkolenia i system doboru ludzi. Sławkowi sprzyjał klimat. Minister Kozłowski i minister Milczanowski bardzo ten pomysł popierali.

NA POCZĄTKU JEDNOSTKA MIAŁA PODLEGAĆ WYWIADOWI, BO SERCE SŁAWKA BYŁO Z WYWIADEM, ALE PRZEKONAŁEM GO, ŻE MUSI BYĆ ZWIĄZANA Z MSW.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Amerykanie pomagali bezinteresownie?

Do USA polecieliśmy na prośbę Sławka, który powiedział: „Gromek, po tym, co zrobiłeś, Amerykanie zrobią dla ciebie wszystko. Polećmy do nich i spróbujmy im wyłożyć moją koncepcję. Zobaczymy, jak zareagują”. Polecieliśmy tydzień czy dwa po tej rozmowie. Spotkaliśmy się z dwoma przedstawicielami bardzo wysokiej rangi. Wysłuchali nas, a następnego dnia przyszli z instruktorami, przynieśli plany i zapytali, czego i ile potrzebujemy. Sławek powtarzał tylko: „Boże, naprawdę, Boże, naprawdę”. Amerykanie dali nam nie tylko to, czego chcieliśmy, ale także to, co uważali, że może się przydać. Sławek był bez reszty oddany tej koncepcji. Wybrał najlepszych ludzi z wojska, najlepszych z wywiadu, z techniki.

Stworzył jedną z trzech najlepszych jednostek na świecie. W tę jednostkę włożył całe serce. Przyszedł jednak rok 1995, Lech Wałęsa przegrał wybory i generał Petelicki odszedł z GROM.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Tak, złożył rezygnację, bo uważał, że tak czy inaczej większość z nas będzie musiała odejść. Zresztą był związany z ministrem Milczanowskim, więc to był symboliczny gest. Nie rozumiał nic z tego, co się działo ze sprawą Olina [największa afera szpiegowska w Polsce – red.]. Wielokrotnie próbował ze mną na ten temat rozmawiać, ale niewiele mogłem mu wtedy powiedzieć. Mimo że odszedł, cały czas myślał o jednostce. Był krótko doradcą ds. bezpieczeństwa premiera Cimoszewicza.

A potem...

...ostentacyjnie odszedł i skupił się na GROM. Spotykaliśmy się wtedy i dużo dyskutowaliśmy na temat przemian.

SŁAWEK CIĄGLE BYŁ ENTUZJASTYCZNIE NASTAWIONY, ALE JAKBY TO POWIEDZIEĆ – JUŻ RODZIŁ SIĘ W NIM NIEPOKÓJ.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Spotykaliśmy się, ale brakowało tego, co nam obu zawsze towarzyszyło, gdy byliśmy na służbie, on w GROM, ja w UOP. Obaj musieliśmy się raptem zmierzyć z dużą ilością wolnego czasu. To była nowość. Obydwaj nie mieliśmy zajęcia, nikt nas nie chciał zatrudnić.

I jak panowie wybrnęli z tej sytuacji?

Ja uważałem, że sprawa Olina źle się skończy dla służb. Że od tej chwili politycy będą się bać służb i będą się starali minimalizować ich możliwości. Tak też się stało. Poszczególne ekipy wymuszały, żeby służby były wierne nie tyle Polsce, ile określonej grupie rządzącej. Potem Sławek miał krótki epizod, gdy wrócił do GROM. Zaskoczył mnie tą decyzją, bo byłem przekonany, że dla nas nie ma powrotu.

Ale za chwilę znów musiał opuszczać jednostkę.

Bardzo przeżył to, co mu zrobił minister Pałubicki. Pod nieobecność Sławka włamali mu się do sejfu i rozpruli kasę, bo wymyślili jakieś przekręty. Sławek był zawsze na to czuły, był bardzo prawy. Był skrupulatny, więc

eprasa.pl 38aa5c52bb

było to dla niego nie do przyjęcia. Zatrzęsło nim to niesamowicie. Często potem namawiał mnie do porzucenia nicnierobienia, jak nazywał czas emerytury. Chciał, żebym wszedł do polityki. Ja mu powtarzałem, że dla nas nie ma miejsca w polityce, bo wcześniej czy później będą nam wyciągali, że byliśmy oficerami SB.

A generał chciał się zaangażować w politykę?

Raczej nie. On mnie długo traktował jak prawdziwego przywódcę młodych ludzi z wywiadu. Uważał, że dobrze się orientuję za granicą, mam dobry ogląd, znam wielu polityków, potrafię rozmawiać i przekonywać. Uważał, że powinniśmy realizować moją wizję miejsca Polski na arenie międzynarodowej. A ja mu cały czas tłumaczyłem: „Tak, człowieku, ale podpowiadajmy innym, którzy są w polityce. Pamiętaj, że my jako oficerowie służb nie powinniśmy w niej być”. To było powodem wielu poważnych sprzeczek między nami.

Generał nie przyjmował tych argumentów?

Sławek był bezkompromisowy. Gdy do władzy docho-

eprasa.pl 38aa5c52bb

dziła nowa ekipa, był pełen nadziei, zbliżał się do polityków, a potem przeżywał wielkie rozczarowanie. Jego zdaniem ci ludzie nie wykorzystywali ogromnego potencjału. Gdy zobaczył, że takie zaangażowanie nie ma sensu, skupił się na GROM. Założyliśmy fundację dla byłych żołnierzy. Sławek starał się zdobywać pieniądze dla poszkodowanych, dla rodzin, których synowie albo mężowie ucierpieli w czasie działań w Iraku czy Afganistanie.

Ale z polityką do końca nie zerwał.

To było jego życie. Na początku miał nadzieję, po tym jak PiS doszedł do władzy, potem kiedy wygrała PO. Przyjaźnił się z Pawłem Grasiem, był doradcą Bogdana Klicha. Później się rozczarował i został wielkim krytykiem rządu. Zaczęła w nim narastać frustracja. Kiedy się spotykaliśmy, mówiłem mu: „Sławku, jaka jest alternatywa? Ja się z tobą zgadzam, ale nie ma alternatywy”. Bardzo przeżył moje zatrzymanie, a wcześniej jeszcze ustawę dezubekizacyjną. To było dla niego totalne rozgoryczenie, nie mógł zrozumieć,

eprasa.pl 38aa5c52bb

jak państwo mogło nas oszukać i pozytywnie zweryfikowanym zmniejszyć emeryturę.

Sprzeciwiał się odebraniu przywilejów osobom powiązanym z SB?

Nie bolała go SB, ale włączenie do niej wywiadu. To, że zasłużonym ludziom odebrano przywileje emerytalne. Można powiedzieć, że wtedy też uważał, iż powinienem mówić głośniej, że moja siła głosu jest znacząca. Uważał, że mogłem zrobić więcej. A potem skupił się już na MON.

Cofnijmy się do drugiego odejścia z GROM. Był rok 1999. Pan już działał w biznesie. To pan go przekonał, żeby zaczął się interesować taką działalnością.

Nie było alternatywy. Przechodzi pan na emeryturę i co robić? Żadna instytucja państwowa nas nie chciała, administracja również. To gdzie iść do pracy?

Generał Petelicki wspominał, że biznes to nie praca.

Kiedy porównywaliśmy biznes do wywiadu, czas, w jakim wykonujemy zadania, i wagę tej działalności, to

eprasa.pl 38aa5c52bb

te skale i odpowiedzialność były nieporównywalne. Kiedy się załatwia sprawę biznesową, to nie ma tej adrenaliny, świadomości, że się robi coś dla Polski. Może nie tyle myślał „co to za praca", ile „co to za sposób życia".

To jak generał Petelicki się czuł w biznesie?

Podobnie jak ja. Na początku się plątaliśmy. Zaczął w Ernst & Young wcześniej niż ja i pamiętam, że był niesłychanie szczęśliwy. Mówił: „Gromek, odżyłem". Szybko zyskał szacunek, był bardzo aktywny. Ja chyba rok, półtora później trafiłem do konkurencji. Nasi przełożeni dawali nam dużo swobody, dzięki czemu dobrze nam się funkcjonowało. Tyle że byliśmy po dwóch stronach barykady i co chwila rywalizowaliśmy. Sławek najczęściej zyskiwał przewagę. Może wynikało to z tego, że był w tym wcześniej, albo z tego, że nagle uznał, iż to jest jego pasja. Gdy stracił posadę przez swój krytyczny stosunek do polskiej rzeczywistości, przeżył to niesłychanie mocno.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Miał później problemy ze znalezieniem pracy?

Nie wiem, ale zawsze jest trudno. Przez pół roku nie pracował. Miał jedynie rady nadzorcze, ale to nic stałego ani bardzo zajmującego. Było gorzej. To był też trudny okres relacji między nami. Sławek zarzucał mi, że za dużo czasu poświęcam aeroklubowi, a za mało interesuję się polityką. Był krytyczny wobec każdej kolejnej ekipy. Ta frustracja w nim narastała. Przeżywał dezubekizację. Uważał, że to prosty temat, a ja miałem tylko obronić zweryfikowanych. Miał żal, że mi się nie udało, mówił, że pozbawiłem go złudzeń i nie jestem tak dobry, jak sądził. Z tego powodu zrodziło się między nami sporo zadrażnień.

Po jakimś czasie panów przyjaźń znowu odżyła.

Długo rozmawialiśmy po moim zatrzymaniu. Sławek bardzo to przeżył, uważał, że to wstyd dla państwa polskiego. Myślał, że to mnie pobudzi do działania. Chciał, żebym zachowywał się jak on, był agresywny. Ale ja wiedziałem, że moja rodzina tego nie wytrzy-

eprasa.pl 38aa5c52bb

ma. Mówiłem mu, że mamy niepełnosprawnego syna. Piotruś, nasz syn, daje nam ogromną radość, ale cały czas się zastanawiamy, co będzie, kiedy zabraknie żony i mnie, kto się nim zaopiekuje. Mówiłem: „Pamiętaj, Sławku, że mnie życie bardzo zmieniło". Ściągnąłem wtedy siostrę swojej żony, również z niepełnosprawnym synem, bez pracy. Wiedziałem, że to dwie osoby, o których przyszłości muszę myśleć. Przekonywałem go: „Sławek, nie mam takiego komfortu jak ty". Ale on był już niespokojny. Niby uśmiechnięty, ale dzisiaj wiem, że coś w nim się działo.

Wróćmy do czasów młodości. Generał wspominał swoją młodość, czasy, gdy pracował w Hybrydach?

Tak, ale ja mało o tym wiem, tylko tyle, ile ludzie o tym mówili. Wszyscy wspominali, że Sławek był jak dynamit: gotów do bitki i do wypitki.

A jak spędzał czas wolny?

Ćwiczył karate, lubił teatr, ale przede wszystkim spędzał czas w gronie kolegów. Lubił, kiedy się coś działo,

eprasa.pl 38aa5c52bb

była jakaś impreza. Dużo czytał. Ja grałem w tenisa, siatkówkę, a on skupił się na karate i ciężarach. Trzeba pamiętać o jednym – my w wywiadzie praktycznie nie mieliśmy czasu wolnego. To praca wyczerpująca, przynajmniej 10-12 godz. dziennie. Nawet weekendy nie są w pełni wolne. Po pewnym czasie, po rozwodzie, ożenił się z drugą kobietą i pochłonęły go dzieci. Zawsze dużo o nich myślał.

Maryla Rodowicz wspomniała, że na każdej imprezie otaczał go wianuszek kobiet.

Tak, lubił być podziwiany. Żył swoją legendą, był dowcipny, opowiadał o sobie. Wokół niego zawsze było duże grono osób, lubił imponować.

A miał jakieś słabości?

Bardzo lubił broń, świetnie strzelał. Imponował nam, bo był lepszy.

Jak będzie pan wspominał generała?

Przede wszystkim jak przyjaciela. Nasza przyjaźń czasem była bardzo męska, bo mimo że byliśmy przyjaciółmi, to dużo od siebie wymagaliśmy. Nawet jed-

eprasa.pl 38aa5c52bb

nak gdy dochodziło do sprzeczek, to podobała mi się taka męska wymiana zdań. Sławek był świetnym oficerem, z charyzmą, zawsze można było na niego liczyć, udało mu się zrealizować swoje marzenie. Wymyślił sobie jednostkę specjalną i od początku do końca ją stworzył. I zrobił to w taki sposób, że ta jednostka jest wizytówką kraju. My mamy swoje sukcesy, ale to, co zrobił Sławek, to coś więcej. To coś, z czym jego imię zawsze będzie kojarzone.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ZDJĘCIA: JACEK TURCZYK/PAP

PRETORIANIN

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

W POLSCE NIE WYKORZYSTUJE SIĘ POTENCJAŁU **ŚWIETNIE WYSZKOLONYCH ŻOŁNIERZY**, KTÓRZY ROZSTAJĄ SIĘ Z MUNDUREM. TYMCZASEM PAŃSTWO POWINNO MONITOROWAĆ SWOICH PRETORIANÓW. GEN. SŁAWOMIR PETELICKI BYŁ TAKIM PRETORIANINEM – WSPOMINA TWÓRCĘ JEDNOSTKI GROM JEGO BYŁY PODWŁADNY PPŁK KRZYSZTOF PRZEPIÓRKA.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ARTUR BARTKIEWICZ: Pamięta pan pierwsze spotkanie z gen. Petelickim?

KRZYSZTOF PRZEPIÓRKA: Tak. To było w Lublińcu w 1990 r. Podpułkownik Petelicki przyjechał do 1. Pułku Specjalnego Komandosów ze zgodą MON, by rekrutować jednego człowieka do nowo powstającej formacji. O jednostce, którą miał stworzyć Petelicki, wiedzieliśmy tylko to, że jest tajna. Spytałem Petelickiego, czy mogę wystartować w selekcji. Mimo że oficjalnie nie zostałem wyznaczony do ubiegania się o miejsce w JW 2305, to usłyszałem od ppłk. Petelickiego, że jeśli przejdę selekcję, znajdzie dla mnie miejsce w jednostce. Zebrało nas się kilku. Jeden kolega dostał się do nowej formacji oficjalnie, a kilku innych, wśród nich ja, potajemnie wzięło udział w selekcji. Udało się nam. Ppłk Petelicki przyjechał do nas jesienią 1990 r., a już 28 lutego 1991 r. byliśmy żołnierzami GROM.

Jakie wrażenie wywarł wtedy na panu Petelicki?

Odciskał piętno na każdym poznanym człowieku, otaczała go aura tajemniczości. Przytłaczał swoją osobowością, bo to była niezwykle silna osobowość. Jeśli był

eprasa.pl 38aa5c52bb

przekonany o swoich racjach, to nie było takiej siły, która mogłaby go skłonić do zmiany zdania i porzucenia jakiegoś zamiaru. To, jaki był, sprawia, że – mimo iż nie ma go już wśród nas – jego duch będzie nadal się unosił nad żołnierzami GROM, a ci, którzy go znali, nie będą potrafili o nim zapomnieć.

W PRL gen. Petelicki nie służył w armii, był oficerem wywiadu. Czy potrafił się zmienić w wojskowego dowódcę z prawdziwego zdarzenia?

Żołnierz ma wiele obowiązków, ale ma jedno niezbywalne prawo: być dobrze dowodzonym. Podwładny ma szacunek do dowódcy wtedy, gdy jego autorytet opiera się na trzech filarach: formalnym – z racji stopnia i stanowiska, fachowym – z racji wyszkolenia, i moralnym. I Petelicki to wszystko miał.

Czym wyróżniał się na tle innych dowódców?

Dawał pewną swobodę w realizacji zadań – miał swoją wizję, ale jednocześnie oczekiwał od podwładnych samodzielności i inicjatywy. Dla mnie to było coś nowego. Dowódca jednostki zbierał podwładnych – byłem dowódcą

eprasa.pl 38aa5c52bb

drugiego oddziału, potem drugiej grupy szturmowej – i wysłuchiwał opinii każdego z nich na temat zadania, które im postawił. To nosiło znamiona demokracji, choć wiadomo było, że ostateczną decyzję podejmował on. Ale słuchał podwładnych. Nie tylko słuchał, ale też słyszał, co do niego mówią. Często brał nasze sugestie pod uwagę – zdawał sobie sprawę z tego, że mieliśmy większe doświadczenie, jeśli chodzi o sprawy wojskowe. Był natomiast niezrównany przy podejmowaniu strategicznych decyzji. W 1990 r. był podpułkownikiem, ale udało mu się zbudować coś, co nie udałoby się pewnie paru generałom.

Jest jeszcze coś. Gen. Petelicki potrafił stworzyć wspaniałą atmosferę w jednostce. Składały się na to drobiazgi. Jednym z nich było to, że po zakończeniu każdego etapu ciężkiego szkolenia dostawaliśmy dwa dni wolnego, mogliśmy się napić piwa, zrelaksować. Albo to, że potrafił zorganizować uroczystości związane z jednostką w Łazienkach, w Starej Pomarańczarni, co podnosiło ich rangę. Tak się tworzy elitę. Dowódca musi dużo wymagać, ale też dużo dawać, by wytworzyć między żołnie-

eprasa.pl 38aa5c52bb

rzami więź, zmienić oddział w coś na kształt wojskowej rodziny.

Może atutem Petelickiego było to, że przyszedł spoza armii?

Mieliśmy łatwiej, nie ukrywam. Gdyby GROM powstawał w strukturach MON, pewnie nie udałoby się go stworzyć. To było krótko po 1989 r. Struktura armii była skostniała, jednostki podległe MON charakteryzował brak decyzyjności. Na szczęście nasza jednostka powstawała pod egidą MSWiA. W dodatku dzięki staraniom Petelickiego podlegaliśmy samemu ministrowi, więc droga decyzyjna była krótka. Pewnie dlatego nam się udało.

GROM był autorską wizją Petelickiego?

Na pewno wzorował się na innych jednostkach tego typu istniejących za granicą. Kiedy w 1982 r. uzbrojeni terroryści wzięli zakładników w polskiej ambasadzie w Bernie, Petelicki doszedł do wniosku, że takie akty terroru mogą się zdarzyć również w kraju, a Polska nie była na nie przygotowana. Nikt chyba jednak się nie spodziewał, że po 1989 r. Petelicki będzie potrafił tak szybko wcielić w życie swoją wizję nowoczesnej jednostki antyterrorystycznej.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Na pewno bez Petelickiego nie byłoby sukcesu GROM. Dzięki niemu żołnierze jednostki mogli się skupić wyłącznie na szkoleniu, bo wszystkie inne sprawy załatwiał on. Wywalczył dla nas mieszkania, „zorganizował" dla jednostki koszary po Rosjanach, doprowadził do tego, że w środku poligonu w Wesołej powstał ośrodek szkoleniowy dla GROM. Gdyby zajmowali się tym wojskowi biurokraci, trwałoby to latami i pewnie nigdy nie zaczęlibyśmy się szkolić. Petelickiemu to wszystko by się nie udało, gdyby nie charakter. Był niepokorny, nie bał się podejmować decyzji i nie godził się na kompromisy. No i miał charyzmę. Czasem w swojej bezkompromisowości przesadzał, jak każdy. Popełniał błędy, ale miał świadomość, że się myli. Gdyby nie był taki, nigdy by tego wszystkiego nie osiągnął. Stworzył świetnie funkcjonującą jednostkę. Każdy, kto się otarł o GROM pod jego dowództwem, był zachwycony tym, jak ta jednostka funkcjonowała i jaka panowała w niej atmosfera. Wszyscy czuli, że razem tworzymy nową jakość.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Generał wpajał w was to, że jesteście wizytówką polskiej armii?

Ale my to wiedzieliśmy od początku! Gdy w 1994 r. w związku z misją na Haiti gen. Petelicki postanowił ujawnić istnienie jednostki i pokazać, że mamy taki skarb narodowy, jakim jest GROM, czuliśmy dumę społeczeństwa z naszych osiągnięć. Czym mogliśmy się wtedy pochwalić? Papieżem i GROM. To był taki nasz materiał eksportowy. Od tego czasu do GROM zaczęli się garnąć ludzie. Do dziś przychodzi mnóstwo zapytań o to, co zrobić, by dostać się w szeregi jednostki. To zasługa gen. Petelickiego.

Petelicki nie miał kłopotów w kontaktach z MON?

Nie. Te kłopoty zaczęły się dopiero wtedy, gdy jednostka została podporządkowana MON. Może krzywo patrzono na to, że Petelicki wyłuskuje z armii najlepszych ludzi, ale podlegaliśmy MSWiA, więc żadnych problemów nie było.

A czy noszenie przez niego munduru galowego, niezgodnego z regulaminem wojskowym, było manifestowaniem odrębności GROM?

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Generał zawsze fascynował się oficerami II RP [mundur galowy, w którym chodzili oficerowie GROM, był wzorowany na mundurze galowym wz. 36 noszonym przez oficerów w II RP – przyp. red.]. Powiem inaczej, już po rozstaniu z GROM jeździliśmy na zawody oficerów rezerwy państw NATO. Mundury galowe wszystkich nacji były przepiękne i nie miały nic wspólnego z mundurami wyjściowymi. Petelicki chciał, aby tak samo było w GROM.

TAKI BYŁ, MIAŁ SWOJE ZDANIE I MÓWIŁ: „NIE OBCHODZĄ MNIE WASZE REGULAMINY. UWAŻAM, ŻE POWINNIŚMY NOSIĆ TAKIE MUNDURY, BO ONE PIĘKNIE WYGLĄDAJĄ". ZAWSZE BYŁ NIEPOKORNY. I TO NIEKTÓRYCH DRAŻNIŁO.

Czy generał bardzo przeżył rozstanie z GROM? Okoliczności były dramatyczne – słynne prucie sejfu pod osłoną

eprasa.pl 38aa5c52bb

nocy przez ministra koordynatora służb specjalnych Janusza Pałubickiego.

Bardzo to przeżył. Podzielam wszystkie jego emocje. W chorych umysłach ludzi owładniętych nienawiścią tworzy się obraz człowieka zupełnie niezależny od tego, czego udało mu się dokonać. Pałubicki patrzył na Petelickiego przez pryzmat tego, że w PRL służył on w wywiadzie. Ale przecież generał nigdy tego nie ukrywał. Poza tym po 1989 r. były różne weryfikacje. On je wszystkie przeszedł, więc nie rozumiem, dlaczego ktoś uważał, że ma prawo nazywać go gorszym patriotą. Niestety są ludzie, którzy w życiu niczego nie zbudowali, ale dużo potrafią zepsuć. A sztuką nie jest coś zniszczyć, sztuką jest coś zbudować.

Minister Pałubicki potem przyznał się jednak do błędu, przeprosił.

Ale przeprosił GROM, a nie Petelickiego. I nie przywrócił go do służby.

Pałubicki odszedł, zmienił się rząd. Generał nie próbował wrócić?

Nie, chyba nie. Zajął się swoimi sprawami.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Nie czuł się zawiedziony, że państwo nie chce już korzystać z jego wiedzy ani umiejętności?

W Polsce nie ma żadnego systemu, który obejmowałby rezerwistów. A przecież skoro państwo inwestuje duże pieniądze w wyszkolenie człowieka, to powinno te pieniądze odzyskać, wykorzystując jego doświadczenie tak długo, jak jest to możliwe. Ale nie sądzę, aby Petelicki był zawiedziony. To był wojownik, on się nie skarżył. To raczej strata dla Polski. Państwo musi monitorować swoich pretorianów. Petelicki był takim pretorianinem.

Znał pan gen. Petelickiego również prywatnie. Jakim był człowiekiem?

Miał bardzo dużą wiedzę, potrafił pociągnąć za sobą ludzi. Wielu ludziom bardzo pomógł. Miał w sobie coś takiego, że nawet ci, którzy nie znali go osobiście, byli nim zafascynowani. Był przy tym bardzo wrażliwym człowiekiem. Nie potrafił przejść obojętnie obok krzywdy drugiego. Zawsze starał się pomagać. Dlatego m.in. przez cały czas trwania procesu wspierał żołnierzy oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych w Nangar Khel. Wielu osobom

eprasa.pl 38aa5c52bb

z GROM pomógł się odnaleźć w świecie po odejściu ze służby. Jego śmierć to ogromna strata. Wiem, że w ostatnich latach życia jego postawa mogła być uznawana za kontrowersyjną. Ale on taki po prostu był – niepokorny.

Pamięta pan, jaka była pierwsza myśl po tym, gdy dowiedział się pan o śmierci generała?

To był wielki szok. Nie chcę o tym więcej mówić. Jeśli potwierdzi się wersja o samobójstwie... Nie wiemy, co przeżywał w ostatnim czasie Petelicki. Kiedy idzie się przez życie z plecakiem bagażu doświadczeń, idzie się przez nie zazwyczaj pod górę, to czasem ktoś dołoży sobie do tego plecaka parę cegiełek za dużo.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Ppłk Krzysztof Przepiórka

jest prezesem zarządu Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ZDJĘCIA: BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS, FILIP BŁAŻEJOWSKI/FORUM

SŁAWOMIR PETELICKI z Radosławem Sikorskim (z lewej) i Marcinem Mellerem podczas gali Człowiek Roku 2010 „Wprost", marzec 2011 r

NIE CHCIAŁ PŁYNĄĆ Z CZASEM

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

JEŚLI WOJOWNIK NIE CHCE SIĘ PODDAĆ, W PEWNYM MOMENCIE MOŻE ZROBIĆ TYLKO JEDNO – MÓWI MICHAŁ KOMAR, PRZYJACIEL GEN. PETELICKIEGO I AUTOR WYWIADU RZEKI Z TWÓRCĄ GROM.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ARTUR BARTKIEWICZ: Z generałem Petelickim poznał się pan jeszcze w czasach szkolnych. Jaki był kilkunastoletni Petelicki?

MICHAŁ KOMAR: Bardzo lubił się bić. I umiał. Był skory do zaczepki, a ponieważ mieszkaliśmy nieopodal Czerniakowa, o tę zaczepkę nie było trudno.

Gromosław Czempiński mówi, że uwielbiał, kiedy coś wokół niego się działo.

O tak. Był szalenie towarzyski. Zawsze uśmiechnięty. Szkoda chłopaka...

Dwa lata temu przeprowadził pan z nim wywiad rzekę, który został opublikowany pod tytułem „GROM. Siła i honor". Był dobrym rozmówcą?

O Sławku trzeba wiedzieć jedno: nosił w sercu wielką miłość do kina. Uwielbiał kino w sposób zachłanny, całkowity, miał wręcz miłosny stosunek do filmów. Jako miłośnik kina lubił opowiadać, operując barwnymi obrazami. Przymierzał się do napisania scenariusza filmu o GROM, rozmawiał na ten temat z różnymi scenarzystami. Powstało kilka wersji takiego

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

SŁAWOMIR PETELICKI z Leszkem Millerem i Henrykiem Sawką (z prawej)

eprasa.pl 38aa5c52bb

scenariusza, ale moim zdaniem żadna nie była przekonująca. Namawiałem go, aby zamiast filmu fabularnego nakręcić dokument. Kiedy zaczęliśmy rozmawiać o takim filmie, doszliśmy do wniosku, że książka o GROM porządkowałaby pewne rzeczy.

Zostańmy przy fascynacji kinem. Wiedząc, kim był gen. Petelicki, można przypuszczać, że lubił filmy sensacyjne.

Owszem, przeszedł okres fascynacji filmami o przygodach Jamesa Bonda, ale potem wolał filmy, które go poruszały. Proszę nie dać się zwieść jego wizerunkowi twardego faceta, masce wojownika. To był bardzo wrażliwy człowiek.

Miał ulubionego reżysera?

Tak. Davida Lyncha.

To nie jest łatwe kino.

Był zafascynowany tym, co robił Lynch. Zdarzały nam się długie rozmowy na temat filmów tego reżysera.

Czym była dla niego praca? O GROM mówiło się, że był dzieckiem Petelickiego.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Uwielbiał to, co robił. Dla niego GROM to nie była po prostu jednostka, którą dowodził. Angażował się całym sercem.

Miał ojcowskie podejście do podwładnych?

To było coś więcej. W jednostce antyterrorystycznej potrzebne jest bezgraniczne zaufanie do partnera. Życie partnera zależy ode mnie, a moje życie od niego. Taką więź tworzył w GROM Petelicki.

Petelicki nie tylko działał, ale też czytał o tym, jak działają inni. Był erudytą?

To fakt, miał gigantyczną bibliotekę dotyczącą działalności antyterrorystycznej. Na niektórych egzemplarzach widniały autografy wielkich generałów i admirałów, których nazwisk do dziś nie wymienia się publicznie.

Po roku 1999, gdy generał ostatecznie pożegnał się z GROM, czuł się rozczarowany, że państwo nie chciało już korzystać z jego umiejętności?

To jest naturalny proces. Ludzie się rodzą, dojrzewają, osiągają szczyt możliwości, a potem zaczynają powoli odchodzić – na emeryturę, w stan spoczynku.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Jemu było trudno się z tym pogodzić. Nie lubił myśleć o tym, że czas płynie. A czas płynie.

W ostatnich latach życia sprawiał wrażenie człowieka, który bardzo chce, by ktoś słuchał jego rad.

Bywał doradcą ministrów. Jeśli się robi coś intensywnie przez długie lata, osiąga się sukces, to potem chciałoby się, aby to trwało zawsze, żeby nic się nie zmieniało. Ale tak się nie da. To nawet nie jest jeszcze starość, to jest przeczucie starości.

Jak będzie pan wspominał gen. Petelickiego?

Jako wojownika.

Co pan pomyślał, gdy usłyszał pan o jego śmierci i o tym, że prawdopodobnie było to samobójstwo?

Proszę się przyjrzeć biografiom dowódców rozmaitych szczebli z całego świata. Zobaczy pan, że odsetek samobójstw wśród nich jest dosyć wysoki. To jest tak, że jeśli wojownik nie chce się poddać, w pewnym momencie może zrobić tylko jedno.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

ROGATA DUSZA

GEN. SŁAWOMIR PETELICKI i Daniel Olbrychski na premierze „Pana Tadeusza" w Teatrze Wielkim, październik 1999 r.

ZDJĘCIA: PIOTR GRZYBOWSKI/SE/EAST NEWS

eprasa.pl

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

DLA NIKOGO NIE POZOSTAWAŁ OBOJĘTNY. **MIAŁ ALBO WROGÓW, ALBO PRZYJACIÓŁ.** PODOBNO ŁATWIEJ WYMIENIĆ TYCH PIERWSZYCH, BO LUDZI, KTÓRZY DOBRZE MU ŻYCZYLI, BYŁA CAŁA ARMIA. GENERAŁ ADAM RAPACKI I INSPEKTOR KUBA JAŁOSZYŃSKI MÓWIĄ O NIM KRÓTKO: PO PROSTU PRZYJACIEL.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

MARCIN PIEŃKOWSKI: Jak długo znali panowie generała Petelickiego?

PŁK KUBA JAŁOSZYŃSKI: Poznałem go w 1990 r. To był czas tworzenia się nowej jakości jednostek specjalnych i policyjnych. Zarówno ja, jak i generał uczestniczyliśmy w kursach antyterrorystycznych w Stanach Zjednoczonych.

GEN. ADAM RAPACKI: Ja też poznałem go na początku lat 90., kiedy Sławek zaczął tworzyć GROM.

Generał wspominał lata spędzone w wywiadzie?

K.J.: Nie, o takich rzeczach się nie mówi, a i ja nigdy nie pytałem.

A.R.: Zawodowcy nie opowiadają o kulisach swojej pracy. Tym bardziej ci, którzy byli w służbach specjalnych, w wywiadzie.

U gen. Petelickiego to się chyba zmieniało wraz z upływem czasu. Jeszcze pod koniec lat 90. w różnych wywiadach unikał tego tematu. Ale już na początku 2011 r. mówił więcej.

eprasa.pl 38aa5c52bb

K.J.: Czas robi swoje, wiele się zmienia. Ale tak jak powiedział gen. Rapacki, w służbach specjalnych zawodowcy nie mówią o tym, co robili. Wiadomo, co to była za epoka. Żyliśmy w takich, a nie innych czasach. Potem dopiero zaczęto ten okres piętnować.

Wróćmy do pierwszego spotkania z generałem. Łatwo nawiązywał znajomości?

K.J.: Od razu. Jeśli ludzie nadają na tych samych falach, to nie ma problemów z kruszeniem lodów. Zawsze się darzyliśmy sympatią, szacunkiem. Nie było okresu docierania się czy zaglądania sobie w oczy.

A.R.: Podobnie było u mnie. Sławek tworzył jednostkę specjalną w strukturach MSW, która nie była czysto wojskowa, ale nieco inaczej konstruowana. W tamtej fazie ta jednostka potrzebowała płaszczyzny sprawdzenia taktycznego swoich możliwości. Tworzyłem wówczas pion do walki z przestępczością zorganizowaną i szukaliśmy ze Sławkiem możliwości wykorzystania potencjału GROM w walce z rodzimym bandytyzmem. Szczególnie tam, gdzie dochodziło do użycia

eprasa.pl 38aa5c52bb

broni czy materiałów wybuchowych. Nigdy nie było z tym problemów. Nić porozumienia nawiązaliśmy szybko. Poznaliśmy się na tyle dobrze, że później przez długie lata współpracowaliśmy w różnych miejscach.

K.J.: Jest takie stare przysłowie „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie". Taka bieda panowała na początku w GROM. Pododdział antyterrorystyczny stołecznej policji nie był wtedy wyposażony tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Ale coś mieliśmy. I parę sztuk broni pożyczyliśmy nowo tworzonej jednostce wojskowej. Potem, kiedy GROM już wypełnił swoje magazyny bronią na najwyższym światowym poziomie, a my mieliśmy problemy z amunicją, gen. Petelicki sukcesywnie, w miarę swoich możliwości, przekazywał nam amunicję, żebyśmy mogli trenować. Oczywiście wszystko działo się oficjalnie, z zachowaniem wszelkich procedur.

Pan gen. Rapacki wspomina o okresie, w którym GROM podlegał MSW. Jednym z ministrów był wtedy Antoni Macierewicz. Zastanawia mnie, jak układała się między

eprasa.pl 38aa5c52bb

nimi współpraca. Mówiło się o chęci wykorzystania jednostki GROM do celów politycznych.

A.R.: Chyba nie do końca tak było. Chęci może i były, ale GROM pod dowództwem Sławka nie dałby się wmanewrować w działania przeciwko prezydentowi czy w wewnętrzne konflikty polityczne. Myślę, że takie plotki mogą wynikać z nieprecyzyjnych przekazów historycznych.

Można usłyszeć taką historię: gen. Petelicki zostaje wezwany do MSW, gdzie w fotelu Antoniego Macierewicza miał na niego czekać Piotr Naimski. Miał mu próbować wydać rozkaz mobilizacji jednostki GROM. Generał odmówił, twierdząc, że rozkaz wykona, jeśli dostanie go na piśmie z podpisem ministra. Nie dostał.

A.R.: Niektórzy politycy często chcieliby podejmować decyzje bez ponoszenia za nie odpowiedzialności. Tymczasem jeśli mowa o tych najbardziej ryzykownych decyzjach, to ich podjęcie musi być absolutnie potwierdzone na piśmie. Na pewno z Macierewiczem nigdy nie było Sławkowi po drodze. Sporo złego pan Macierewicz zrobił. Wiele złego z punku widzenia bezpieczeństwa

eprasa.pl 38aa5c52bb

SŁAWOMIR PETELICKI
z Marylą Rodowicz podczas przyjęcia powitalnego nowego ambasadora USA w Polsce, grudzień 2004 r.
U DOŁU z Michałem M. Lisieckim (pośrodku), wydawcą „Wprost”

ZDJĘCIA: PIOTR GĘSICKI/GLINKA AGENCY, P. KIBITLEWSKI/ONS

eprasa.pl 38aa5c52bb

Polski. Sławek to widział – destrukcja w służbach specjalnych, później w służbach wojskowych, działania destabilizujące. W służbach takiej rewolucji się nie powinno robić. Można stopniowo wymieniać kadrę kierowniczą, stopniowo wprowadzać ludzi młodszych, żeby przejmowali władzę, ale nie wolno robić rewolucji.

Generał Petelicki unikał chyba polityki jak ognia?

K.J.: Nie kłaniał się politykom, był całkowicie apolityczny. Jeżeli komuś coś zarzucał, to robił to niezależnie od przynależności partyjnej danej osoby.

A.R.: I nie było dla niego ważne to, jaką pozycję taka osoba zajmowała. Często krytyczne słowa kierował w stronę ministrów, premierów, różnych osób. Artykułował myśli w sposób bardzo wyraźny, nie owijał w bawełnę. Pewnie nie wszystkim się to podobało, ale Sławek taki już był. Mówił to, co uważał za właściwe, zgodne z jego wiedzą i poglądami.

Szczególnie uaktywnił się chyba po katastrofie smoleńskiej.

K.J.: Nie wiem, czy można powiedzieć, że akurat wtedy się szczególnie uaktywnił. Był tak samo aktywny cały

eprasa.pl 38aa5c52bb

czas. Katastrofa smoleńska nie jest żadną cezurą dzielącą jego zaangażowanie. Jeżeli Sławek uważał, że powinien recenzować rzeczywistość, to po prostu to robił.

A.R.: Dokładnie. Oceniał tę katastrofę przez pryzmat nieszczęścia, jakie się wydarzyło. Dlatego szukał błędów i czasami krytykował działania ministra Bogdana Klicha. Ale krytykował go nie tylko po, ale i przed katastrofą w Smoleńsku. Atakował osoby z różnych opcji politycznych. Po prostu artykułował swoje poglądy w sposób bardzo wyrazisty.

Który okres w życiu gen. Petelickiego był dla niego najlepszy? Czy to były lata pracy w wywiadzie, czy okres tworzenia jednostki GROM, czy może czas, w którym pracował w biznesie?

K.J.: Na pewno czas tworzenia GROM. Jeśli chodzi o ten okres, to zarówno ja, jak i generał Rapacki oraz Sławek pracowaliśmy dlatego, że to była nasza pasja. Nie dla jakichś profitów, bo ich nie mieliśmy. Robił to, co lubił, pracował w jednostce, którą stworzył. Tam się czuł zdecydowanie najlepiej.

eprasa.pl 38aa5c52bb

A.R.: Tak, to była realizacja marzeń, pasji, czegoś, co robił przez długie lata. I zrobił to znakomicie.

A jak generał Petelicki traktował swoich żołnierzy?

K.J.: Był stanowczy, ale sprawiedliwy. Dbał o dyscyplinę, bo bez tego jednostka nie mogłaby funkcjonować, ale – to trzeba podkreślić – wszyscy żołnierze, którzy służyli w GROM za czasów generała Petelickiego, mówią o nim bardzo dobrze. Zawsze miał dużą charyzmę i posłuch wśród żołnierzy, i to nawet tych, którzy już nie służyli pod jego dowództwem. Wszyscy odnosili się do niego z dużym szacunkiem. Zawsze mógł na nich liczyć i – co niezwykle ważne – oni mogli liczyć na niego.

A.R.: Nie było drugiego dowódcy, który tak potrafił zadbać o swoich żołnierzy. Rządził dosyć twardo, ale to, jak potrafił zadbać o pieniądze i wyposażenie, stworzyć wokół jednostki mit, budziło podziw. Drugiego takiego dowódcy GROM nie miał i nie wiem, czy będzie miał kiedykolwiek. Żołnierze GROM mieli też znacznie wyższe wynagrodzenia niż inni żołnierze w podobnych jednostkach wojsko-

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

NIE KŁANIAŁ SIĘ POLITYKOM, BYŁ CAŁKOWICIE APOLITYCZNY. JEŻELI KOMUŚ COŚ ZARZUCAŁ, TO ROBIŁ TO NIEZALEŻNIE OD PRZYNALEŻNOŚCI PARTYJNEJ DANEJ OSOBY. I NIE BYŁO DLA NIEGO WAŻNE TO, JAKĄ POZYCJĘ TAKA OSOBA ZAJMOWAŁA. **ARTYKUŁOWAŁ MYŚLI W SPOSÓB BARDZO WYRAŹNY, NIE OWIJAŁ W BAWEŁNĘ.** PEWNIE NIE WSZYSTKIM SIĘ TO PODOBAŁO, ALE SŁAWEK TAKI JUŻ BYŁ. MÓWIŁ TO, CO UWAŻAŁ ZA WŁAŚCIWE, ZGODNE Z JEGO WIEDZĄ I POGLĄDAMI

eprasa.pl 38aa5c52bb

wych, specjalnych czy policyjnych. A mieli takie warunki dzięki temu, że umiał to wywalczyć generał Petelicki.

Generał Petelicki bardzo często podkreślał, że ogromnym autorytetem był dla niego dziadek. Miał mu powtarzać, żeby w życiu kierował się jedną zasadą: „nie krzywdzić innych ludzi”.

A.R.: My dziadka nie znaliśmy, ale Sławek czasami o nim wspominał. Mówił o tradycjach rodzinnych i o tym, jak bardzo na niego wpłynęły i go ukształtowały.

K.J.: W wywiadzie, którego udzielił w ostatniej książce Michałowi Komarowi, podkreślał, że to wychowanie było dla niego ważne. Sam fakt, że potrafił uzyskać zgodę ministra obrony narodowej na to, żeby nosić jako sort mundurowy mundur generalski sprzed II wojny światowej, pokazuje jego przywiązanie do tradycji.

Panowie, znaliście generała dość dobrze. Jaki był w życiu prywatnym?

A.R.: Sławek był przyjacielem. W sytuacjach, kiedy coś się zmieniało, zawsze można było na niego liczyć. Tak też było w moim przypadku, kiedy odszedłem ze służ-

eprasa.pl 38aa5c52bb

by. Sławek był pierwszą osobą, która zaproponowała mi jakieś rozwiązanie – konkretne i precyzyjne, godne i przyzwoite. Przyjaciele mogli na niego liczyć, zawsze dotrzymywał słowa. To był prawdziwy przyjaciel.

K.J.: Tak, Sławka można i trzeba skwitować jednym słowem – przyjaciel. To mówi wszystko. Przyjaciel w pełnym tego słowa znaczeniu. Można by jeszcze jakieś przymiotniki dodawać, ale to jedno słowo wystarczy. Nie zostawiał nigdy nikogo w biedzie. Tu się kłania też ta jego rogata dusza, jeśli chodzi o polityków. Podawał rękę niezależnie od tego, czy to się władzy podobało, czy nie. Czy było zgodne z obecną modą i trendem, czy nie. Jeżeli uważał, że komuś dzieje się krzywda, to pomagał.

Z tego powodu miał też chyba wielu wrogów.

A.R.: Tak. Sławek w ogóle miał albo przyjaciół, albo wrogów.

Pośrodku nie było nikogo.

A.R.: Obojętnych wobec niego nie było. Przyjaciół miał i w środowisku artystów, i polityków, i normalnych żołnierzy czy zwykłych ludzi.

eprasa.pl 38aa5c52bb

K.J.: Myślę, że łatwiej byłoby wymienić tych wrogów, bo przyjaciół miał mnóstwo. To była armia ludzi.

A jaki miał stosunek do tych wrogów? Przejmował się nimi i ich opiniami?

K.J.: W ogóle. Był ponad to.

A.R.: Mówił swoje i robił swoje.

K.J.: Przejmowanie się tym, co o nas mówią, jak nas krytykują, sprawiałoby, że nie dalibyśmy rady żyć.

A.R.: Liczył się ze zdaniem przyjaciół, tych, do których miał zaufanie. To było dla niego ważne. A inni? Psy szczekają, karawana idzie dalej.

Zauważyli panowie, żeby generał Petelicki po tym przymusowym odejściu ze służby, po konflikcie z Pałubickim, jakoś się zmienił?

K.J.: Na pewno to przeżył. Takie sytuacje, w których jest się fałszywie oskarżanym, są mało komfortowe. W takich momentach również media, nawet gdy wcześniej wydaje się, że kogoś uwielbiają, nagle stwierdzają, że lepiej nie angażować się po jego stronie. Zaczyna się nagonka. Ale Sławek wyszedł

eprasa.pl 38aa5c52bb

GEN. SŁAWOMIR PETELICKI w czasie oficjalnej wizyty szefa MSZ w Libii, październik 2011 r.

ZDJĘCIA: ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP, PAWEŁ PAWŁOWSKI/ZELAZNASTUDIO.PL

eprasa.pl 88a65

z tego spokojnie, później wygrał też na drodze sądowej.

A.R.: Odnalazł się w biznesie. Był przecież w dużej, markowej firmie – pracował, doradzał, zarabiał przyzwoite pieniądze. Dawało mu to też tytuł do tego, żeby ciągle być aktywnym w różnych środowiskach, rozmawiać o wielu obszarach związanych z bezpieczeństwem.

K.J.: Osoby, które poznał podczas tworzenia GROM, w trakcie całej swojej kariery, byli dowódcy jednostki Delta Force czy SAS, mieli z nim cały czas kontakt. Przyjeżdżali do Polski, bo i oni po odejściu ze służby pracowali w biznesie. Sławek utrzymywał z nimi relacje i razem też coś tworzyli. Nie należał do ludzi, którzy po odejściu ze służby kupują sobie fotel bujany i ciepłe kapcie. Wciąż był aktywny.

Skoro jesteśmy już przy biznesie, to interesuje mnie, jak generał Petelicki się odnajdywał w tej nowej dla siebie roli. Czerpał satysfakcję z pracy poza służbami i wojskiem?

K.J.: Jeśliby mu to nie sprawiało satysfakcji ani nie spełniało jego oczekiwań, toby tam zwyczajnie nie pracował.

eprasa.pl 38aa5c52bb

A.R.: Tak. Sławek zajmował się tymi segmentami, na których się najlepiej znał – jednostkami specjalnymi, wojskiem, systemami bezpieczeństwa. Miał zawsze dobre kontakty z Amerykanami i przedstawicielami jeszcze kilku służb. Radził sobie bardzo dobrze.

Generał był towarzyski?

K.J.: Odpowiem obrazowo. Sławek gościł na moich 50. urodzinach. Był tam jedną z głównych postaci. Wokół niego tworzył się zawsze wianuszek, on opowiadał różne historie, inni opowiadali jemu. Był duszą towarzystwa.

A.R.: Zawsze rzucał trochę dowcipów, trochę różnych anegdot o ludziach na topie w Polsce. Znał osobiście mnóstwo osób z pierwszych stron gazet.

Lubił żartować.

A.R.: Tak, oj tak!

K.J.: I opowiadać, i słuchać. Miał poczucie humoru i śmiał się dużo.

Z siebie też? Miał do siebie dystans?

eprasa.pl 38aa5c52bb

K.J.: Tak, często się z niego śmialiśmy, bo lubił powtarzać, że się boi swojej żony. Mówił: „Jestem pantoflarzem, muszę już iść. Żona na mnie czeka”.

A.R.: Ale tylko tak mówił, bo w rzeczywistości robił swoje. Był niezależny.

Generał miewał jakieś słabości – papierosy, cygara, szybkie samochody?

A.R.: Od czasu do czasu dobre wino, cygara.

K.J.: Dobry alkohol. Unikał mocnych trunków, ale na naszych spotkaniach miał zawsze w zanadrzu specjalne piwo.

Cygara tylko kubańskie?

A.R.: Nie, to rzadko. Nie wiem dlaczego, ale kiedyś zakwalifikowano go do klubu miłośników cygar. Kiedyś były takie klasyfikacje: klub trzymający władzę, potem klub miłośników whisky i dobrych cygar. Sławka z jakiegoś powodu do nich dopisywano. Ale nie było tak, że palił nałogowo. Sięgał po cygaro tylko przy jakichś okazjach, w sprzyjającej atmosferze.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

ŻOŁNIERZ Z KRWI I KOŚCI

eprasa.pl 38aa5c52bb

ZDJĘCIE: ARCHIWUM GROM

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

U NIEGO JEŚLI COŚ BYŁO CZARNE, TO CZARNE, A JEŚLI BIAŁE, TO BIAŁE. **U NIEGO NIE BYŁO „TAK, ALE..."**, JAK U TYCH, KTÓRZY MÓWIĄC TO, MYŚLĄ „NIE", ALE DLA WYGODY ZGODZĄ SIĘ NA WSZYSTKO – MÓWI GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

MICHAŁ ENGELHARDT: Jak poznał się pan z generałem Petelickim?

GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK: Poznałem go dość późno, chyba w 2007 r., gdy byłem dowódcą wojsk lądowych. Spotkaliśmy się przy okazji uroczystości związanej z GROM. Rozmawialiśmy o użyciu tej formacji w operacjach. Wówczas GROM działał w Iraku i w Afganistanie. Generał Petelicki kładł duży nacisk na to, by ta jednostka była właściwie wykorzystywana. Bo to nie jest po prostu formacja komandosów, tylko jednostka prawdziwie specjalna, przygotowywana od początku przez Sławka do realizacji unikatowych zadań.

Obaj byliśmy co do tego zgodni, bo choć ja nie byłem przełożonym tej formacji, to przywiązywałem do niej bardzo dużą wagę, zważywszy na możliwą korzyść dla moich wojsk. Sławek bardzo mocno naciskał, by GROM był właściwie wykorzystany. Był w wyraźnej opozycji do wielu oficerów w Sztabie Generalnym, którzy starali się sprowadzić GROM do roli zwykłej

eprasa.pl 38aa5c52bb

piechoty czy „zwykłej” jednostki komandosów. Wynikało to chyba z zawiści albo braku znajomości problemu. A specyfika tej jednostki wojskowej była zupełnie inna niż komandosów czy brygad powietrznodesantowych. To jednostka do zadań specjalnych. I troską Sławka było, żeby GROM właśnie taką jednostką pozostał.

Pan dowodził wtedy wojskami lądowymi, czyli od pana to w jakimś stopniu zależało?

Całkowicie się zgadzałem ze Sławkiem, że GROM musi być traktowany jako formacja specjalna, zdolna stworzyć odpowiednie warunki do działania wojskom lądowym. Przez dobre rozpoznanie, zdobywanie informacji.

Występowali panowie razem m.in. w obronie żołnierzy oskarżonych w sprawie Nangar Khel. Czy była to wspólnie zaplanowana akcja, czy tak wyszło, że obaj mówiliście właściwie to samo?

Nie umawialiśmy się, że będziemy mówić jednym głosem. Na pogrzebie Sławka doszedłem do wniosku,

eprasa.pl 38aa5c52bb

że po prostu podobnie widzieliśmy, słyszeliśmy, myśleliśmy i podobnie mówiliśmy. Na pewno tak jak Sławek kierowałem się dobrem sił zbrojnych. Sławek kochał GROM, ja kocham swoje wojsko. Dlatego każde niehonorowe potraktowanie mojego żołnierza burzyło mi krew. To sprawiło, że obaj stanęliśmy w obronie żołnierskiej godności, gdy Żandarmeria Wojskowa oskarżyła 42 żołnierzy z 18. Batalionu Powietrznodesantowego z Bielska-Białej o to, że są przestępcami. To okazało się niezgodne z prawdą. Zapłacił za to stanowiskiem generał Jerzy Wójcik, który również wziął w obronę tych żołnierzy. Moim zdaniem to była taka polityczno-żandarmska zmowa, by ten batalion i tych żołnierzy upodlić. Generał Wójcik stanął w ich obronie, ja stanąłem w obronie Wójcika. On musiał przejść w stan spoczynku, ja trafiłem na listę podejrzanych o nielojalność wobec ówczesnego ministra obrony narodowej Bogdana Klicha.

Zajmowaliście się również razem sprawą naprawy sił powietrznych po katastrofie smoleńskiej.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Ze Sławkiem wielekroć o tym rozmawialiśmy. Zgadzałem się z nim w wielu kwestiach. O wydanym przez Sławka oświadczeniu dowiedziałem się jednak z mediów. Nie znałem wcześniej jego treści, choć Sławek wpisał moje nazwisko w liście do premiera Tuska [gen. Petelicki postulował w nim zaraz po katastrofie smoleńskiej, by „ustanowić pełnomocnika rządu ds. ratowania naszych Sił Zbrojnych i powołać na to stanowisko generała dywizji Waldemara Skrzypczaka" – przyp. aut.]. Podzielam poglądy Sławka zawarte w tym oświadczeniu, nie zgadzałem się jednak ani nie zgadzam z tym, że jestem jedynym, który się do naprawy polskiego wojska nadaje. Sławek nie uzgadniał ze mną, że lekarzem zdolnym znaleźć lek na toczącą naszą armię chorobę jest tylko Skrzypczak.

Sławek to żołnierz, prawdziwy entuzjasta. On wojskiem żył. Trudno potępiać kogoś, kto się z czymś mocno identyfikuje i odważnie tego broni. Wielu oficerów zajmujących w naszej armii wysokie stanowiska mówi, że się z wojskiem identyfikuje, ale dzia-

eprasa.pl 38aa5c52bb

ła tak, jakby chciało tylko coś dla siebie ugrać. Dla mnie dowódca to ktoś, kto bierze odpowiedzialność, nie chowa się za innymi. W polskim wojsku na eksponowanych stanowiskach są ludzie, którzy doszli do nich nie torem dowódczym, lecz bocznym. Formalnie mają wielkie kompetencje, natomiast w praktyce nie są w stanie odpowiadać za to, co robią.

Co pan najbardziej cenił w generale Petelickim?

Jego jednoznaczność i otwartość. U niego jeśli coś było czarne, to czarne, a jeśli białe, to białe. Ja go rozumiałem, bo myślę podobnie. U niego nie było „tak, ale...", tak jak u niektórych, którzy mówiąc to, myślą „nie", ale dla wygody zgodzą się na wszystko. Znajdowaliśmy ze Sławkiem wspólny język, nie łączyła nas jednak szczególna zażyłość. Często jednak gdy rozmawialiśmy, mówiliśmy o tym samym tym samym językiem. Były między nami wzajemny szacunek i zaufanie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

JAK OJCIEC BYŁ DLA NAS WZORCEM DO NAŚLADOWANIA. **BYLIŚMY W NIEGO WPATRZENI JAK W OBRAZ. WSZYSCY. I TO, ŻE BYŁ CHOLERYKIEM, NIKOMU NIE PRZESZKADZAŁO** – MÓWI PPŁK KAROL KOMISARCZUK, JEDEN Z PIERWSZYCH GROM-OWCÓW WYBRANYCH PRZEZ PETELICKIEGO W 1991 R.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

W 1991 r. grupa młodych żołnierzy przeszła pierwszą prawdziwą selekcję do GROM. Prawdziwą, bo przeprowadzoną tylko i wyłącznie przez Polaków. W Bieszczadach. Pamiętam, jak piątego dnia selekcji położyliśmy się spać. Następnego dnia mieliśmy się dowiedzieć, kto przechodzi, a kto nie. Było nas z 70 żołnierzy. Wiedzieliśmy, że mamy pracować w ochronie ambasad. Fajna praca. Po morderczych marszach spaliśmy jak zabici. I nagle, 12 w nocy, strzały. Ktoś rozrywa poły namiotu. Pobudka! Zbiórka! Strzelali instruktorzy Petelickiego. Trzeba było brać, co pod ręką. Mały plecak i w drogę. Od punktu do punktu. Wielogodzinny marsz na wyniszczenie. Później się okazało, że 40 km. Po czterech dniach, kiedy nie czułem nóg, było mi już obojętne, czy idę 40 km, czy 60 km. Miałem 25 lat i czułem się jak młody kogut.

Tylko pod paznokcie u stóp podeszła mi krew. Zapytałem lekarza, co mogę zrobić. Odpowiedział, że pomalować lakierem. Wracaliśmy pojedynczo. Paliło

eprasa.pl 38aa5c52bb

się ognisko. Przy ognisku siedział jakiś wysportowany, dość potężny facet, który mówił do Leszka Drewniaka (dziś już nieżyjącego), wskazując na nas: Ci panowie będą mieć najlepszy sprzęt, będą najlepiej wyszkoleni, będą najlepszymi polskimi żołnierzami... Zakręcił się i poszedł...

Po pięciu czy sześciu godzinach wchodziliśmy do namiotu. Pojedynczo. Za stołem siedział Petelicki ze swoją prawą ręką Drewniakiem. Drewniak był odbiciem duszy Petelickiego. Choć i tak uważał, że generał był niedostępną fortecą. Tłumił, trawił, analizował. Kiedy już eksplodował, nie wytrzymał, musiał wyrzucić to, co go tak wściekło. I wszyscy to słyszeli.

„Czy jest pan w stanie oddać życie za ojczyznę? Czy pan czuje strach?" – zapytał mnie generał. – Przecież jak człowiek się rodzi, to płacze. Chyba ze strachu. Więc ja też czuję strach – odpowiedziałem. Zaczął się śmiać.

Potem zrozumiałem, że Petelicki otaczał się ludźmi z poczuciem humoru, uśmiechniętymi. Sprawiał wrażenie człowieka bardzo pewnego siebie. Stawiał

eprasa.pl 38aa5c52bb

sobie cel i próbował go osiągnąć. Kiedy go zobaczyłem, od razu mu zaufałem. Nie był jak jakiś typowy dowódca kompanii, który nie wie, co z sobą zrobić, bo jest ciągle zastraszany.

PIERWSZA MISJA

Zostało nas ze 30 osób. Część była do wsparcia, część do szturmu. Do szturmu lepsi. Usłyszeliśmy, że będziemy operatorami. Nikt z nas nie wiedział, kto to jest ten operator. I nikt też nie zadawał pytań. I dobrze. Przez pierwszy rok się szkoliliśmy. Potem współpracowaliśmy z MSWiA. Wspieraliśmy Straż Graniczną w walce z mafią. Bardzo niebezpieczne sytuacje. Było gorzej niż na niejednej misji.

Potem było Haiti. Informacja, że jedziemy, spadła na nas jak grom z jasnego nieba. Dosłownie. Trwały wakacje. Ludzie na urlopach. I nagle na pager zakodowana informacja: proszę się stawić do jednostki. Szybka odprawa i informacja: wyjeżdżamy na Haiti. Badania, szczepienia. Po kilku tygodniach wyjechaliśmy.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

PAMIĘTAM, JAK GŁÓWNY KSIĘGOWY GROM POWIEDZIAŁ O PETELICKIM: „ALEŻ TO JEST MÓZG!". WSZYSCY WIEDZIELIŚMY, ŻE GŁÓWNY KSIĘGOWY TO JEST MÓZG. SKORO ON O PETELICKIM POWIEDZIAŁ „MÓZG", TO PETELICKI MUSIAŁ BYĆ MÓZGIEM, WIELKIM MÓZGIEM

Dla mnie to było niesamowite. Wyjazd w świat, misja zagraniczna. Niektórzy może mieli świadomość, że będzie można oglądać rybki w paski. Ja nie. Nie wiedziałem nawet dokładnie, gdzie to jest na mapie.

Koszary mieliśmy zaraz przy plaży. Ale nie, nie kąpaliśmy się. Z prostej przyczyny. Petelicki wiedział, że w wodzie są jeżowce. Po takim okaleczeniu przez jeżowca człowiek jest „wyjęty" na miesiąc, więc szef zabronił się kąpać.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Przez lata on dla nas, dla tych swoich pierwszych szturmowców, pierwszych GROM-owców, był jak ojciec. On nas kształtował, budował nasze myślenie. Kiedy coś obiecywał, to wiedzieliśmy, że dotrzyma słowa. Wszystko, co gwarantował, było. Mówił, że się stara dla nas o mieszkania. I się wystarał. Każdy dostał. Tuż przy jednostce. W 1993 r. Normalnie w wojsku czekało się dziesięć, 15 lat na mieszkanie. Dostawała główna szarża, a nie porucznik.

NAPOMPOWANI I DUMNI

Jeśli facet gwarantuje mieszkanie, dobrą pracę, szkolenia na najwyższym poziomie, jeszcze dobre towarzystwo i można się z nim napić piwa przy ognisku i pośmiać, to czego chcieć więcej?! Uwielbialiśmy go. Byliśmy nim oczarowani. Po każdym spotkaniu czuliśmy się napompowani, dumni, że jesteśmy GROM-owcami.

Przecież pierwsi w Polsce mieliśmy pagery. Można było nas namierzyć, przesłać wiadomość. To jeszcze

eprasa.pl 38aa5c52bb

była epoka przed telefonami komórkowymi. Ale byliśmy z tego dumni. Najpierw szedł pager, a potem na pasku pagera GROM-owiec (śmiech). Całe Wojsko Polskie było mniej więcej dziesięć lat za nami. We wszystkim.

Ale, nie, nie zadzieraliśmy nosa. Przynajmniej tak mi się wydaje. We własnym gronie czuliśmy się lepsi, ale na zewnątrz tego nie pokazywaliśmy.

Generał Petelicki nigdy nie mówił do nas po imieniu. Nie dość, że na pan, to jeszcze stopień wymieniał. Trzymał dystans. Nikogo nie wyróżniał, nie wybierał sobie nikogo i nie szedł na obiadek do kantynki.

Jak tylko miał czas, to ćwiczył. Był wysportowany. W niczym nam, młodym, nie ustępował. Był potężny. Świetnie zbudowany. Ręce przypakowane.

Pamiętam, jak główny księgowy GROM powiedział o Petelickim: „Ależ to jest mózg!”. Wszyscy wiedzieliśmy, że główny księgowy to jest mózg. Skoro on o Petelickim powiedział „mózg”, to Petelicki musiał być mózgiem, wielkim mózgiem.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

A poza tym imponował nam, że świetnie mówił po angielsku. Chcieliśmy tak jak on.

Wiedzieliśmy, że ma ogromną władzę, wielkie możliwości. Było wśród nas kilku kombinatorów i Petelicki ich wyławiał. I wywalał. Ale nie na bruk. Zawsze takiemu delikwentowi robotę na mieście znalazł.

Umiał też chwalić. Jak ktoś zrobił dobrą robotę, to chwalił. Nawet publicznie. Przy wszystkich. Mam na koncie strzał idealny. Przy innych generałach. Petelicki był dumny, że jego żołnierze tak strzelają. Tarczę z tym strzałem trzymał w swoim gabinecie. A potem podobno w domu.

W OGIEŃ

Przez dobrą dekadę nie interesowałem się, co Petelicki robił wcześniej, skąd się wziął. Pewnie byłem za młody. Mnie wystarczyło, że wszystko chodziło jak w zegarku.

Kiedy zacząłem coraz więcej wiedzieć, o tym, co robił – wywiad, służby specjalne, praca za granicą – to

eprasa.pl 38aa5c52bb

pomyślałem, że to był facet z barwną przeszłością. Wszyscy chcieliśmy taką mieć. I teraz z perspektywy lat widzę, że on nam tę przeszłość zagwarantował. Gdybym miał znowu wybierać, czy zostać z GROM-owcem, nie wahałbym się ani chwili.

I pewnie również z tego powodu poszlibyśmy za nim w ogień. Naprawdę. W ciemno. Chyba nikt z nas by się nie wahał. On zrobił z GROM jednostkę słynną na cały świat. Niektórzy twierdzili, że wokół takiej tajnej firmy powinno być cicho. Petelicki zdawał sobie sprawę, że PR jest bardzo ważny, i umiejętnie potrafił z tego PR korzystać.

Szkoda, że go nie ma. On w kilkudziesięciu osobach zaszczepił „petelszczyznę". I ja czuję się częścią tej „petelszczyzny". Co to znaczy? Pewność siebie, dystans, poczucie humoru, rozsądek i do przodu. Wszyscy ludzie z początków GROM świetnie sobie w życiu radzą. Dzięki niemu.

Wysłuchała Magdalena Rigamonti

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

OSTATNIA MISJA

ZDJĘCIA: FILIP KLIMASZEWSKI/AGENCJA GAZETA

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

UWAŻAŁ, ŻE JEŻELI ON NIE POKAŻE ŻOŁNIERZOWI, JAK TRZEBA SKAKAĆ ZE SPADOCHRONEM, STRZELAĆ, WALCZYĆ WRĘCZ CZY POSŁUGIWAĆ SIĘ NOŻEM, TO **TEN ŻOŁNIERZ NIE BĘDZIE MIAŁ PRZEŚWIADCZENIA, ŻE CI, KTÓRZY GO PROWADZĄ, WIEDZĄ DUŻO I WIEDZĄ LEPIEJ OD NIEGO** I ŻE MOŻE IM ZAUFAĆ – OPOWIADA O GEN. SŁAWOMIRZE PETELICKIM ALEKSANDER MAKOWSKI, BYŁY OFICER WYWIADU PRL.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

SYLWESTER LATKOWSKI: Przeglądał pan ostatnio fotografie, na których jest pan z gen. Petelickim?

ALEKSANDER MAKOWSKI: Prawdę mówiąc, takich wspólnych fotografii nie mamy. Nauczyliśmy się pewnego zawodu, zawodu oficera wywiadu czy szpiega, jak kto woli. Najgorszą rzeczą było dać się sfotografować. Nigdy razem czy osobno się nie fotografowaliśmy. To był taki nawyk. Więc takich fotografii jest jak na lekarstwo.

Kiedy przecięły się wasze drogi?

Na początku lat 70. W 1972 r., jak pamiętam, czyli 40 lat temu. Najpierw Sławek poznał mojego brata w Hybrydach, w sytuacji typowo dyskotekowej. Prawie mieli się bić, ale się nie pobili, ponieważ Sławek doszedł do wniosku, że mój brat byłby na straconej pozycji. Zachował się jak dżentelmen, podali sobie ręce, przeprosili się. Parę miesięcy po tym epizodzie poznałem Sławka. Był już wtedy oficerem wywiadu, ja jeszcze byłem w szkole w Starych Kiejkutach. Wtedy nie wiedziałem, że on jest oficerem wywiadu, a on nie wiedział, że jestem w szkole.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Jakie role graliście na zewnątrz? Kim on był oficjalnie, a kim pan dla niego?

Ludźmi, którzy się poznali w dyskotece. Ja go specjalnie nie wypytywałem ani on mnie nie wypytywał. Wtedy nikt nie nosił przy sobie wizytówek, więc nie było potrzeby formalnego przedstawiania się. Zaprosił mnie do swojego mieszkania, urządzał jakąś małą imprezę. Pamiętam, że był pan Piotr Fronczewski, wypiliśmy parę drinków i się rozstaliśmy. Po paru miesiącach spotkaliśmy się w wywiadzie.

Kiedy odkryliście, kim naprawdę jesteście?

Pięć czy sześć miesięcy później spotkaliśmy się na korytarzu w Departamencie I, czyli w wywiadzie. Okazało się, że jesteśmy w tej samej instytucji, że świat jest mały. Takie były początki naszej znajomości. Później chyba przypadliśmy sobie do gustu, bo inaczej ta nasza przyjaźń nie przetrwałaby 40 lat. Myślę, że dobrze to świadczy i o Sławku, i o mnie. Bo to się nieczęsto zdarza. Przyjaźniliśmy się i spotykaliśmy w Warszawie i za granicą, bo przecież realizowaliśmy wspólne zadania.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Zadania?

Też, tak.

O których można teraz rozmawiać?

Nie mogę mówić o niczym sprzed roku 1990, bo po odejściu ze służby podpisałem stosowne deklaracje.

Według historyków, którzy szperali w kartach IPN, zajmowaliście się wtedy opozycją.

Tak, zajmowaliśmy się opozycją. Oczywiście nie tak, jak to historycy IPN lubią opowiadać. Nie prześladowaliśmy opozycji. Nie takie były zadania wywiadu. Wywiad miał rozkaz ustalić, skąd płyną środki dla opozycji w Polsce, czyli pieniądze na strukturę i zagraniczne kontakty „Solidarności" i struktury podziemne w Polsce. Ale myślę, że jest to osobny temat, który wymaga osobnego spotkania, i na tym bym to zakończył.

Ale można powiedzieć, że waszym zadaniem było złamanie kręgosłupa opozycji. Po to byliście – zamykając ten temat.

Naszym zadaniem było odcięcie finansowania. Jeżeli przez to można powiedzieć, że złamanie kręgosłu-

eprasa.pl 38aa5c52bb

pa, to tak. Zabranie finansowania zawsze jest takim utrudnieniem życia.

W życiu każdego człowieka jest taki moment, o którym nie chce mówić. Jest rok 1990, zmiana systemu. Jak odnaleźliście się w tej nowej rzeczywistości, już nie PRL-owskiej? Jak się odnalazł Petelicki?

Sławek był człowiekiem – jak my wszyscy – którego szkolono, żeby odnajdywał się w każdej sytuacji. Sławek i inni moi koledzy odnaleźli się znakomicie, ponieważ zetknęli się z mądrymi i rozumnymi ludźmi, którzy tę rewolucję wygrali. Mówię o rewolucji z lat 1989-1990, po której przyszli mądrzy zwycięzcy. Tacy jak minister Krzysztof Kozłowski, minister Andrzej Milczanowski, jak Wojtek Brochwicz. Rozumieli, że potrzebują wsparcia w profesjonalnych służbach, jeżeli mają to dalej ciągnąć. Takie mieli ambicje i zamiary. Sławek odnalazł się bez trudu, bez trudu odnalazł się Gromosław Czempiński czy późniejszy szef wywiadu Bogdan Libera albo Heniek Jasik. Po prostu byli profesjonalistami. Nie mieli problemu z dopasowaniem się do nowej sytuacji, do nowych wymogów.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Czy w prywatnych rozmowach nie zastanawialiście się, co będzie z wami po upadku komunizmu?

Wiadomo było, że to od nas nie zależy, więc nie chcieliśmy tracić czasu na zastanawianie się i gdybanie. Trzeba było się spotkać z nowymi ludźmi, bo oni decydowali, i rozmawiać z nimi.

Jak gen. Petelicki wpadł na pomysł powołania specjalnej jednostki GROM?

Sławek pochodził z rodziny wojskowej, jego ojciec był żołnierzem. Myślę, że zawsze interesowało go wojsko. A jeżeli wojsko, to to, co w wojsku jest najlepsze, najciekawsze, czyli siły specjalne. Zaczął mi przedstawiać swoje koncepcje. Mówił, że chce coś takiego realizować, że przymierza się do tego, że odbył pierwsze rozmowy, że spotkało się to z dobrą reakcją czy zainteresowaniem ludzi, którzy wtedy podejmowali decyzje w MSW i służbach. Sławek był człowiekiem, który jeśli wbił sobie coś do głowy, to realizował bez względu na przeszkody. Jak to się mówi – po trupach.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Przed rokiem 1990 przeprowadzaliście wspólne akcje. Potem także przecięły się wasze zawodowe drogi przy operacji nazywanej „Kontener". Jaki ona w rzeczywistości miała kryptonim?

Nie wiem. Wtedy, w 1990 r., zostałem negatywnie zweryfikowany jako były szef wydziału XI, który zajmował się opozycją. Występowałem jako współpracownik wywiadu. Współpracownik nie bierze udziału w tworzeniu kryptonimów, nie pisze raportów. A raczej pisze raporty, ale dla oficerów, którzy go prowadzą. Nie zajmuje się jednak kuchnią wewnątrz służby. Znałem swoją rolę, wiedziałem, co mam robić, wykonywałem uzgodnione polecenia naszego wywiadu, który był gospodarzem, i wywiadu brytyjskiego, który był prowadzącym inspiratorem tej operacji. I tyle.

Jak to się stało, że znalazł się w niej Petelicki z ludźmi z GROM?

Pojawił się Petelicki, a w ten sposób i GROM. Mnie wywiady polski i brytyjski obsadziły w roli handlarza broni z Europy Wschodniej i w takim charakterze

eprasa.pl 38aa5c52bb

prowadziłem rozmowy czy negocjacje z irlandzkimi terrorystami. Dlatego też musiałem się otaczać ludźmi, którzy zazwyczaj towarzyszą handlarzowi bronią: którzy go pilnują, którzy pilnują broni, pokazują, chronią. Krótko mówiąc, cały gang. W rolę takiego gangu wcielili się żołnierze GROM. Robili to profesjonalnie i skutecznie, bo cała operacja się udała.

Petelicki wiedział o pana roli?

Oczywiście, przecież to on wydawał rozkazy, bezpośrednio nadzorował, wyznaczał zadania swoim żołnierzom. Spotkałem się z nim, on mnie przedstawił ludziom, którzy mieli ze mną realizować zadania, wyznaczył role: kto będzie moim kierowcą, moim ochroniarzem, kto będzie pokazywał broń, otwierał skrzynki z bronią, a kto tłumaczył. Z ich punktu widzenia była to operacja wojskowa.

GROM to chyba szczyt kariery zawodowej gen. Petelickiego?

Jego karierę trzeba podzielić na okres aktywnych działań wywiadowczych i wszystko, co jest związane z GROM.

eprasa.pl 38aa5c52bb

O tych działaniach wywiadowczych w PRL Petelicki nie chciał mówić, milczał. Można powiedzieć, że się wstydził tamtych dokonań. GROM był czymś, o czym mówił z dumą.
Nie sądzę, żeby się wstydził. Każdego oficera wywiadu obowiązuje tajemnica służbowa i państwowa. Rozwodzić się nad tym mogą historycy, wyciągać różne teczki i o tym pisać, jeśli mają do tego upoważnienie. Robią to i chwała im za to. Natomiast oficer wywiadu zawsze jest ograniczony przepisami prawa. Może Petelicki nie chciał się tym specjalnie chwalić, ale też nie miał możliwości prawnej opowiadać od A do Z, tak jak ja do końca jej nie mam. Od 1990 r. praktycznie rozpoczął karierę żołnierza, która ma inny charakter, zwłaszcza kariera dowódcy tego typu jednostki. Nigdy nie opowiadał o przebiegu konkretnych misji, o kuchni realizowania takich działań sił specjalnych. Opowiadał natomiast o GROM jako jednostce, która jest w Polsce potrzebna, która stała się w pewnym momencie i nadal jest wizytówką polskich sił zbrojnych. Która została perfekcyjnie wyszkolona przez najlepszych fachowców od sił specjalnych, czyli amerykańską Delta Force,

eprasa.pl 38aa5c52bb

brytyjskie SAS i Special Boat Service. Wyłożono na to masę pieniędzy, nie tylko z funduszy polskich, ogromne sumy wyłożyli też Amerykanie, Brytyjczycy.

WSZYSTKO TO JEST ZASŁUGĄ PETELICKIEGO, PONIEWAŻ MIAŁ TAKI CHARAKTER, JAKI MIAŁ, I POTRAFIŁ OSIĄGNĄĆ DOKŁADNIE TO, CZEGO CHCIAŁ. KIEDY GO WYRZUCANO DRZWIAMI, TO WCHODZIŁ OKNEM, NIEWAŻNE, CZY OKNEM NA PARTERZE, CZY NA 2., 3. PIĘTRZE, BO PRZEZ KAŻDE OKNO POTRAFIŁ WEJŚĆ.

Jego zawadiacki, uparty charakter umożliwił powstanie tej jednostki, a potem jej przetrwanie i osiągnięcie takiego poziomu wyszkolenia i profesjonalizmu, jaki jest w tej chwili. Jest to oddział Wojska Polskiego w 100 proc. kompatybilny z najlepszymi oddziałami naszych sojusz-

eprasa.pl 38aa5c52bb

ników na świecie. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Sławek Petelicki stworzył wielką rzecz, jaką jest GROM, wielką jednostkę. Piaski pustyni zasypią wspomnienia o ludziach, którzy czasami mu rzucali kłody pod nogi, ale jego chwała i pamięć o nim nie zanikną, nie zostaną zasypane nigdy. Będą istniały w formie właśnie tej jednostki, którą stworzył, która wpisuje się w księgę chwały oręża polskiego. Trzeba sobie zdać z tego jasno sprawę, że jest to nierozerwalna część historii oręża polskiego. Tak jak husaria wpisała się w historię Polski, jak uczestnicy licznych powstań wpisali się w historię Polski, jak cichociemni wpisali się w historię Polski, tak samo GROM już wpisał się w historię Polski, a twórcą tej jednostki jest Sławek Petelicki.

Niektórzy mówią, że w pewnym momencie stał się obciążeniem dla jednostki.

Liczy się to, jakimi literami jego dzieło zapisuje się we współczesnej historii naszego kraju, jak jest pojmowane przez naszych sojuszników i jak jest oceniane. A jest oceniane na najwyższym poziomie. Tak samo

eprasa.pl 38aa5c52bb

wysoko był oceniany Sławek Petelicki przez swoich odpowiedników, dowódców sił specjalnych i poszczególnych podjednostek sił specjalnych w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych krajach sojuszniczych.

Był pan przy nim, kiedy rozstawał się z GROM?

Byłem przy nim, gdy pan Janusz Pałubicki go z GROM wyrzucił. Pod nieprawdziwymi i śmiesznymi, jak się później okazało, zarzutami. Spotykałem się z nim wtedy dosyć często, bo nie był to moment najłatwiejszy w jego życiu. Chodziliśmy na długie spacery do Łazienek, bo wówczas mieszkał w tej okolicy. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach. Pocieszałem go, oczywiście na tyle, na ile można i trzeba takiego człowieka pocieszać. Ale historia kołem się toczy. Właśnie wróciłem z podróży do Afganistanu. Wiedziałem, że Sławek jest poza GROM. Wtedy była potrzebna osoba, która zna się na siłach specjalnych, do szkolenia afgańskich żołnierzy. Rozmawiałem też na ten temat z komendantem Masudem, który odniósł się do tego bardzo pozytywnie. Zapytałem Sławka, czy by go to interesowało. Rozmawialiśmy na ten temat. W końcu nic

eprasa.pl 38aa5c52bb

z tego nie wyszło, ale myślę, że niewiele brakowało, a moglibyśmy coś wspólnego robić w Afganistanie.

Na chwilę wrócił i później jednak znowu...

Tak, historia zatoczyła koło. Wszystkie zarzuty stawiane wobec niego okazały się nieprawdziwe. Były to zwykłe pomówienia i o ile wiem, to wszystko zostało sądownie rozstrzygnięte na korzyść generała i GROM, ponieważ GROM też był pomawiany o różne malwersacje. Wrócił do GROM.

Musiał jednak później znowu odejść...

Tak, ale siły specjalne tak jak piłka nożna mają to do siebie, że można grać w drużynie tylko do pewnego momentu. Do pewnego wieku, bo wszyscy jesteśmy ograniczeni naturą. Dowódca w określonym wieku już nie spełnia wymogów. To nie jest żadna tajemnica. Na przykład na ogół jest tak, że dowódca musi nowemu narybkowi pokazać, że on też potrafi. Przynajmniej taką mentalność miał Sławek. Uważał, że jeżeli on nie pokaże żołnierzowi, jak trzeba skakać ze spadochronem, strzelać, walczyć wręcz, posługiwać się nożem albo

eprasa.pl 38aa5c52bb

inną bronią, to ten żołnierz nigdy nie będzie miał przeświadczenia, że ci, którzy go prowadzą, wiedzą dużo i lepiej od niego i że może im zaufać. W takich formacjach jak siły specjalne wszystko opiera się na wzajemnym zaufaniu żołnierzy do siebie, ponieważ jeden wspiera drugiego. Siły specjalne działają na ogół poza linią wroga, w odosobnieniu, są zdane na siebie. Każda drużyna sił specjalnych tworzy organizm. Wszystkie elementy tego organizmu muszą być absolutnie zgrane. Współpracować w każdej sytuacji, w każdych warunkach, a co za tym idzie, mieć do siebie absolutne zaufanie. Sławek to doskonale rozumiał, bo tak samo jest w wywiadzie. Przede wszystkim uczył żołnierzy, żeby mieli do siebie zaufanie.

Nie można powiedzieć, że jako emeryt odnalazł się w rzeczywistości.

Czasami tak bywa, że starzy żołnierze nie odnajdują się w cywilu. To nie jest przypadek tylko generała Petelickiego. To się zdarza na całym świecie i nie dotyczy tylko żołnierzy, lecz także oficerów wywiadu. W wypadku

eprasa.pl 38aa5c52bb

Sławka taka dolegliwość, nazwijmy to znajdowania się poza GROM, poza systemem jego funkcjonowania, dowodzenia, była szczególna. Ponieważ był twórcą tej jednostki, to było jego dziecko. Przyjął poród – parafrazując – tej jednostki, tego tworu wojskowego. Własnymi rękami ją stworzył i miał do niej szczególny stosunek. Myślę, że to też zaważyło na tym, że trudno mu się było pogodzić z tym, że musi być cywilem. Jak widać, cywilem być nie chciał. W związku z tym wybrał taką drogę rozstania z tym światem. Nie zginął na polu walki, ale zginął od kuli.

Jak pan obserwował jego upadek, rozmawiał z nim?

Ja bym nie powiedział, że to był upadek. To nie jest dobre słowo.

Mówi się o tym, że przez ostatnie trzy lata przesiadywał głównie we własnym gabinecie, zamykał się tam.

Nie sądzę.

Telefony, SMS-y wysyłane z internetowej bramki...

Wiem, też otrzymywałem SMS-y od niego i je czytałem. Przyjął taki sposób.

eprasa.pl 38aa5c52bb

One nie były pozytywne, miały w sobie gorycz.

Miały gorycz człowieka, który czuł się odtrącony. Ale trzeba wrócić do tego, jakim człowiekiem był Sławek. Petelicki był na pewno człowiekiem nietuzinkowym, a w związku z tym potrafił być bardzo kontrowersyjny. To wszyscy wiedzą. Dlatego ci, którzy go znali, albo go akceptowali, byli wręcz jego fanatykami, albo go nie akceptowali i niekiedy go po prostu nie znosili, nienawidzili i nie trawili. Bo tacy ludzie też byli i tego nie ma co ukrywać. Obojętnych raczej nie było w życiu Petelickiego. Sławek nosił na sobie ciężką zbroję twardego i mocnego faceta. Całe życie ją nosił, ale pod tą zbroją była też zwykła ludzka wrażliwość. Tak jak każdego człowieka bardzo łatwo było go obrazić i urazić. Wtedy bardzo mocno reagował na coś, co wydawało mu się taką obrazą czy urazą. Wówczas ta zbroja stawała się jeszcze cięższa, jego reakcje w takich sytuacjach były, z tego, co wiem, dla niektórych osób ciężkie do zaakceptowania czy raczej w ogóle nie do zaakceptowania. Wymagał po prostu olbrzymiej cier-

eprasa.pl 38aa5c52bb

pliwości w kontaktach. Szczególnie gdy walczył o to, na czym mu w ostatnich latach najbardziej zależało, czyli o żołnierza polskiego. Mówię celowo żołnierza polskiego, bo walczył nie tylko o interesy GROM, ale także o interesy żołnierzy polskich, którzy na misjach realizowali zadania, czy to w Afganistanie, czy w Iraku, czy gdzie indziej.

Pamiętam, bo gościłem go w swoim programie „Konfrontacja", gdzie miał odwagę publicznie powiedzieć o tym, jak polski żołnierz jest wysyłany do Iraku bez właściwego uzbrojenia ani sprzętu.

Miał odwagę to powiedzieć wtedy, kiedy było to tematem tabu. Ale jak się okazuje, tak właśnie było. Zresztą w tej chwili – jak donoszą media– prokuratura wojskowa prowadzi dwa śledztwa dotyczące sprzętu, który nie zdaje egzaminu.

W tym programie pokazałem po raz pierwszy publicznie zdjęcia tych niby-superopancerzonych samochodów, którymi jeździli polscy żołnierze. Pamiętam, jak Petelicki nie zostawił suchej nitki na przedstawicielu MON.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

To był właśnie cały Sławek. Miał odwagę mówić różne rzeczy ludziom w oczy. Wiele osób nie lubi, kiedy im się publicznie mówi prawdę w oczy. Życie potwierdziło, że miał jednak rację. Gen. Skrzypczak, jeden z najlepszych dowódców bojowych Wojska Polskiego, to potwierdził, sam się wychylił, mówiąc tę samą prawdę co gen Petelicki. Wiele osób nie miało do Petelickiego cierpliwości, żeby go wysłuchać. Albo była to prawda niewygodna. Ale ponieważ Petelicki był człowiekiem odważnym, to walił prosto z mostu. Tych jego prawd nie przyjmowano, niczego nie poprawiano, nie realizowano tego, co sugerował, więc zaczął wysyłać te SMS-y. Nie była to próba bycia dokuczliwym. Myślę, że był to w pewnym sensie akt desperacji człowieka, który wie, że ma rację, a którego nikt nie chce słuchać. Niestety, najsmutniejsze jest to, że gdy odebrał sobie życie, to zaczyna się zwracać uwagę na tę prawdę. Dlatego nie wykluczam sytuacji, że generał chciał swoim czynem w pewien sposób zwrócić uwagę na pewne rzeczy.

eprasa.pl 38aa5c52bb

Jako przyjaciel chciałby pan, żeby tak zapamiętano tę śmierć, powód tej śmierci?

Nie mam wątpliwości, że na pewno jest to jeden z motywów. Myślę, że motywów, powodów tego było wiele. Ale na pewno zwrócenie uwagi na pewne rzeczy to był jeden z powodów. Bo tak się w tej chwili dzieje.

Jak się pan dowiedział o jego śmierci?

Z mediów. Zadzwoniłem natychmiast do jego małżonki, rozmawialiśmy. Znalazła go w garażu. Była w szoku, ale też zdawała sobie sprawę, że przez ostatnie lata nie miał łatwego życia, ponieważ był człowiekiem niezwykle ambitnym, a nikt nie wychodził mu naprzeciw.

Co wtedy pan pomyślał?

Wtedy pomyślałem, że ta zbroja, którą nosił, zbroja mocnego i twardego człowieka, stała się dla niego za ciężka. I zdjął ją w taki właśnie sposób.

Wczoraj go pochowano...

Pochowano go jak żołnierza RP. Jakby to powiedzieli, myślę, jego żołnierze i przyjaciele: państwo polskie stanęło na wysokości zadania. W tym przypadku.

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

Pan jako przyjaciel nie jest na niego wkurzony?
Nie. Ponieważ każdy z nas, oficerów, którzy realizowali zadania wywiadowcze czy wojskowe, czy też zadania na terenach objętych działaniami wojennymi, zawsze żył z takim bagażem, że z kolejnego zadania może nie wrócić albo wrócić okaleczony. W pewnym sensie Sławek wybrał się w ostatnią misję, z której nie wrócił. Tak że nie jestem na niego wkurzony, absolutnie nie. Szanuję jego decyzję. Bo to jest decyzja.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 38aa5c52bb

PETELICKI – OSTATNI STRZAŁ

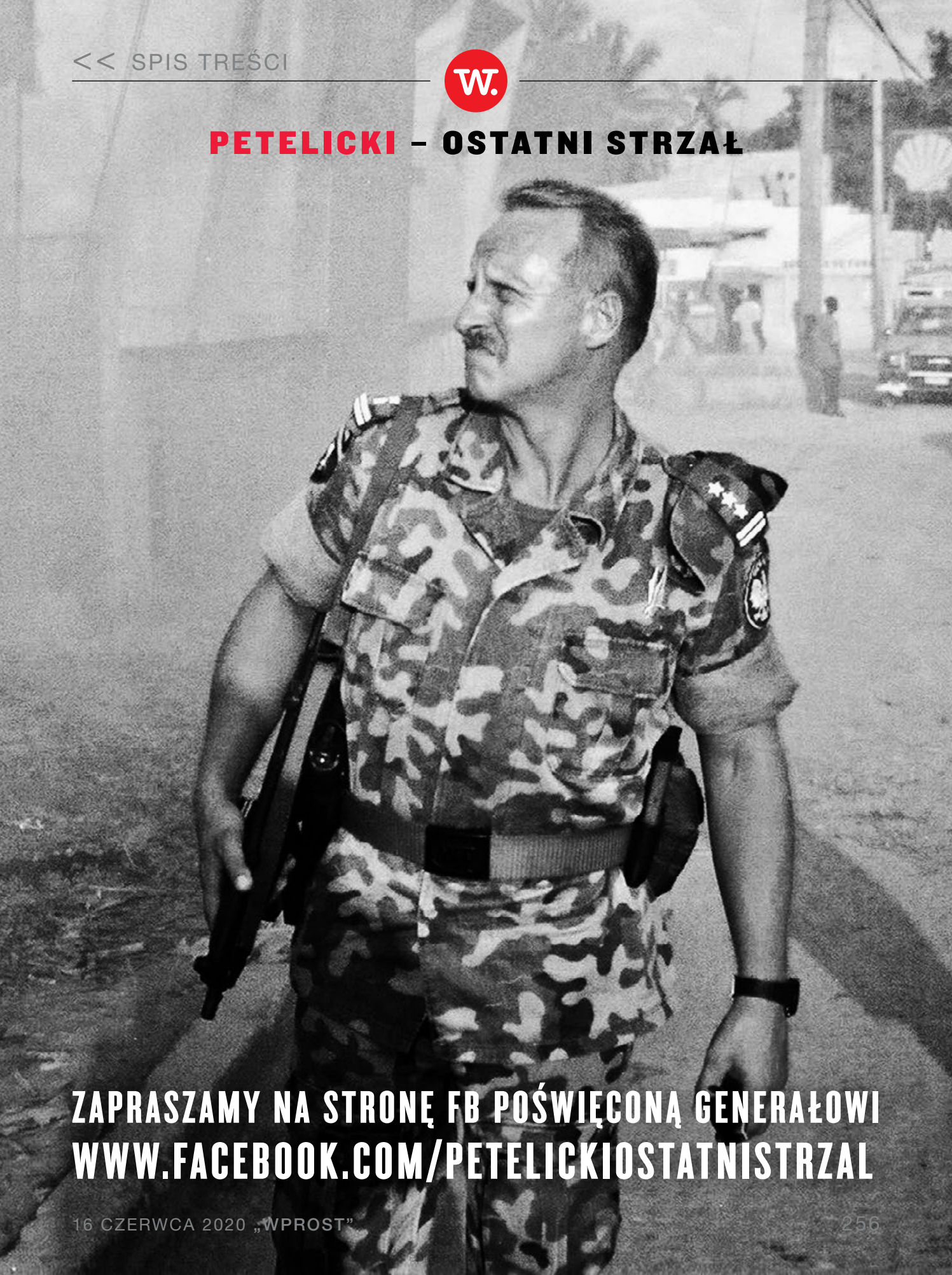

ZAPRASZAMY NA STRONĘ FB POŚWIĘCONĄ GENERAŁOWI
WWW.FACEBOOK.COM/PETELICKIOSTATNISTRZAL